



Od Redakcji

W bieżącym numerze „Listu” podejmujemy problematykę związaną z kolejnym zobowiązaniem – corocznym udziałem w rekolekcjach. Dzięki wielokoduszności wielu autorów (a czasu mieli niewiele...) proponujemy Wam lekturę frapujących tekstów, dotyczących od różnych stron „teorii” i „praktyki” uczestnictwa w rekolekcjach Domowego Kościoła. Na miarę możliwości postaraliśmy się wyartykułować zarówno ich wartość i wagę dla prawidłowego przebiegu formacji, jak i przyczyny trudności w spełnianiu tego zobowiązania. Dziękujemy zwłaszcza za bezcenne świadectwa! Niezależnie od wszelkich przeszkód – obiektywnych i subiektywnych - przebijają z nich jedno: rekolekcje w Domowym Kościele są ogromnym DAREM, o który warto i należy stoczyć walkę duchową, popartą staraniami o urlop i środki finansowe.

Czas kwietniowej żałoby narodowej postawił nas wobec pytań o kształt naszego patriotyzmu, stosunku do Ojczyzny, odpowiedzialnego korzystania z mediów, zaangażowania w życie publiczne. Czymś oczywistym wydało nam się, że tej tematyce winniśmy poświęcić dział „Znaki czasu”. Zatytułowaliśmy go „Nasza ziemską Ojczyzna”. Dużym odkryciem było dla nas to, jak wielu członków Domowego Kościoła angażuje się w życie publiczne, zwłaszcza na szczeblu samorządowym (w numerze publikujemy ich niezwykle interesujące świadectwa). Na przekór pokutującemu przekonaniu, że uczciwy człowiek powinien trzymać się z dala od „brudnej” polityki, aktywnie działają na rzecz lokalnych społeczności. W swej działalności opierają się na przeżytej formacji, nie

kryjąc, że są spod znaku Chrystusa. Pozostaje tylko zachęcić wielu innych spośród nas: idźmy w głąb naszej formacji, która wychowuje do służby, uwalniając od pokusy szukania samego siebie. Następnie zaś – rozważmy, czy i nas Pan Bóg nie wzywa, czy społeczeństwo nas nie potrzebuje na polu działalności publicznej... Polska potrzebuje ludzi zdolnych, wykształconych, fachowców w swoich dziedzinach. Najbardziej jednak potrzebuje ludzi prawego sumienia...

Na koniec pragniemy poruszyć kwestię sprawnego kolportażu „Listu”. Dzięki firmie kurierskiej bardzo szybko dociera on do poszczególnych diecezji, a od tego momentu wszystko jest w Waszych rękach. Warto przemyśleć, jak jeszcze bardziej przyspieszyć dostarczanie „Listu” do poszczególnych małżeństw. Z chęcią zamieścimy świadectwo z diecezji, w której kolportaż działa bardzo sprawnie. Jak to robicie? Co możecie podpowiedzieć innym? Czekamy na Wasze głosy!

W imieniu redakcji
Beata i Tomasz Strużanowski

Kochani!

Piszemy te słowa w chwili, gdy w naszym kraju dzieją się sprawy trudne. Jeszcze nie otrząsnęliśmy się po katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem, a już spotkało nas kolejne trudne doświadczenie – niszczycielska powódź, która dotknęła setki tysięcy osób, w tym również wielu członków Domowego Kościoła. Na miarę naszych możliwości powinniśmy stanąć przy tych spośród nas, którzy przechodzą próbę zawierzenia Bogu. Wszyscy możemy im służyć darem modlitwy, a jeśli to możliwe – również wsparciem finansowym. W tym duchu należy odczytać poniższą zachętę:

Apel o „wyobraźnię miłosierdzia”

W ostatnich dniach wszyscy głęboko przeżywamy dramatyczną sytuację w związku z powodzią, która dotknęła tereny południowej Polski. Fala kulminacyjna przesuwa się na północ naszego kraju. Powódź ma ogromny zasięg, a zniszczenia nią wywołane są trudne do wyobrażenia. Tragedia ta dotyka również wiele rodzin z naszego Ruchu. Potrzebne jest wsparcie zarówno duchowe, jak i finansowe. Moderator Generalny w swoim komunikacie zachęcił wszystkich członków Ruchu do modlitwy w czasie ostatnich dni nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego w intencji osób, które szczególnie dotknęła klęska powodzi. Nie ustawajmy w modlitwie! Otwórzmy nasze serca na wszelkiego rodzaju pomoc, która będzie konieczna jeszcze bardzo długo.

Tych, którzy chcieliby wesprzeć finansowo rodziny z zalanych terenów prosimy o wpłaty na rachunek prowadzony na rzecz:

Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie, ul. Ks. Blachnickiego 2, 34-450 Krościenko
Nr rachunku: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403, z dopiskiem „Powódź”

Jolanta i Mirosław Słobodowie, para krajowa DK
Ks. Andrzej Wachowicz, moderator krajowy DK

Zdajemy sobie sprawę z tego, że chociaż fala powodziowa przetoczy się przez Polskę stosunkowo szybko, to wywołane nią zniszczenia materialne oraz trudne przeżycia nieprędko ulegną zatarcu. I jeśli nawet w chwili, gdy ten numer dotrze do Waszych rąk (a powinno to nastąpić do końca czerwca) media już dawno zapomną o całej sprawie, to przecież naszym obowiązkiem będzie nadal pamiętać o tych, którzy w wyniku tej klęski długo jeszcze będą cierpieć z powodu poniesionych strat.

Redakcja

SPIS TREŚCI

Od Redakcji.....	1
Apel o „wyobraźnię miłosierdzia”	
Redakcja.....	3
Słowo Pary Krajowej	
Jolanta i Mirosław Słobodowie.....	4

Formacja

Konspekty spotkań miesięcznych kręgu.....	6
Słuchać Pana	
Konspekt I.....	7
Odpowiedzi na pytania skierowane do kręgu centralnego DK	11

Temat numeru: Nasza wspólnota i Chrystus, czyli... coroczny udział w rekolekcjach

Rekolekcje w nauczaniu papieża.....	12
Rekolekcje – niezyciowe wymaganie, czy życiowa szansa?	
Tomasz Strużanowski.....	13
Oaza Żywego Kościoła	
Z nauczania ks. Franciszka Blachnickiego.....	15
Przesłanie IV Kongregacji Stowarzyszenia Diakonia.....	18
Dar rekolekcji w Domowym Kościele	
Elżbieta Kozyra.....	19
Rekolekcje – żrenica naszego charyzmatu	
Elżbieta i Mirosław Wrotek.....	26
Bogactwo rekolekcji tematycznych w Domowym Kościele. Pogłębienie formacji podstawowej	
Elżbieta i Mirosław Wrotek.....	31
Diakonia wychowawcza – radosna, odpowiedzialna posługa	
Katarzyna i Paweł Maciejewscy.....	36
Rekolekcje – Autoryzowana Stacja Kontroli Duszy czyli... jak i dlaczego trzeba się troszczyć o zgodny z programem przebieg rekolekcji?	
Iza i Wicek Pipkowie.....	39
Ramowe programy dnia na oazach rodzin.....	42
Drogocenna perła, czyli... dlaczego nie jeździmy na rekolekcje?	
Tomasz Strużanowski.....	43
Świadectwa.....	44

Znaki czasu

Nasza ziemska Ojczyzna	
Tomasz Strużanowski.....	54
Tragedia narodowa – sprawdzian naszych postaw	
Piotr Gryza.....	55
Wychowanie patriotyczne w domu widziane oczami nauczyciela historii	
Piotr Ulatowski.....	57
„Prawda czasu i prawda ekranu” czyli... jak odpowiedzialnie korzystać z mediów	
A. Wicki.....	61
Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko Patron współpracy kapłanów ze świeckimi.....	63
Świadectwa.....	65
Rozpoznawał charyzmaty parafian	
Wspomnienie śp. ks. Andrzeja Kwaśnika.....	67
Niebezpieczna ustawa wkrótce wejdzie w życie.....	69
Polska potrzebuje w polityce ludzi prawych.....	70
Świadectwa.....	71

Informacja

Kronika wydarzeń.....	75
Służymy Domowemu Kościołowi i Ojczyźnie.....	75
Diakonia Życia zaprasza na rekolekcje dla narzeczonych.....	76
Krąg Przyjaciół dział! Wieści z centralnego domu rekolekcyjnego DK.....	77
Prośba do par diecezjalnych i diakonii rekolekcyjnych w sprawie kręgów DK w Europie Zachodniej.....	78
Zafascynowaliśmy się tą drogą.....	79

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I - fot. DK Poznań, okładka zewnętrzna II - fot. Elżbieta i Mirosław Wrotek; okładka wewnętrzna III - fot. Leszek Trzcinski, fot. Mirosław Wrotek i okładka wewnętrzna IV - fot. Roman Strug. **Odpowiedzialni za treść LISTU:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, ks. Andrzej Wachowicz; **redakcja merytoryczna:** Beata i Tomasz Strużanowscy, adres: tomekstruzanowski@op.pl; **projekt okładki i skład:** Agnieszka i Tomasz Talaga, adres: listdk@op.pl, 95-080 Tuszyń, 3 Maja 47; **redakcja działu „Relacje z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, adres: wrotkowie@o2.pl, **redakcja działu „Znaki czasu”:** zespół redakcyjny, **redakcja działu „Świadectwa”:** Elżbieta i Witold Kowalczykowie, adres: wkowalczyk@oaza.pl; **druk i oprawa:** AKAPIT Lublin, piotr.s@akapit.biz; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 018 2623942; **Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 118”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła - galezi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Czerwiec-sierpień 2010.**



Jolanta i Mirosław Słobodowie Słowo pary krajowej

jakie małżonkowie podejmują w rozwoju życia duchowego oraz stopień wzajemnej pomocy w kręgu i zakres odpowiedzialności za współbraci.

Zachęcamy wszystkich do zapoznania się z treściami zawartymi w tym liście (dotrze on do wszystkich wspólnot poprzez pary diecezjalne). Wierzmy, że staną się one pomocne w odpowiedzi na pytanie, jak przygotować i przeprowadzić tę część spotkania kręgu, aby małżonkowie rozumieli i dostrzegali rolę poszczególnych zobowiązań w rozwoju i pogłębianiu duchowości małżeńskiej oraz rozwoju ich formacji.

Podsumowując miniony rok formacyjny nasze myśli biegną ku Siostrze Jadwidze Skudro, która 28 września 2009 r. odeszła do Pana. Jej piękne świadectwo życia i służby rodzinom Domowego Kościoła pozostanie na zawsze w naszych sercach. Nieustannie odczuwaliśmy i wciąż czujemy Jej obecność wśród nas. Droga nam Siostra Jadwiga w „Pożegnaliśmy bileciku” napisała słowa pełne otuchy: (...) i obiecuję Wam dalszą pomoc, gdy Bóg mnie weźmie do siebie. Obiecuję, że nie dam Wam spokoju. Wracamy do jej cennych wypowiedzi, przybliżamy jej osobę tym, którzy nie mieli możliwości spotkania się z nią. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, który zaprosił Siostrę do współpracy i współtworzenia Domowego Kościoła, mówił o niej: „Ma wycucie charyzmatu i pilnuje wierności wobec form, wobec programu”.

Zachęcamy wszystkich do wczytywania się w treści zawarte w „Liście do wspólnot rodzinnych” nr 115 oraz do obejrzenia filmu-wspomnienia pt. „Nasza Siostra”, który został zrealizowany przez małżeństwo z DK w Bydgoszczy. Film będzie już w czerwcu dostępny w diecezjach oraz później na wszystkich ogólnopolskich spotkaniach Ruchu.

Wracamy też myślami do tych dni, które stały się dla wszystkich Polaków czasem rekolekcji narodowych, lekcją historii i patriotyzmu. Podjęliśmy modlitwę w intencji tych, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem oraz w intencji ich

najbliższych. Wiemy, że ta tragedia dotknęła osobście niektórych spośród członków naszego Ruchu. Łączyliśmy się z nimi duchowo w ich bólu.

Zadawaliśmy sobie wówczas pytania, i stawiamy je również dziś: co to znaczy służyć Ojczyźnie, podejmować odpowiedzialność za to, co się w niej dzieje, być wiernym jej narodowemu dziedzictwu, dbać o prawdę w przekazywaniu historii?

Podjęcie odpowiedzialności za nasz kraj znajduje na pewno wyraz także w naszej gorliwej i pełnej oddania służbie, którą podejmujemy w Ruchu Światło-Życie. Przejawia się ona w podjęciu odpowiedzialności za powierzone nam wspólnoty; przejawia się w wierności nauce Chrystusa, w wierności charyzmatowi. To są wyzwania, wobec których nikt nie może przejść obojętnie.

Znamienne, że w tym tak trudnym dla naszego narodu momencie, po niespełna dwóch miesiącach od wspomnianej tragedii, a jednocześnie na zakończenie Roku Kapłańskiego, Kościół ogłasza błogosławionym polskiego kapłana-męczennika, ks. Jerzego Popiełuszkę i wskazuje na świadectwo jego życia, przepełnione miłością do Chrystusa, do ludzi i Polski.

Na nadchodzący czas wakacyjnego odpoczynku życzymy wszystkim małżonkom, rodzicom, dzieciom wspaniałego, radosnego wypoczynku, odkrywania piękna polskiej ziemi, jej zachwycającej przyrody, bogactwa historii i architektury.

Tym, którzy wybierają się na rekolekcje życzymy wielu łask Bożych. Niech to będzie czas słuchania Pana, odnajdywania siebie samych, zbliżania się do siebie, budowania ciepłych, głębokich relacji z Panem Bogiem, ze współmałżonkiem i z dziećmi.

Tym, którzy podjęli się trudu organizacji i prowadzenia rekolekcji życzymy mądrości i światła Ducha Świętego oraz odwagi w byciu wiernymi programowi rekolekcji.

Drogim nam kapłanom, dziękując za ich opiekę duchową w mijającym roku formacyjnym oraz za gotowość podjęcia służby na różnego typu rekolekcjach DK, życzymy chwil wyciszenia w życiu duchowym, odkrywania piękna w różnorodności i bogactwie spotkań z ludźmi oraz nabrania sił i zapału do dawania coraz bardziej wyrazistego świadectwa we współczesnym świecie.

Niech Jezus Chrystus będzie naszym przewodnikiem na wszystkich drogach wakacyjnego wypoczynku ■

Drogi małżeństwa i rodziny Domowego Kościoła!

Kolejny rok formacyjny zbliża się ku końcowi. Wszyscy powinniśmy zadać sobie pytanie: jaki on był dla nas, małżonków, dla nas, rodziców? Jakie zmiany dokonały się w naszym życiu duchowym? W jakim stopniu byliśmy wierni drodze formacji, którą wybraliśmy? Jaki jest cel i sens naszego trwania we wspólnotie DK?

Bardzo dobrym czasem na danie odpowiedzi na te pytania jest m.in. ostatnie, w ciągu każdego roku formacyjnego, czerwcowe spotkanie kręgu. Podsumowujemy na nim zarówno postęp osobisty w życiu duchowym, jak i wspólny w życiu małżeńskim, a także oceniamy postęp duchowy w całym naszym kręgu przez okres mijającego roku. To powinien być czas szczerego dzielenia się w atmosferze poszukiwania prawdy o nas samych i naszej małej wspólnotie kręgu, naszego otwierania się na służbę innym małżeństwom.

Od kilku już lat krąg centralny Domowego Kościoła, na początku maja spotyka się, by rozeznawać w świetle Słowa Bożego i znaków czasu, najważniejsze sprawy oraz zadania, które stoją przed naszą wspólnotą w kraju i poza jego granicami. Owocem tych spotkań są m.in. listy kierowane do odpowiedzialnych za DK w diecezjach. Tegoroczny list poświęcony jest tematowi bardzo ważnej części spotkania miesięcznego kręgu, jaką jest dzielenie się realizacją zobowiązań. Części, która ukazuje konkretne wysiłki,



KONSPEKTY SPOTKAŃ MIESIĘCZNYCH KRĘGU

„[Trzeba] **słuchać Chrystusa w Jego słowie** strzeżonym w Piśmie Świętym. Słuchać Go w wydarzeniach naszego życia, starając się odczytywać ukryte w nich przesłanie Opatrzności. Słuchać Go także w braciach, przede wszystkim w tych najmniejszych i ubogich, w których sam Jezus woła o naszą konkretną miłość. **Słuchać Chrystusa i być posłusznym Jego głosowi: to jest najlepsza i jedyna droga, która wiedzie ku pełni radości i miłości**” (Benedykt XVI, Anioł Pański, 12.03.2006).

Tą najlepszą i jedyną drogą pragniemy pójść w kolejnym roku pracy jako uczniowie słuchający Pana. Małżeństwom należącym do kręgów po etapie formacji podstawowej (I i II rok pracy) proponujemy podjęcie refleksji nad tym, w jaki sposób małżonkowie i ich najbliżsi mogą realizować zaproszenie do wsłuchiwanie się w głos Pana. Pomocą mogą służyć prezentowane w kolejnych numerach Listu Domowy Kościoła konspekty spotkań miesięcznych. Całość tematyki w tym roku została podzielona na dwie grupy:

- wymiar indywidualny (szczególnie poprzez modlitwę osobistą, czytanie i rozważanie słowa Bożego, liturgię i nauczanie Kościoła);
 - wymiar wspólnotowy (wsłuchiwanie się w głos najbliższych: współmałżonka i dzieci oraz głos wspólnoty).
- Wszystko po to, by umieć na co dzień być blisko Tego, który do końca nas umiłował.

Tematy kolejnych spotkań

1. Słuchać Pana.
2. Słuchać Pana podczas modlitwy osobistej.
3. Słuchać Pana, czytając i rozważając słowo Boże.
4. Słuchać Pana w liturgii.
5. Słuchać Pana, rozważając nauczanie Kościoła.
6. Słuchać Pana, wsłuchując się w głos współmałżonka.
7. Słuchać Pana, wsłuchując się w głos naszych dzieci.
8. Słuchać Pana, wsłuchując się w głos wspólnoty.
9. Słuchać Pana w codzienności, odczytując znaki czasu.
10. Podsumowanie pracy rocznej. Jak słucham/słuchałem słowa Pana?

Krótkie teksty, nad którymi chcemy się pochylić na spotkaniu, zostaną zaczerpnięte między innymi z dokumentów przygotowujących do Synodu Biskupów w 2008 r. na temat słowa Bożego (tzw. Lineamenta oraz Instrumentum laboris); z Orędzia końcowego Synodu Biskupów «Słowo Boże w życiu i misji Kościoła»; z blogu Arcybiskupa Poznańskiego pisanego podczas Synodu Biskupów w 2008 r.; z tekstów zawartych w książce Benedykta XVI, Myśli o słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem; Silouane-Serge Ponga, Sztuka zapamiętywania słowa Bożego oraz Franciszka Blachnickiego, Kto ma uszy do słuchania. Jeśli w ciągu roku ukaże się posynodalna adhortacja, także z tego dokumentu Kościoła będziemy czerpać wskazówki do pracy w ciągu roku.

W sugestiach do pracy w ciągu miesiąca zostaną umieszczone w formie tabelarycznej teksty Pisma Świętego nawiązujące do tematu spotkania, do rozważania podczas codziennej lektury słowa Bożego. Materiały te powstaną przy współpracy z ks. Adamem Prozorowskim, wielokrotnym moderatorem rekolekcji Domowego Kościoła w archidiecezji poznańskiej; współpracownikiem Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II w tejże diecezji.

Ostatnim elementem konspektów będą inspiracje do części formacyjnej – do dowolnego wykorzystania przez animatorów.

Konspekt spotkania miesięcznego kręgu (I) SŁUCHAĆ PANA...

I. Dzielenie się życiem

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się przeżyciami z okresu wakacji, doświadczeniem rekolekcji formacyjnych itp.

II. Część modlitewna

- dzielenie się Słowem Bożym **Łk 1,26-38** lub **Pwt 6,4-9**

- rozważenie (z dopowiedzeniami) pierwszej tajemnicy radosnej różańca – Zwiastowanie NMP.

Dopowiedzenia staramy się ukierunkować na zasluchanie i otwarcie się na słowo Boga. Wzorem takiej postawy jest Maryja, służebnica Pańska.

III. Część formacyjna

- dzielenie się realizacją zobowiązań (z okresu wakacji)

- pochylenie się nad tematem: **Słuchać Pana**

Fundamentem naszego życia jest pierwszeństwo Boga, pierwszeństwo Jego słowa, Jego działania, pierwszeństwo Jego miłości, pierwszeństwo Jego obecności. Zafałszowanie fundamentu wiary powoduje jednocześnie zafałszowanie samej wiary. Nasza wiara bywa bardzo płytka, banalna, dlatego że najpierw sami dużo mówimy do Boga nie słuchając Go; zapewniamy, iż bardzo Go kochamy, choć wcale nie czujemy się kochani przez Niego; bardzo dużo robimy dla Boga, chociaż nie widzimy, co On dla nas czyni (J. Augustyn, *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996, s. 85).

„**«Słuchaj, Izraelu», «Shemà Israel» to pierwsze przykazanie Ludu Bożego** (Pwt 6, 4). «Słuchaj» to również pierwsze słowo Reguły św. Benedykta. Bóg wzywa wierzącego, by słuchał uszami serca. Serce w Biblii jest nie tylko siedliskiem uczuć i emocji, ale najgłębszym centrum osoby, gdzie podejmowane są decyzje. Dlatego **niezbędna jest cisza**, która wykracza poza słowa. **Duch Święty pozwala usłyszeć i zrozumieć słowo Boże, jednocząc się w ciszy z naszym duchem** (cf. Rz 8, 26-27) (*Instrumentum laboris* 26).

„Cały sekret «serca pełnego rozsądku» (por. 1 Krl 3, 9) polega na tym, by **uformować serce zdolne do słuchania**. Możemy otrzymać ten dar jeśli **nieustannie będziemy medytować słowo Boga** i jeśli **pozostaniemy w Nim zakorzenieni**, starając się **poznawać Je zawsze coraz lepiej**” (Benedykt XVI, *Przesłanie*, 22.02.2006).

Scena ukazuje Archanioła Gabriela trzymającego w ręku zwój, który – jak sądzę – jest symbolem Pisma, słowa Bożego. Maryja zaś klęczy na wewnętrznej stronie zwoju. **Maryja jest wewnątrz zwoju, to znaczy żyje słowem Bożym i wszystkim tym, czego Ono wymaga.** Ona żyje ogarnięta słowem. Wszystkie Jej myśli, Jej wola, Jej działanie – wszystko to jest **przepiętione i uformowane słowem.** Maryja, sama zamieszkując w słowie, **może stać się nowym «Mieszkaniem» słowa w tym świecie** (Benedykt XVI, *Przemówienie*, 11.03.2006).

Pytania do dzielenia się:

- Gdzie i w którym momencie mojego życia usłyszałem już głos Pana? Czy słowo Pana jest pierwsze – przed całym moim/naszym działaniem; przed każdą moją/naszą decyzją? Na ile jestem posłuszny temu głosowi? (podać konkretne przykłady z życia osobistego, małżeńskiego, rodzinnego)

- Co przeszkadza w słuchaniu słowa Bożego? Jakie warunki są potrzebne do owocnego słuchania słowa Bożego?

- Dlaczego Maryja może być nauczycielką i Matką w słuchaniu słowa Bożego? W jaki sposób Maryja może być wzorem chrześcijanina, który słucha, medytuje słowo Boże i żyje nim?

Zakończenie

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania

- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej pielęgnować świadomość modlitwy jako słuchania Pana

- realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym, można pochylić się nad następującymi tekstami:

Temat tygodnia	Zaproszenie skierowane do człowieka	Owoce słuchania Boga	Prośby do Boga, aby słuchał człowieka	Bóg słucha człowieka
Dzień Tygodnia	Pierwszy tydzień	Drugi tydzień	Trzeci tydzień	Czwarty tydzień
Niedziela	Pwt 6,4–9	Pwt 4,1	Ps 5,2–4	Pwt 5,28
Poniedziałek	Wj 15,26	Pwt 7,11–15	Ps 17,1–2	Pwt 26,7–9
Wtorek	Wj 23,20–23	Pwt 11,13–15	Ps 27,7–10	1 Krł 9,3
Środa	Pwt 12,28	Pwt 28,1–2	Ps 30,9–11	2 Krn 7,14–15
Czwartek	Pwt 15,4–5	Pwt 30,9–10	Ps 39,13–14	Ps 6,9–10
Piątek	Pwt 30,11–13	Pwt 28,12–14	Ps 54,3–5	Ps 17,7
Sobota	Pwt 31,11–13	Pwt 26,16–19	Ps 61,2–4	Ps 34,5–7

TEKSTY POGŁĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Dokument przygotowujący do Synodu Biskupów w 2008 r. na temat słowa Bożego, tzw. *Lineamenta*:

„Tym, co przede wszystkim decyduje o spotkaniu człowieka z Bogiem jest *nabożne słuchanie słowa*. Żyje się według ducha w tej mierze, w jakiej potrafi się stworzyć miejsce słowu, pozwala się narodzić słowu Bożemu w sercu człowieka. Albowiem to nie człowiek może zgłębić słowo Boże, ale jedynie ono, **słowo, może zdobyć człowieka i nawrócić go**, pozwalając mu odkryć swe bogactwo i swe tajemnice, otwierając przed nim horyzont sensu, wizję wolności i pełnej ludzkiej dojrzałości (por. Ef 4, 13). Poznanie Pisma Świętego jest dziełem kościelnego charyzmatu, który dany jest wierzącym otwartym na Ducha” (*Lineamenta* 34).

Ks. F. Blachnicki, *Kto ma uszy do słuchania...*, Kraków 2009, s. 51-53.

NAJPOWAŻNIEJSZA SPRAWA

Lz 26, 1-6; Ps 118, 1. 8-9. 19-21. 25-27; Mt 7, 21-27

Chrystus poucza nas, jak mamy słuchać Jego słowa. Można powiedzieć, że Chrystus poucza nas także, jak mamy czytać Ewangelię albo w ogóle Pismo Święte. [...] We fragmencie Ewangelii według św. Mateusza Chrystus pokazuje dwa sposoby słuchania albo czytania słowa Bożego. Jeden z nich chwali i ukazuje jako wzór, a drugi gani i każe nam wystrzegać się go. Pierwszy sposób polega na słuchaniu i wypełnianiu słów Chrystusa, a drugi na słuchaniu i niewypełnianiu. [...]

Słowo Boże jest słowem Boga, to znaczy, że Bóg jako Osoba daje nam swoje słowo. Dlatego **słowa Bożego nie można czytać tak, jak się czyta słowo ludzkie**. Słowo ludzkie można czytać dla zaspokojenia ciekawości, dla pomnożenia swojej wiedzy. Słowo Boga natomiast musi być przyjęte jako słowo Osoby Bożej, która dając nam swoje słowo, domaga się od nas, żebyśmy temu słowu podporządkowali swoje życie. **Czytanie słowa Bożego to sprawa poważna, bo czytać i nie wypełniać, słuchać i nie wypełniać, to lekceważyć Boga. Spotkanie ze słowem Bożym musimy potraktować jako sprawę najpoważniejszą w naszym życiu**, dlatego potrzebne jest odpowiednie usposobienie. Jest to usposobienie wiary. Słowo Boże przyjmujemy wiarą. Wiara zawiera w sobie gotowość posłuszeństwa. Wiara nie jest tylko wiedzą o Bogu, jej pomnażaniem. Wiara nie jest zdobywaniem wiadomości dla zaspokojenia swojej ciekawości. Nie polega też na przeprowadzaniu spekulacji opartych na Piśmie Świętym, na słowie Bożym. **Wiara to spotkanie z Bogiem, który przez swoje słowo objawia nam siebie**. Objawia nam swoje plany i swoją wolę. Dlatego gotowość poddania słowu Bożemu swojego życia, postępowania zgodnie z tym słowem, pozwala nam dopiero we właściwy sposób i z pożytkiem czytać słowo Boże.

W Ruchu Światło-Życie to właśnie czynimy sprawą najważniejszą. Można by powiedzieć, że **cały Ruch nie jest niczym innym niż próbą właściwego spotykania się ze słowem Bożym**. Nasz znak Fos-Zoe – Światło-Życie – to wyraża. **Słowo Boże jest światłem, które nie może być nigdy oddzielone od życia**. To znaczy, że to, co poznajemy umysłem jako słowo Boże, musimy przyjmować wolą jako prawo Boże. Wtedy będziemy mieli życie. **Chrystus obiecuje życie nie temu, kto zna Pismo Święte, kto wiele czyta i wiele wie, ale temu, kto idzie za tym światłem**. „Kto idzie za Mną – mówi Chrystus nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światło życia” (J 8, 12). Iść to znaczy podejmować wysiłek woli, to znaczy czynić to, co słowo Boże nam pokazuje jako zasadę postępowania, jako prawdę, którą musimy czynić w miłości. Nie można spotykać się ze słowem Bożym lekkomyślnie i tak, jak spotykamy się z inną książką. Czytamy, dyskutujemy, uprawiamy spekulacje, szukamy zadowolenia, sensacji. Tak możemy postępować ze słowem ludzkim. **Ze słowem Bożym natomiast musimy się spotykać jak z Bogiem samym**, jak z żywym Bogiem – to znaczy z bojaźnią, z wiarą i z miłością wsłuchiwać się w to, co Bóg chce nam powiedzieć, żeby to czynić, żeby Jego słowo wprowadzać w życie. Postępując w ten sposób, poprzez słowo Boże budujemy dom swojego życia. Budujemy go na skale, bo budujemy na prawdzie, która jest z Boga, i na woli Boga, który ma dla nas swoje plany.

J. Augustyn, *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996, s. 84-86.

Pierwsze jest: „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jedyny”. Odpowiedź Jezusa na pytanie, co jest najważniejsze w naszym życiu, nie pozostawia cienia wątpliwości. **Pierwsze jest «słuchanie Boga»**. Podstawę wiary stanowi prawda: **Bóg mówi, człowiek słucha; Bóg daje, człowiek przyjmuje; Bóg działa, człowiek podlega działaniu; Bóg kocha, człowiek pozwala się kochać**. Nigdy odwrotnie. Przesiąknięci aktywizmem łatwo nieraz zmieniamy kierunek ustalony przez Boga. Zamiast najpierw słuchać Boga, zaczynamy sami do Niego mówić; zamiast pozwolić się kochać, próbujemy udowodniać Mu najpierw naszą miłość; zamiast dostrzegać Jego działanie w naszym życiu, sami pierwsi rzucamy się w wir działania; zamiast przyjmować Boże dary i cieszyć się nimi, usiłujemy sami dawać. Jak faryzeusz modlący się w świątyni szukamy w ten sposób potwierdzenia dla własnej wielkości we własnym mówieniu, kochaniu, działaniu (...).

Kiedy mimo wszystko próbujemy mówić do Boga, okazywać Mu naszą miłość, dawać Mu dary, działać dla Niego, wówczas szybko odkrywamy nasze ubóstwo wewnętrzne; dostrzegamy, że jesteśmy puści i jałowi wewnętrznie. Ale to doświadczenie pustki i ubóstwa jest bardzo cenne. Naprowadza nas bowiem na potrzebę otwarcia się na Boga. Przypomina nam fundament naszego związania z Bogiem: «Słuchaj Izraelu».

Nie możemy bowiem mówić do Boga, zanim Go nie usłyszymy; nie możemy Go kochać, zanim nie pozwolimy się pokochać; nie możemy dla Niego działać, zanim nie przyjmiemy Jego działania. Nasze mówienie do Boga jest bowiem tylko odpowiadaniem na Jego słowo; nasze dawanie jest dzieleniem się z Nim Jego własnymi darami; nasze działanie jest współdziałaniem z Nim; nasze kochanie jest odpowiadaniem miłością na miłość.

A. Ballestrero, *Błogosławieni, którzy słuchają*, Kraków 2002, s. 25-26.

„Szczęśliwe karty historii oznaczają, że człowiek posłuchał Boga, smutne zaś – że człowiek odrzucił taką możliwość. Tak jest, aż do najmniej istotnego detalu. Zarówno, jeśli przyglądnijemy się wielkim wydarzeniom historycznym, jak i tym drobnym, ograniczonym do ogniska domowego czy intymności każdej istoty, każdego serca, zauważymy, że interpretacja dziejów ludzkości nawet w przypadku najdrobniejszych ich szczegółów jest zawsze taka sama. **Kto słucha Boga, tworzy historię pełną chwały i szczęścia Bożego, kto Go nie słucha, na własną szkodę oddala od siebie szczęście i chwałę Bożą**”.

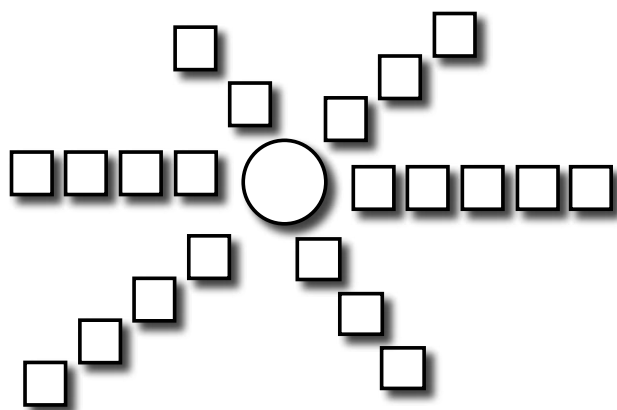
Inspiracje do części formacyjnej – pochylenie się nad tematem Słoneczko

Potrzebne materiały:

arkusz papieru z napisem: „Słuchać Pana”, kolorowe karteczki (najlepiej samoprzylepne) – po dwie/trzy dla każdej osoby, pisaki, klej.

Każdy z uczestników spotkania zastanawia się, w jaki sposób może słuchać Pana. Wybiera tylko dwa, trzy spośród pomysłów i zapisuje je na małych kartkach (jeden element na jednej kartce). Z zapisanymi kartkami podchodzi do arkusza papieru i układa je w taki sposób, by kartki z tą samą treścią tworzyły jeden promień. W ten sposób powstaje słoneczko. Cały arkusz przyczepiamy w widocznym miejscu i zapraszamy uczestników spotkania do refleksji.

Istotą tej metody jest zestawienie poglądów w formie ułożonych z kartek promieni, hasłowo prezentujących tę samą odpowiedź. ■



Odpowiedzi na pytania skierowane do kręgu centralnego DK

PYTANIE: Czy para pilotująca nowy krąg DK powinna uczestniczyć w kręgu rejonowym i czy może wybierać parę rejonową?

Na to pytanie odpowiadają następujące punkty „Zasad DK”:

33a) w zawiązującym się kręgu posługę pary animatorskiej pełni para pilotująca wyznaczona przez parę rejonową;

31b) zadania pary pilotującej są analogiczne do zadań pary animatorskiej;

31a) para animatorska kręgu współpracuje z parą rejonową i uczestniczy w spotkaniach kręgu rejonowego;

25) para rejonowa, ksiądz moderator, pary animatorskie kręgów i pary łącznikowe tworzą krąg rejonowy;

33b) kandydatury na parę rejonową mogą również zgłaszać (z uzasadnieniem) pary animatorskie rejonu. Para rejonowa jest wybierana przez pary animatorskie i ustępującą parę rejonową spośród zgłoszonych kandydatur;

Zadania pary pilotującej są analogiczne do zadań pary animatorskiej kręgu, ale jej głównym zadaniem, o czym dowiadujemy się na sesji o pilotowaniu nowych kręgów DK, jest na etapie ewangelizacji przygotowanie małżonków do przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela, a na etapie pilotażu przygotowanie małżonków do decyzji wejścia lub nie na drogę formacji DK. Para pilotująca należy do diakonii specjalistycznej, którą jest diakonia pilotażu i tę posługę może pełnić małżeństwo nawet z innego rejonu, a nawet z innej diecezji niż krąg, który pilotuje. Ważne jest, aby para pilotująca przeżyła oazę rodzin I i II stopnia, ORAR I i II stopnia oraz w miarę możliwości sesję o pilotowaniu („Zasady” pkt. 33a) i rozumiała istotę posługi, która polega na dawaniu świadectwa swoim życiem

Do tej sytuacji można zastosować analogię z „Zasad” pkt. 26, który mówi że krąg diecezjalny może być poszerzony o małżeństwa reprezentujące diakonie specjalistyczne. Para pilotująca **może, ale nie musi uczestniczyć w kręgu rejonowym**. Zależy to od pary rejonowej i jej sposobu organizacji pracy w rejonie.

Para pilotująca **nie zgłasza kandydatury pary rejonowej i nie bierze udziału w wyborach pary rejonowej**, ponieważ - podobnie jak para łącznikowa - jest bezpośrednio powoływana przez parę rejonową do wykonania określonej misji, nie jest zaś parą wybieraną przez krąg. Krąg ewangelizowany i krąg pilotowany dopiero poznaje duchowość i formację DK - nie każdy taki krąg włącza się do DK. Para pilotująca, jak wyżej wspomniano, może posługiwać poza swoim rejonem i może nie znać rejonu, w którym pilotuje krąg.

PYTANIE: Kto może brać udział w „kręgu filialnym”?

Na to pytanie odpowiadają następujące punkty „Zasad DK”:

27) Para filialna koordynuje pracę par i moderatorów diecezjalnych DK kilku sąsiednich diecezji, które tworzą filię Ruchu Światło-Życie;

31f) Para filialna jest pośrednikiem między kręgiem centralnym a parami diecezjalnymi filii;

35) Dni Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych (DWDD) stanowią okazję do spotkania pary filialnej z parami diecezjalnymi w celu wymiany informacji i doświadczeń oraz do budowania jedności w ramach Ruchu Światło-Życie.

„Zasady DK” nie nazywają spotkania pary filialnej z parami diecezjalnymi kręgiem filialnym. Jest to określenie, którego niektórzy używają jako analogicznego do spotkań w rejonie, diecezji i kraju, zwanych kręgami (rejonowym, diecezjalnym, centralnym). Zadaniem pary filialnej jest pośredniczenie pomię-

dzy parami diecezjalnymi a kręgiem centralnym, które dokonuje się między innymi poprzez udział pary filialnej w kręgach diecezjalnych na zaproszenie pary diecezjalnej oraz we wspólnych spotkaniach podczas DWDD i na spotkaniach ogólnopolskich DK. W programie DWDD jest czas na spotkanie poszczególnych diakonii, w tym na spotkanie diakonii Domowego Kościoła. Diakonię DK stanowią pary diecezjalne oraz moderatorzy diecezjalni DK. Inni małżonkowie DK towarzyszą parze diecezjalnej podczas DWDD przyjeżdżając jako reprezentanci specjalistycznych diakonii Ruchu Światło-Życie i mają w tym czasie swoje osobne spotkania.

Według podobnej zasady odbywają się spotkania pary filialnej z parami diecezjalnymi podczas spotkań ogólnopolskich: podsumowujących rok

formacyjny, spotkań opłatkowych i innych („Zasady” pkt. 36). Nie uczestniczą w nich pozostałe małżeństwa, towarzyszące parom diecezjalnym.

„Zasady DK” nie przewidują zastępowalności pary łącznikowej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej i krajowej w jej zadaniach. Jeżeli para diecezjalna jednorazowo nie może uczestniczyć w spotkaniu ogólnopolskim DK lub w DWDD, to może poprosić o udział w spotkaniu inne małżeństwo z diecezji. Nie będzie ono jednak uczestniczyło w spotkaniu par diecezjalnych z parą filialną (podczas spotkania ogólnopolskiego może w tym czasie wziąć udział w spotkaniu w grupie, zaproponowanym przez parę krajową, zaś podczas DWDD w spotkaniu diakonii, do której należy w swojej diecezji). ■

Temat numeru:

Nasza wspólnota i Chrystus,

czyli... coroczny udział w rekolekcjach

Rekolekcje w nauczaniu papieża

Dobrze wiemy, że ćwiczenia duchowne posiadają przedziwną siłę uspakajania ludzi i moc uświęcania ich życia. Potwierdza to zresztą długie doświadczenie poprzednich wieków a jeszcze jaśniej doświadczenie naszych dni, kiedy to wychodzą po dobrym odprawieniu ćwiczeń duchownych liczne zastępy „zakorzenione i wbudowane w Chrystusa”, pełni światła i radości i przejęci owym pokojem, „przewyższającym wszelki zmysł”.

Prócz wewnętrznego pokoju duszy, samorzutnie niejako wypływa inny doniosły skutek, oddający nadzwyczajne i niemałe usługi sprawie społecznej, mianowicie: gorliwość w pozyskaniu dusz Chrystusowi, co zwykle nazywamy duchem apostołskim. Objaw bowiem prawdziwej miłości na tym polega,

że dusza sprawiedliwa w której Bóg mieszka przez łaskę, zapala się w dziwny sposób, by i innych pozyskać do uczestnictwa w poznaniu i umiłowaniu nieskończonego owego dobra, które sama zdobyła i posiadała.

Jednak chcąc odnieść z świętych ćwiczeń te pomyślne owoce, o których mówiliśmy, należy odprawiać je z należytą starannością, albowiem jeśli tylko odprawia się ćwiczenia duchowne dla zwyczaju, opieszale, pobieżnie, wówczas albo bardzo nikły, albo żadnego nie odniesie się z nich pożytku.

Ponadto odprawianie ćwiczeń duchownych wymaga pewnego czasu, który by się im poświęcić. I chociaż czas ten odpowiednio do warunków i osób ograniczyć można do kilku dni, albo rozciągnąć na

cały miesiąc, jednakowoż zbytnio zacieśniać go nie należy, zwłaszcza jeśli ktoś pragnie odnieść ten pożytek, jaki ćwiczenia obiecują. Jak bowiem uzdrowisko jakieś tylko wówczas wzmacnia zdrowie ciała, kiedy tam przez jakiś czas przebywamy, tak samo zbawienia sztuka świętych ćwiczeń nie przyniesie duszy skutecznych korzyści, o ile przez dłuższy czas im się nie oddamy.

Na koniec, by dobrze odprawiać ćwiczenia duchowne i odnieść z nich pożytek, bardzo ważną jest rzecz, aby według mądroj i odpowiedniej odbyć je metody.

Fragmenty encykliki Piusa XI, „Mens nostra” z 20 grudnia 1929 r., poświęconej rekolekcjom ■

Tomasz Strużanowski

Rekolekcje

– nieżyciowe wymaganie, czy życiowa szansa?

Do istoty pracy formacyjnej w kręgach należy również uczestnictwo w różnego rodzaju rekolekcjach organizowanych przez DK: rekolekcjach 15-dniowych I, II, III stopnia (oazach rodzin), kilkudniowych Oazach Rekolekcyjnych Animatorów Rodzin (ORAR I i II stopnia), rekolekcjach ewangelizacyjnych i tematycznych. (...) Program oazy I stopnia ma charakter ewangelizacyjno-katechumenalny; omawiane są również zagadnienia z zakresu duchowości małżeńskiej. Oaza II stopnia rozwija biblijne podstawy inicjacji liturgicznej; omawiane jest również przeżywanie okresów liturgicznych w rodzinie. Oaza III stopnia ukazuje rzeczywistość Kościoła jako wspólnoty. ORAR I stopnia pogłębia rozumienie istoty, celu, duchowości i metody DK jako nurtu wspólnot rodzinnych w ramach Ruchu Światło-Życie. ORAR II stopnia przygotowuje małżeństwa do świadomego podjęcia posługi pary animatorskiej, ukazując wagę i odpowiedzialność zadań animatorów. Formację podstawową stanowi przeżycie tematów formacyjnych według podręczników I i II roku pracy, oazy rekolekcyjnej I, II i III stopnia oraz ORAR I i II stopnia. Członkowie DK po przeżyciu formacji podstawowej podejmują formację permanentną.

„Zasady DK”, pkt. 19

Pospiech, nawał obowiązków, kontaktów, spotkań; kalendarz nie mieści spraw, które trzeba natychmiast załatwić, a wszystkie są „na wczoraj” lub „przedwczoraj”. Praca, w której za coraz mniejsze pieniądze wymagają coraz więcej zaangażowania i dyspozycyjności. Coroczne podchody o urlop – już nawet nie o jak najdogodniejszy termin, lecz o to, by go w ogóle dostać. Ciągłe to samo: troska, żeby związać koniec z końcem, zapewnić rodzinie już nawet nie luksus, lecz tylko to, co niezbędne do życia. Trudne czasy. „Gorzej niż za komunę” – mówi niektórzy, obdarzeni gorszą pamięcią.

I oto w cały ten zgłęb wchodzi Jezus z propozycją, by znaleźć dla Niego specjalny czas. Chce od Ciebie (aż/tylko) kilku lub kilkunastu dni, w których odsuniesz się od zgiełku tego świata, by zakosztować innego życia. Chce dać Ci niepowtarzalną szansę doświadczenia mocy Jego Słowa (tak, aby ono **naprawdę** kształtowało Twoje życie), przeżycia piękna liturgii, zanurzenia w modlitwę, odnowienia Twojego małżeństwa, odkrycia na nowo sensu życia, nabrania sił na dalsze miesiące.

Powiesz, że to nadużycie; może oburzysz się, że to manipulacja. Zakrzykniesz, jak można wkła-

dać w usta Jezusa własne słowa. Otóż nie – to nie jest żadna przesada, manipulacja, czy nadużycie. Powtarzam: przez zaproszenie, zachętę skierowaną do Ciebie ustami animatora, pary rejonowej czy diecezjalnej, **przemawia do Ciebie i zaprasza Cię Jezus**. Możesz, oczywiście, zbyć swego animatora, aż pójdzie mu „w piętę”, jak zbywa się nachalnych akwizytorów, pukających do drzwi. „Posłuchamy ciebie innym razem” – usłyszał św. Paweł od ateńskich mędrców-filozofów, kiedy usiłował im otworzyć oczy na fascynującą prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa. „Innym razem”, czyli: „nigdy”, czyli: „daj nam spokój z tymi bajkami”... Zobacz – tacy byli mądrzy, tacy intelektualnie „do przodu”, a jednak przeoczyli to, co najważniejsze. „Nie rozpoznali czasu swego nawiedzenia”...

Uważaj, żebyś nie poszedł w ich ślady. Bo może okazać się, że dopniesz na ostatni guzik wszystko inne: umeblujesz mieszkanie, dorobisz się samochodu albo i dwóch, wykształcisz dzieci, zwiedzisz pół świata, a przeoczysz to, co najważniejsze, to, co daje się zauważyć tylko wtedy, kiedy się zatrzymasz, oddalisz od rutyny codzienności, kiedy pozwolisz, aby do Twego serca dotarł wreszcie tyle razy zagluszany głos Boga.

Oczywiście – z wyjazdem na rekolekcje wiązą się tzw. przeszkody obiektywne. Bo przecież naprawdę jest ciężko o urlop, naprawdę ciągle nie starcza pieniędzy, naprawdę trzeba opiekować się kimś chorym w rodzinie, sąsiedztwie. Jest zatem w tym wszystkim jakaś próba naszej wiary. Jeśli rzeczywiście nie sposób ominąć tych przeszkód, to widocznie taki masz czas, że Pan Bóg każe Ci przeżyć rekolekcje nie ruszając się z domu. Ale może jest zupełnie odwrotnie – może chwytasz się każdego pozoru, każdej wymówki, by przetrzymać bez rekolekcji jeszcze jeden rok?

Wiem, że słowa te są dość cierpkie, niedelikatne. Ale wiem też, że w naszym życiu jest aż za dużo rzeczy, których nie mamy odwagi nazwać po imieniu. Usprawiedliwiają mnie dwie rzeczy: po pierwsze – sam wielokrotnie doznałem łaski uczestnictwa i głębokiego przeżycia rekolekcji. Na własnej duszy doświadczyłem, jak dużo Pan Bóg potrafi uporządkować w krótkim czasie. **W ciągu kilku, kilkunastu**

dni dokonuje w człowieku zmian, na które w codziennym życiu trzeba lat, na które niekiedy nie starcza całego życia. Po drugie – po prostu dobrze Ci żyć. W przeciwieństwie do wszelkiej maści akwizytorów, dealerów i przedstawicieli handlowych, nie mam w tym żadnego osobistego interesu. Po prostu wiem, jakim błogosławieństwem są rekolekcje i pragnę, byś i Ty się o tym przekonał.

Wejść w głąb swego sumienia i odpowiedzieć, jak jest naprawdę. Czy faktycznie robisz wszystko, co w Twojej mocy, aby przeżyć ten święty czas?

Nasza dojrzałość chrześcijańska na pewno nie zależy wprost od tego, w ilu i jakich rekolekcjach wzięliśmy udział. Można ich mieć za sobą dziesiątki i nadal być „starym człowiekiem”; można pojechać raz czy dwa – i wrócić odmienionym na resztę życia. Te skrajności są jednak tylko wyjątkami, które potwierdzają pewną regułę: nasze życie duchowe wprost woła o to, byśmy co jakiś czas (znaney od spraw duchowych powiedzą pewnie, że przynajmniej raz w roku) oderwali się całkowicie od zgiełku codzienności, załuchali w głos Boży i odczytali wolę Bożą dla naszego życia.

W przypadku członków Domowego Kościoła sprawa jest jeszcze bardziej złożona. Nie wystarczy – przy całym szacunku dla ich wartości – „pierwsze z brzegu” rekolekcje. Trzeba, abyśmy byli konsekwentni: **wstępując do wspólnoty zdecydowaliśmy się na pewną DROGĘ, która – w przemyślany, logiczny, nieprzypadkowy sposób – prowadzi od punktu do punktu w stronę określonego celu.** Te punkty to (oprócz I i II roku pracy w kręgu) oaza I, II i III stopnia, ORAR I i II stopnia. Zanim rzucimy się w wir rekolekcji tematycznych, wypadaloby (najlepiej po kolei!) przeżyć rekolekcje z zakresu formacji podstawowej. Dopiero wtedy wolno nam będzie mówić, że wiemy, czym jest Domowy Kościół. Nie zaczynamy od deseru, by potem przejść do drugiego dania i zupy, a potem narzekać, że obiad był do niczego... Jedźmy po kolei! A przede wszystkim – w ogóle jedźmy z bogato zastawionego stołu (=jedźmy na rekolekcje...).

Nie bądźmy duchowymi „niejadkami”. To grozi anemią... ■

Z nauczania ks. Franciszka Blachnickiego

Oaza Żywego Kościoła

Ze źródła tryskającego powstaje i rozwija bujne życie. Wokoło pustynia, a tam, gdzie jest źródło, tam powstaje oaza, tam rozwija się bujne życie roślinne. Jest to oczywiście przenośnia. Nazywamy oazą miejsce czy środowisko, które odcina się od otoczenia, jakimś szczególnym nagromadzeniem, czy intensywnym urzeczywistnieniem pewnych wartości. Mówimy wtedy: to jest oaza. Oaza piękna, oaza pokoju, oaza radości. Otóż chcemy w sensie religijnym, nadprzyrodzonym, przeżyć i urzeczywistnić taką oazę, miejsce bujniejszego, pełniejszego rozkwitu życia, i to życia, które jest najwyższą formą życia, tego życia, które pochodzi od Boga, które nam przynosi Chrystus. **To życie zaszczerpione na Chrzciste św. ma się tutaj rozwinąć w sposób pełniejszy niż bywa w codziennym naszym życiu, w środowisku codziennej naszej pracy.**

Ale słowo „oaza” ma także sens antropologiczny. Człowiek, który wędruje, napotyka na swej drodze oazę. Oazę, gdzie może odpocząć, odnowić swoje siły, aby potem iść dalej z nowym zapalem, z nową gorliwością. Wszyscy jesteśmy wędrownikami. Życie ludzkie jest drogą, wędrówką. Jedno z określeń, które oddaje istotę człowieka, brzmi: „homo viator”- człowiek wędrowiec, pielgrzym, człowiek w drodze. To jest określenie naszego życia z punktu widzenia religijnego. Bóg nas stworzył, Bóg nas wezwał, abyśmy zrealizowali w naszym życiu pewną drogę, abyśmy szli do jakiegoś celu, osiągnęli cel w życiu. Celem tym jest Bóg, Wspólnota z Bogiem i w odniesieniu do tego celu życie nasze jest drogą. Na tej drodze naszego życia ujętego z perspektywy wieczności, z perspektywy Boga, napotykamy na oazę, miejsce, gdzie chcemy odnowić swoje siły do dalszej wędrówki do Boga, do dalszego realizowania ostatecznego celu naszej

wędrówki. Dlatego jest potrzebna oaza, abyśmy odnowili swoje siły, abyśmy uświadomili swoje lepiej cel, który stoi przed nami, abyśmy po ukończeniu tej oazy z nowym zapalem, z nową gorliwością realizowali cel naszego życia i postępowali dalej na drodze wyznaczonej nam przez Boga.

Słowo „oaza” streszcza metodę naszych rekolekcji, ćwiczeń duchownych. Chcemy tu wspólnie pracować nad pogłębieniem swego życia nadprzyrodzonego, życia Bożego, życia dziecięctwa Bożego. A więc mają to być rekolekcje, a słowo „oaza” wskazuje na specyficzną metodę tych rekolekcji. Rekolekcje nie mają polegać na przedstawieniu nam jakiejś pięknej teorii życia chrześcijańskiego albo też na tym, żeby wskazać w jakimś całościowym zarysie istotne prawdy chrześcijańskie, przypomnieć je, dać uporządkowaną syntezę prawd naszej wiary. Owszem, i to będzie jednym z elementów naszych rekolekcji, ale akcent w tej metodzie spoczywa na życiu, na przeżyciu. Dlatego to słowo: oaza. Mają to być rekolekcje egzystencjalne, przeżyciowe. Mamy podjąć próbę urzeczywistnienia wśród nas ideału życia chrześcijańskiego. Mamy podjąć próbę wcielenia w życie podstawowych prawd naszej wiary, które znamy, pamiętamy z nauki katechizmu, ale które nie stały się jeszcze rzeczywistością. Może nigdy w życiu nie przeżyliśmy w pełni tego, co znaczy być chrześcijaninem, nowym człowiekiem, żyć we wspólnocie z Bogiem i z braćmi. Otóż akcent naszych rekolekcji, prowadzonych metodą oazy spoczywa na słowie „być”, albo: „żyć”, „przeżyć”. Dlatego mówimy o specyficznej metodzie rekolekcji, **metodzie przeżyciowej**, o rekolekcjach egzystencjalnych. (...)

Kościół żywy musi być najpierw żywy w nas, we wnętrzu naszej osoby. Musi się dokonać jakieś prze-

budzenie i spotkanie z żywym, osobowym Bogiem w wierze, modlitwie, w nawróceniu i w miłości. Te wszystkie pojęcia muszą się stać dla nas czymś doświadczalnym, przeżywanym codziennie. Jeżeli tego nie ma, to nie jesteśmy żywymi członkami Kościoła, nie mamy prawdziwej wspólnoty z Bogiem. Aby w czasie pobytu tutaj, w czasie naszej oazy rekolekcyjnej dokonało się osobowe, wewnętrzne spotkanie każdego z nas z Bogiem, jedną z istotnych praktyk naszych rekolekcji prowadzonych metodą oazy będzie praktyka tzw. Namiotu Spotkania. Do tego zachęcamy, o to prosimy, aby każdy z nas w czasie tych rekolekcji znalazł codziennie chwilę czasu na osobiste, wewnętrzne spotkanie z Bogiem na modlitwie. Czyli, żeby sobie zbudował „Namiot Spotkania” w znaczeniu dosłownym i przenośnym, bo to dopiero stanie się ukrytym źródłem w nas, które sprawi, że na wszystko będziemy patrzyli innymi oczyma. To jest pierwszy cel naszych rekolekcji, pierwsza droga do zbudowania Żywego Kościoła: musi on stać się w nas Żywym Kościołem przez osobowy kontakt z Bogiem. Ta communio, koinonia - wspólnota musi potem stać się rzeczywistością w wymiarze horyzontalnym, w wymiarze poziomym, międzyludzkim. Kościół ma się stać Kościołem żywym nie tylko w nas, ale i wśród nas, w naszej braterskiej wspólnocie. Musimy zrealizować tę wspólnotę tutaj, w czasie naszego wspólnego pobytu na rekolekcjach. To jest więc najważniejsza sprawa, żeby **otworzyć się ku drugiemu, przyjąć wobec niego taką postawę, żebyśmy odczuli wzajemną życzliwość, wzajemne oddanie się sobie, żebyśmy sobie wzajemnie służyli, żebyśmy spotykali się wzajemnie w dawaniu siebie. Wtedy powstanie wśród nas wspólnota.** Źródłem tej wspólnoty jest wspólnota z Bogiem, bo tylko Bóg może doprowadzić nas do takiej postawy. On nas może do niej uzdolnić. Dlatego wspólnota horyzontalna wyrasta ze wspólnoty wertykalnej. Wtedy Kościół wciela się w konkretną grupę ludzi w sensie, że tworzy z nich wspólnotę konkretną, nie abstrakcyjną. I wtedy mówimy, że powstaje Kościół żywy. Jeżeli nie ma wspólnoty to nie ma Kościoła. Wtedy są struktury, są elementy prawne, jest idea, ale Kościół nie jest rzeczywistością, nie jest żywym Kościołem.

Oto są dwa zadania, na których mamy się skoncentrować w czasie rekolekcji: żeby doprowadzić do spotkania z Bogiem i z braćmi. Spotkanie z Chrystusem w Słowie, w modlitwie, w sakramencie doprowadzi do spotkania z braćmi. Jeżeli podejmujemy ten wspólny wysiłek, jeżeli wszyscy się na to nastawiamy, wtedy dokona się wśród nas tajemnica Kościoła żywego, Kościoła - wspólnoty, wtedy przeżyjemy piękno, wspaniałość tej rzeczywistości. Wtedy przeżyjemy żywy Kościół, którym sami będziemy się stawali w miarę, jak będziemy wchodzili w żywą, konkretną wspólnotę z Bogiem i z braćmi.

Wszystkie elementy naszych rekolekcji będą nas do tego prowadziły i przygotowywały. Będziemy więc najpierw tutaj uczyli się **modlitwy**. Nasza oaza rekolekcyjna ma się stać szkołą modlitwy. Modlitwy wspólnej, liturgicznej, a także modlitwy najbardziej osobistej, wewnętrznej. Jednym z elementów dnia każdej grupy rekolekcyjnej będzie wspólna modlitwa: poranna modlitwa liturgiczna, modlitwa w ramach liturgii eucharystycznej, modlitwa różańcowa. Będziemy się starali pogłębić nasze pojęcie o modlitwie, a jednocześnie praktycznie uczyć się modlić.

Drugim elementem każdego dnia naszej oazy, najważniejszym, centralnym, szczytowym, będzie **zgrupowanie eucharystyczne**, przeżycie tajemnicy Kościoła, Kościoła - wspólnoty, Kościoła żywego w liturgii, która ma się nam objawić jako znak, który przedstawia wspólnotę.

Następny element, to **Słowo Boże** zawarte w liturgii jak i poza liturgią. Słowo Boże, które będziemy się starali przyjąć jako słowo życia, to znaczy jako słowo, które musi kształtować nasze życie i nasze postawy, które musi być wcielone przez nas w życie. Bo Słowo Boże dopiero wtedy wyzwała w nas swoją moc, kiedy próbujemy to słowo uczynić słowem życia, słowem w życiu realizowanym. Wtedy staje się ono również słowem życiodajnym. Dlatego istotnym elementem naszego programu będzie więc próba nowego przeżycia naszej relacji do Słowa Bożego. Słowo Boże musi naprawdę stać się wśród nas Słowem Życia i objawić wśród nas swoją moc dawania życia.

Z tym będzie się wiązała praktyka tzw. **spotkania ewangelicznego**. Jego istotą jest próba konfrontacji naszego życia, pewnych sytuacji i problemów naszego życia z wymaganiami Słowa Bożego. W ewangelicznych spotkaniach będziemy próbowali uczynić Słowo Boże - słowem życia.

To są elementy formalne programu każdego dnia. Poza tym jednak wszystko, co będziemy tutaj przeżywali, będzie środkiem do realizowania wspólnoty. Wspólne posiłki, wspólne wycieczki, wspólne przechadzki, wspólne śpiewy, wspólne przeżywanie radości. Wszystko to ma budować naszą wspólnotę, to są wszystkie elementy, które mają tworzyć treść naszych rekolekcji oazowych, a więc dążymy do tego, żeby nie było rozdziału: tu jakieś pobożności, jakieś ćwiczenia duchowe, tam czas wolny, czas na zabawy, na wypoczynek. Wszystko musi być włączone w jedną żywą, organiczną całość. Nie może być rozdziewięku między tym, co nazywamy rekolekcjami, a między tym, co tworzy treść naszego pozostałego życia w każdym dniu naszej oazy. Wszystko musi być przepełnione atmosferą wspólnoty, wszystko ma służyć jej budowaniu. (...)

„Biblioteczka animatora”, zeszyt 1: Kościół wspólnotą - wspólnota w Kościele; s. 5-19



Oaza – najlepsze rozpoczęcie drogi formacji

Metodę oaz rekolekcyjnych należy traktować jako specyficzny charyzmat, czyli pewną formę, do której, jeżeli jest wiernie stosowana, bez samowolnych uproszczeń oraz istotnych zmian, przywizczana jest – dzięki postanowieniu Bożemu – taska przebudzenia i odnowy życia Bożego. Potwierdziły to niezliczone doświadczenia.

Pielęgnowanie tego charyzmatu, wierność wobec niego, organizowanie corocznych oaz oraz ich rozwijanie należy uważać za główne zadanie Ruchu Światło-Życie.

Oaza rekolekcyjna jest dla Ruchu Światło-Życie pierwszym i podstawowym narzędziem i środkiem ewangelizacji. Tutaj bowiem, jak wykazuje doświadczenie, dokonuje się spotkanie osobowe z Chrystusem w wierze jako zasadniczy przełom w życiu albo odnowienie i pogłębienie tego spotkania, jako rozpoczęcie nowego okresu życia. Dlatego przeżycie oazy należy uważać za niezastąpiony element formacyjny w Ruchu.

Oaza rekolekcyjna jest także przeżyciowym, doświadczalnym wprowadzeniem w duchowość Światło-Życie. Oaza jest więc najlepszym rozpoczęciem drogi formacji w tej duchowości. Dzięki niej duchowość ta zostaje przekazana niejako egzystencjalnie, przez cały styl życia i atmosferę oazy, a nie tylko teoretycznie przez jej opisanie.

Oaza rekolekcyjna jest też najlepszym wprowadzeniem na drogę ucznia Chrystusa, na drogę wiodącą do dojrzałej wiary. Inaczej mówiąc, wprowadza ona do wspólnoty katechumenalnej, względnie (dla ochrzczonych) deuterokatechumenalnej, w ramach której ma być kontynuowane to, co rozpoczęło się w oazie. Bez tej kontynuacji – z drugiej strony – przeżycie oazy nie będzie należało do owocowania. Dlatego należy widzieć oazę jako kluczowe ogniwo w całym systemie formacyjnym

Międzynarodowa Diakonia Ewangelizacji Światło-Życie. Projekt statutu, Carlsberg 1983, rozdział IV ■

Przesłanie IV Kongregacji Stowarzyszenia Diakonia Niepokalanów, 22 października 2006 r. fragmenty

Oaza piętnastodniowa jest podstawową formą rekolekcji Ruchu Światło-Życie. Jest ona przeżyciem fundamentalnym i niezastąpionym w doświadczaniu charyzmatu Ruchu. Dlatego zachęcamy wszystkich członków Ruchu, aby o ile to tylko możliwe, regularnie korzystali z tego daru — również po ukończeniu formacji podstawowej — podejmując posługę moderatorów, animatorów czy po prostu uczestnicząc w oazach rekolekcyjnych. Wszystkich zaś odpowiedzialnych Ruchu wzywamy do stałego pogłębiania rozumienia charyzmatu oazy rekolekcyjnej. Prosimy wszystkich moderatorów i animatorów, by starannie przygotowywali się do pełnienia posługi prowadzenia rekolekcji oazowych, wnikliwie wczytywali się w podręczniki oaz i czynili wszystko, aby w pełni i wiernie zrealizować program rekolekcyjny. Pamiętajmy o tym, że oaza spełnia swoje cele wtedy, gdy spełniają się one w życiu zespołu wychowawczego i poszczególnych jego członków w myśl zasady, że życie rodzi się tylko z życia.

Cieszymy się rozwojem charyzmatu oazy również poza granicami Polski.

Dostrzegamy zarazem trudności, jakie wiele osób ma dziś z wyjazdem na piętnastodniową oazę. Widzimy próby poszukiwania sposobów rozwiązywania tych trudności — powinny być one jednak zawsze podejmowane w jedności z Centrum Ruchu.

Niech trudności te będą wezwaniem dla członków Ruchu do stawania w wierze, dawania świadectwa, rozeznawania woli Bożej i szukania praktycznych rozwiązań w duchu posłuszeństwa zaleceniom Ojca Franciszka.

Obok oaz piętnastodniowych istnieją rekolekcje krótsze. Na nich podejmujemy formację diakonijną, są one również cennym uzupełnieniem formacji podstawowej i permanentnej. Zachęcamy wszystkie wspólnoty Ruchu, aby organizując krótsze rekolekcje dbały o to, by zawierały one wszystkie elementy programu czyniące je rekolekcjami oazowymi. Zalicza się do nich jutrznię, Namiot Spotkania, starannie przygotowaną i celebrowaną Eucharystię będącą prawdziwym szczytem każdego dnia rekolekcji, spotkanie w małej grupie, pogodny wieczór i na zakończenie rekolekcji godzinę świadectwa.

Dziękując Bogu za charyzmat oazy rekolekcyjnej pragniemy go pielęgnować i rozwijać pamiętając słowa, które skierował do nas Jan Paweł II: „**Trzymajcie się wszystkiego, czego nauczał wasz Założyciel**”.

Elżbieta Kozyra, sekretariat DK

DAR REKOLEKCJI W DOMOWYM KOŚCIELE

Konferencja wygłoszona przez Elżbietę Kozyrę podczas spotkania opłatkowego Domowego Kościoła w Częstochowie w dniu 17 stycznia 2009 r.

WSTĘP

Spotkanie opłatkowe w roku jubileuszu 35-lecia DK to kolejna okazja, by dziękować Bogu za otrzymane dary minionego czasu, za rozwój DK, za powstałe nowe kręgi i za ich owoce pracy w ciągu roku, jak też i za dar rekolekcji. Jest to też okazja, żeby zrobić sobie swoisty rachunek sumienia, by zauważyć, co zostało pominięte, może zaniedbane, aby w nadchodzącym czasie nie marnować kolejnej szansy, by pomóc rodzinom DK jak najlepiej zrealizować ideał wspólnoty chrześcijańskiej zgodnie ze wskazaniami Soboru Watykańskiego II, czyli ideału „domowego Kościoła”, tak jak widział to Założyciel - ks. F. Blachnicki.

Przed 10 laty, gdy DK świętował 25-lecie swego istnienia w Olsztynie k/Częstochowy, dane mi było podjąć właśnie temat rekolekcji.

Wydaje się, że dzisiaj, w roku kolejnego jubileuszu DK, warto, byśmy na nowo sięgnęli do źródeł rekolekcji, do tego, co ks. Blachnicki zawarł w charyzmacie rekolekcji, by **odkryć ponownie, czym one są, co powinny zawierać, by można je było nazwać rekolekcjami Domowego Kościoła**, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie.

Zasady DK jasno określają, że odpowiedzialność za organizację (czyli też za zgodność z charyzmatem) rekolekcji w diecezji spoczywa na parze diecezjalnej. Wydaje się więc uzasadnione, że w pierwszej kolejności obecne tu grono odpowiedzialnych za DK w filiach i diecezjach powinno podjąć tę ponowną refleksję nad celem i elementami rekolekcji formacyjnych w DK, aby móc przekazywać to doświadczenie parom i kapłanom, którzy w przyszłości będą prowadzić rekolekcje.

Chciałabym, by ta refleksja miała trzy części, odpowiadające etapom Ewangelicznej Rewizji Życia.

I. WIDZIEĆ

Zastanówmy się więc najpierw, jaka jest dziś, 35 lat po pierwszej Oazie Rodzin, sytuacja DK, i jakie ma to odzwierciedlenie w organizacji, programie i owocach rekolekcji. Inaczej mówiąc, **odpowiedzmy sobie na pytanie „jak jest?”**.

Trudno byłoby zliczyć, ile dobra przyniosło wiele tysięcy rekolekcji przeprowadzonych przez te wszystkie lata. Tylko Bóg wie, ile i jakie owoce przyniosły. My możemy dostrzec i wymienić jedynie niektóre: **tysiące małżeństw i rodzin uratowane zostało od rozbicia, od życia obok siebie, bez Boga, a jednocześnie stało się szczęśliwymi, bardziej świętymi, żyjącymi Słowem Bożym i sakramentami, bardziej świadomymi swego chrześcijańskiego powołania i wynikających z niego zadań, choćby przekazu wiary swoim dzieciom**.

Ile pracy, trudu i wyrzeczeń wiąże się z przygotowaniem i prowadzeniem rekolekcji wiedzą tylko ci, którzy mają w tym swój udział. Ale mimo bardzo dobrych chęci i osobistego wkładu **nie sposób było zapobiec pewnym błędom i niedociągnięciom**. Zauważyć to można choćby słuchając wniosków z dzielenia się w grupach podczas sesji ORDR I i II stopnia, a także uczestnicząc w różnych indywidualnych rozmowach z uczestnikami i diakoniami rekolekcji. Trzeba nam przyjrzeć się temu krytycznie, by na przyszłość móc uniknąć skutków tych błędów i niedociągnięć.

Zauważmy niektóre, często występujące problemy:

* Wciąż **słaba jest świadomość, jak ważną rolę pełnią rekolekcje w procesie formacji**; bardzo trudno jest zachęcić małżeństwa do wyjazdu na rekolekcje.

* Wiele małżeństw zatrzymało się w formacji rekolekcyjnej na I lub II stopniu. Uczestniczą kilka, czasem kilkanaście razy w oazie I czy rzadziej II stopnia, **nie idąc dalej, w głąb**. W 1998 r. tylko 10% małżeństw przeżyło oazę III stopnia. Dziś jest ich przynajmniej 15%. Cieszy więc fakt, że ich liczba wzrasta, jednakże wciąż jest ich mało.

* Rekolekcje prowadzi małżeństwo, które samo nie przeżyło formacji podstawowej, np. tylko po I stopniu oazy. A Pismo św. mówi, że **ślepy ślepego daleko nie zaprowadzi**.

* Zdarza się, że para moderatorska prowadzi rekolekcje od wielu lat, sama nie biorąc udziału w rekolekcjach jako uczestnicy. W ten sposób stają się „aktywistami” i „działaczami”, przez co nie skutkuje zasada, że „życie rodzi się z życia”. Bywa i tak, że para moderatorska zupełnie nie troszczy się o prowadzenie rekolekcji, zrzucając całkowicie odpowiedzialność na kapłana i angażując się w inną diakonię, np. wychowawczą lub gospodarczą.

* Rekolekcje często nie spełniają swego celu, bo **sami prowadzący nie bardzo wiedzą, do czego powinni zmierzać, jaki jest cel rekolekcji danego typu i stopnia**. Im mniejsza jest świadomość prowadzących rekolekcje, tym bardziej starają się oni urozmaicać czas uczestnikom przez **dodawanie różnych elementów kosztem innych ważnych punktów programu**, a także przez skracanie rekolekcji. Często też, zamiast dbałości o dobre zorganizowanie i przeprowadzenie rekolekcji formacyjnych, wymyślają ciekawe i chwytliwe tematy rekolekcji tematycznych (np. „remont w małżeństwie”, „odchwaszczanie małżeńskiego ogródka” itp.), by przyciągnąć jak największą liczbę uczestników. Nie biorą pod uwagę faktu, że rekolekcje tematyczne powinni przeżywać uczestnicy, którzy mają za sobą etap formacji podstawowej, a nie ci, dla których są to często pierwsze rekolekcje w DK.

* **Kapłan - moderator oazy nie zna charyzmatu DK** (i nie stara się go poznać) i prowadzi rekolekcje według własnego uznania, niekiedy wprowadzając elementy duchowości innych ruchów, przez co rekolekcje nie spełniają swego celu.

* Zdarza się, że na rekolekcjach **nie ma odpowiedniej diakonii wychowawczej** (np. jedna nastolatka na 20 dzieci), w ośrodku nie ma miejsca na bezpieczną zabawę dzieci, przez co rodzice nie mogą w pełni uczestniczyć w swoich zajęciach. Często też nie jest realizowany przewidziany program dla dzieci.

* Program dnia rozpoczynany jest niekiedy za wcześnie (np. już o 7.00 - dodatkową modlitwą dla chętnych) lub/i kończy się zbyt późno (bo planowane są np. dodatkowe spotkania modlitewne, adoracje itp.), co sprawia, że **uczestnicy są niewyspani i zmęczeni**, i zamiast przeżywać rekolekcje i formować się, to proszą Pana Boga, by mogli „przeżyć” do końca. A przecież dla wielu z nich czas rekolekcji jest jedynym urlopem, szansą wypoczynku.

* Często też program dnia ułożony jest w ten sposób, że **rodzice nie mają czasu dla swoich dzieci**, nie planuje się poobiedniego czasu dla rodziny, albo redukuje się go do minimum (np. rozpoczynając zajęcia już o 15.00).

* **Skraca się czas rekolekcji** (często motywem nadrzędnym są terminy wyznaczone przez dany ośrodek), przez co nie ma szans na zrealizowanie w pełni programu rekolekcji, co znów jest przeszkodą w osiągnięciu ich celu.

* Organizowane są oazy tzw. parafialne - w jednej, często blisko 100-osobowej grupie mieści się kilka oaz (często różnego stopnia) - młodzież, dorośli samotni i rodziny. Grupy te nie są odrębne, często jest jeden moderator, większość punktów programu przeżywane jest wspólnie. Błędnie tłumaczy się to, że jest to Oaza Wielka.

* Bardzo mocno akcentuje się wspólnotę rekolekcyjną (a podtrzymuje się to organizując np. tylko wspólne wycieczki, wspólne „kawki”, wieczorne rozmowy „integracyjne” itd.), przez co **nie buduje się więzi w małżeństwie i rodzinie**.

* Po rekolekcjach organizuje się **spotkania „pooazowe”, tzw. „renowacje rekolekcji”** i wycią-

ga się rodziny z ich wspólnot macierzystych, żeby niejako na siłę podtrzymywać atmosferę rekolekcji. Rodziny nie mają szansy ubogacić swoich kregów i wspólnot przeżyciami z rekolekcji, bo wciąż mają odniesienie do wspólnoty rekolekcyjnej.

II. OSĄDZIC

Po tej próbie analizy aktualnej sytuacji rekolekcji w DK, kolejny etap ERŻ zaprasza nas do sięgnięcia do źródeł charyzmatu Ruchu, do wizji Założyciela

- ks. F. Blachnickiego, czyli do odpowiedzi na pytanie „jak powinno być?”.

Na początku zastanówmy się, dlaczego i w jaki sposób zrodziła się idea rekolekcji formacyjnych w uchu.

Ks. Franciszek Blachnicki mówiąc o genezie całego systemu formacyjnego Ruchu Światło-Życie, więc także i rekolekcji jako istotnego elementu tego systemu, stwierdza, że jest on *nie tyle rezultatem teoretycznych przemyśleń i studiów, ile owocem dłuższego procesu wzrostu i dojrzewania oraz inspirowanego przez pewną intuicję poszukiwania*.

W latach 50-tych ks. Blachnicki podjął próbę zorganizowania rekolekcji zamkniętych dla dzieci metodą określoną potem jako Oaza Dzieci Bożych. W następnych latach powstały oazy dla młodzieży i dorosłych, a także dla kapłanów, alumnów i osób konsekrowanych. Ojciec Franciszek był przekonany, że trzeba wziąć pod uwagę potrzeby rozwojowe każdego etapu i stanu życia. Dlatego też **w roku 1973 podjął próbę zastosowania metody oazy rekolekcyjnej dla grup rodzinnych (rodziców wraz z dziećmi), co w późniejszych latach dało początek gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie: Domowemu Kościołowi**.

Tak o tym mówi pierwszy podręcznik oazy dla rodzin: *W ten sposób już od pierwszych oaz rekolekcyjnych wyszedł impuls do powstania ruchu odnowy rodziny chrześcijańskiej, który z czasem przyjął nazwę Ruchu Domowy Kościół. Ruch ten rozwijając się w ramach Ruchu Światło-Życie i równoległe do niego, wywodził się z oaz rekolekcyjnych z kolei sam zaczął inspirować rozwój tych oaz widząc w nich podstawową metodę swojej formacji, zwłaszcza wstępnej, inicjacyjnej. Oazy rodzin*

stały się więc metodą wprowadzania coraz nowych rodzin do Ruchu Domowy Kościół.

Zasadniczą metodą ruchu, a zarazem pomocą dla wspólnot rodzinnych są 15-dniowe rekolekcje w okresie wakacyjnym, nazywane oazami żywego Kościoła. Są to rekolekcje przeżyciowe, przyjmujące zewnętrznie formę czasów rodzinnych, których głównym celem jest przeżycie tajemnicy Kościoła w braterskiej wspólnotcie.

Z zacytowanych wyżej słów ks. Franciszka wynika jasno, że rekolekcje **nie są czymś dodatkowym w formacji DK, ale są zasadniczą jej metodą**.

Następnie warto zadać sobie pytanie, dlaczego tak ważne jest trzymanie się ustalonych zasad, wierność założeniom i programowi rekolekcji. Dlaczego nie możemy ich zmieniać i dostosowywać po swojemu. Na te pytania odpowiada znów sam ks. Blachnicki:

Wiemy z doświadczenia, że z uczestnictwem w oazach łączy się prawie zawsze rozbudzenie życia nowego. Oaza jest właściwą oazą, czyli miejscem rozkwitu, rozwoju życia Bożego w tych konkretnych ludziach, którzy w niej uczestniczą. Wiemy jednak, że oaza jest owocna, skuteczna wówczas, gdy jest wiernie przestrzegana pewna tradycja, kiedy jest zachowywana pełnia elementów. Owocność charyzmatu oazy jest związana z formą, z pewną wiernością wobec tej formy. (...)

Nie ma życia, które nie byłoby przywiązane do jakiejś konkretnej formy. I tej formy nie można dowolnie zmieniać, bo wtedy powstanie coś innego albo uschnie i nic nie powstanie.

Spójrzmy więc krótko, co składa się na ową formę, która gwarantuje, że każde rekolekcje przyniosą spodziewane owoce i osiągną swój cel. To co będzie teraz powiedziane, odnosi się do każdego rekolekcji w DK, nie tylko oaz wakacyjnych (choć często zasady dotyczące rekolekcji podawane są na ich przykładzie).

1. Przygotowanie rekolekcji

Każde rekolekcje **zaczynają się dużo wcześniej niż w dniu przyjazdu**. Kilka miesięcy wcześniej dobrane jest zacząć planować terminy rekolekcji, szukać odpowiedniego miejsca, zaprosić do posługi

pary moderatorskie i kapłanów, kompletować poszczególne diakonie, zbierać potrzebne materiały i zastanawiać się nad programem rekolekcji.

Miejsce rekolekcji

Ks. Blachnicki podkreślał, że oazy powinny odbywać się **w miejscu zapewniającym odpoczynek, wyciszenie.**

Wybierając ośrodek na rekolekcje warto zorientować się, czy na miejscu jest kaplica lub kościół, w którym będzie można przeżywać liturgię i modlitwy podczas rekolekcji. **Ważnym miejscem jest pomieszczenie, gdzie będą spotykać się dzieci, jak również to, czy w okolicy ośrodka jest teren, gdzie mogą bezpiecznie i swobodnie przebywać na powietrzu.**

Ważne jest zapewnione miejsce na spotkania całej oazy - na konferencje, pogodny wieczór itp. Nie bez znaczenia jest odpowiednio duża jadalnia oraz całe zaplecze gospodarcze.

Nie można też zapomnieć o odpowiedniej dla treści rekolekcji dekoracji, a także o śpiewnikach, modlitewnikach i innych potrzebnych materiałach.

Planując rekolekcje musimy zwrócić uwagę na to, by w danym ośrodku było zapewnione, że **każda rodzina mieszka w osobnym pokoju!**

Struktura osobowa oazy i jej uczestnicy

W tym miejscu warto na początku wyjaśnić często niezrozumiałe pojęcia: oaza wielka, średnia, mała.

Oaza mała to według wizji ks. Blachnickiego, grupa wraz z animatorem. W oazie rodzin naturalną **oazą małą jest każda rodzina uczestnicząca w rekolekcjach, a w sensie organizacyjnym rolę oazy małej pełni krąg.**

Oaza średnia to podstawowa jednostka w ruchu oazowym. Jest to **oaza danego typu i stopnia (np. oaza rodzin I stopnia), mająca swojego moderatora i diakonię.** Tworzy ją kilka oaz małych (grupy czy kręgów). Cechuje ją **wspólnota stołu.** Dlatego też idealnie jest, gdy oaza średnia liczy **nie więcej jak 50-60 osób.**

Oaza wielka to kilka oaz średnich znajdujących się w jednej miejscowości lub w okolicy. W ciągu turnusu oazy w ramach Oazy wielkiej spo-

tykają się kilka razy (np. na niedzielnej Eucharystii, na niektórych nabożeństwach), a przynajmniej raz, podczas dnia wspólnoty.

Uczestnikami oazy rodzin mogą być małżeństwa bezdzietne lub przyjeżdżające bez dzieci oraz **małżeństwa z własnymi dziećmi do 12 roku życia.** Dzieci starsze udają się do oaz przeznaczonych dla nich i znajdujących się w pobliżu oazy rodzin (lub też uczestniczą w takiej oazie w innym miejscu). Realizują w nich program dostosowany do ich poziomu i w gronie rówieśników, dzięki czemu o wiele więcej korzystają.

Diakonia rekolekcji

Za rekolekcje odpowiedzialni są wspólnie kapłan i para moderatorska. To oni czuwają nad dokładnym przeprowadzeniem programu, nad atmosferą we wspólnocie i nad wprowadzeniem uczestników OR w ideę, program i metodę Ruchu.

Ksiądz moderator, para moderatorska oazy czy rekolekcji, pary animatorskie oraz inni członkowie diakonii (gospodarczej, wychowawczej itd.) **pracują kolegialnie, tworzą żywą wspólnotę i czują się wszyscy współodpowiedzialni za rekolekcje i za ich atmosferę.** Każdy członek diakonii rekolekcji powinien znać swoje obowiązki i zakres kompetencji. Nie zamyka się w ramach swoich obowiązków, ale ogarnia swoją odpowiedzialnością całość problemów rekolekcji.

Wyrazem takiego kolegialnego stylu pracy są codzienne narady zespołu diakonii ze wspólną modlitwą w intencji uczestników i wszystkich problemów rekolekcji.

2. Program i przebieg rekolekcji

Specyfika programu Oazy Rodzin polega na przygotowaniu uczestników rekolekcji do ewangelizacji własnych rodzin i do przejścia przez nie funkcji rodzinnego katechumenatu.

Program Oazy Rodzin zawiera **kluczowe elementy programu Oazy Nowego Życia, między innymi codzienną rozmowę ewangeliczną, szkołę modlitwy, Namiot Spotkania, modlitwę poranną, czyli jutrznię, Eucharystię z homilią.** Są one odpowiednio dostosowane do specyfiki i możliwości

rodzin. Modlitwa liturgiczna i celebracje w Oazie Rodzin, podobnie jak w innych oazach, opierają się na cyklu roku liturgicznego połączonym z cyklem różańcowym. W programie Oazy Rodzin jest także szkoła życia, obejmująca zagadnienia duchowości małżeńskiej oraz wprowadzająca w koncepcje rodziny, pojmowanej jako wspólnota i domowy Kościół.

Charakterystyczny jest również sposób wprowadzania w życie istotnych elementów tworzących charyzmat oazy rekolekcyjnej. W Oazie Rodzin, oprócz małżonków, uczestniczą również dzieci, które mają swój program formacyjny.

W programie dnia jest także czas, który rodzina spędza razem – tzw. czas dla rodziny. Ma on charakter wyprawy otwartych oczu. Ma ona trochę inny kształt niż w pozostałych oazach, bowiem podczas wyprawy przeżycia, które są udziałem dzieci i rodziców stają się treścią ich rozmów, wzajemnego zbudowania, realizowania w praktyce katechumenatu rodzinnego.

Podczas Eucharystii grupa dzieci zasadniczo przeżywa osobno liturgię słowa wraz z homilią. Dzieci wprowadza się procesyjnie na początku liturgii eucharystycznej, razem z przynoszącymi dary.

Zależnie od sytuacji, **przed lub po pogodnym wieczorze odbywa się w poszczególnych rodzinach modlitwa wieczorna.** Celem tego punktu programu jest wdrożenie w praktykę wspólnej modlitwy rodzinnej, dostarczanie pewnych wzorów i modeli tej modlitwy.

Wspólne posiłki, spożywane razem z dziećmi są okazją do uczenia „kultury stołu” jako ważnego elementu kultury ludzkiego współżycia. Przy tej okazji wdraża się również rodziny od praktykowania wspólnej modlitwy przed i po posiłku.

Wspólne przechadzki i wycieczki w oazie rodzin organizuje się zasadniczo w rodzinach, aby rodzice mogli spędzić te kilka godzin razem z dziećmi. **Jeden dzień w oazie powinien być zaplanowany jako tzw. dzień wycieczkowy.**

Cel oazy rekolekcyjnej dla rodzin jest osiągany nie tylko poprzez te specyficzne elementy programu, ale także poprzez elementy wspólne ze wszystkimi Oazami Nowego Życia I, II czy III stopnia.

Oprócz struktury wertykalnej oazy, którą stanowią elementy programu każdego dnia przedstawione powyżej, istnieje pewna tematyczna ciągłość, czyli progresja piętnastu dni w ramach każdego z powyższych elementów. Stanowi ona strukturę horyzontalną programu oazy.

Jej podstawowym elementem jest oparcie programu oazy na **15 tajemnicach różańca**, co wyznacza także czas jej trwania – 15 dni. Oaza oparta jest także na cyklu roku liturgicznego. W ciągu 15 dni rekolekcji uczestnicy przeżywają w skrócie cały rok liturgiczny od Adwentu aż do Zesłania Ducha Świętego. Każde rekolekcje muszą cechować się całościowym przedstawieniem i przypomnieniem prawd wiary. W rekolekcjach prowadzonych metodą oazy dokonuje się to właśnie w oparciu o schemat różańcowy i schemat roku liturgicznego.

Pewne elementy programu dnia oazy posiadają swoją własną progresję w programie 15 dni oazy, niezależnie od tematyki różańcowej i liturgicznej. Są to: rozmowy ewangeliczne, szkoła modlitwy i szkoła życia.

Niemożliwe jest więc zrealizowanie programu oazy I, II i III stopnia w czasie krótszym niż 15 dni!

Pięć grup tematów jest charakterystyczne dla programu Oazy Rodzin, realizowanego na poszczególnych stopniach.

* Pierwszym działem jest fundament życia chrześcijańskiego, czyli Słowo Boże, modlitwa, sakramenty, mała wspólnota, służba dla Kościoła.

* Drugi dział stanowi temat: Małżeństwo w planach Bożych. Dowartościowanie miłości małżeńskiej, sakramentu małżeństwa i chrześcijańskiego kierowania płodnością.

* W trzecim natomiast jest ukazana rodzina, która jest małym Kościołem. Podkreślana jest rola Słowa Bożego w rodzinie, rodzinny katechumenat, asceza w rodzinie, wychowanie do miłości i o czystości. Tematy te ukazują życie liturgiczne w rodzinie, modlitwę małżonków, modlitwę rodzinną, wdrażając w przeżywanie roku liturgicznego w rodzinie, pogłębiając świadomość sakramentów, Eucharystii.

* Czwarta grupa tematów dotyczy rodziny w służbie Kościoła. Konieczność ewangelizacji nie tylko we własnej rodzinie, ale także w środowisku, w którym rodzina żyje: najbliżsi, krewni, znajomi, także sąsiedzi i środowisko pracy. Ważne jest odniesienie rodziny do Kościoła lokalnego, powszechnego, do świata.

* Piątym działem są wspólnoty rodzinne jako pomoc i droga do realizacji etapu ewangelizacji i katechumenatu.

Tych pięć działów jest obecnych (w różnych proporcjach) na wszystkich stopniach rekolekcji. Treści te pojawiają się także podczas krótszych rekolekcji formacyjnych (np. ORAR) oraz sesji tematycznych.

Na formę składają się również cechy oazy jako środowiska życia według Ducha, wspólne dla oaz wszystkich typów i stopni, które formułuje Ojciec:

Kultura współżycia w duchu agape - która oznacza się życzliwością i gotowością bezinteresownej służby. Jest ona sprzeciwieniem się przejawom egoizmu oraz stylowi konsumpcyjnemu. Szczególną szansą na realizowanie tych zasad są wspólne posiłki, zamieszkanie w jednym budynku, wspólne zajęcia i dyżury.

Wolność od nałogów - Ojciec Franciszek określa, że oazowe środowisko życia cechuje całkowite wyeliminowanie alkoholu i tytoniu z życia wspólnego i towarzyskiego. Dziś na oazach mamy więcej problemowych zachowań mających cechy nałogowe, np.: korzystanie z telefonu komórkowego, Internetu, słuchanie muzyki, poważne zaburzenia jedzenia, uzależnienie od alkoholu. Trzeba mieć wzgląd w duchu miłości dla tych, którzy są uzależnieni, ale ideał trzeba im jasno pokazywać i argumentować słuszność postawy wolności od nałogów.

Klimat czystości i szacunku dla osoby - Ojciec Franciszek określa, że klimat oazy jest klimatem poszanowania godności osoby i czystości, w którym ukazuje się piękno człowieka w jego powołaniu do miłości. Wyraża się to w odpowiednim i godnym stroju zarówno kobiet jak mężczyzn.

Wczasy w Duchu - pod względem zewnętrznym, sytuacyjnym i organizacyjnym oaza włącza

się w wielki nurt turystyczno-wczasowy. Często jest tak, że czas rekolekcji to jedyny urlop uczestników, jedyna możliwość odpoczynku. Odpoczynek w oazie ma na celu ujęcie całego człowieka, a nie tylko jego sfery fizycznej, tak mocno akcentowanej. Głęboki pokój, który ma być owocem oazy, jest wynikiem harmonii i wzięcia pod uwagę potrzeb wszystkich sfer życia: duchowej, psychicznej i fizycznej. Przeakcentowanie lub wyeliminowanie którejkolwiek z tych sfer nie jest zgodne z wartościami życia środowiska oazowego.

Radość w Panu - Ojciec, opisując tę wartość życia środowiska oazowego, wskazuje na błędne źródła radości, jakimi są telewizja, kino, wydarzenia sportowe. Nie przekreśla ich wartości, nie widzi jednak celowości stosowania ich w oazie, bo są nawiązane na bierny odbiór uczestników. Akcentuje wyraźnie wartość aktywnych metod. Taki charakter ma np. pogodny wieczór. Niezaplanowana, spontaniczna radość jest najlepszym sprawdzianem, czy oaza stała się naprawdę oazą nowego życia w Duchu.

III. DZIAŁAĆ

Po konfrontacji tego „jak jest” z tym, „jak powinno być”, kolejnym krokiem jest zastanowienie się, „co zrobić, żeby tak było”.

Niech drogowskazem w tej części refleksji będą dla nas słowa Ojca: *Patrząc na jego (Ruchu) rozwój, owoce, na tę rzeczywistość Kościoła w Polsce - nie mogę w tym nie widzieć daru - charyzmatu. To nie zostało przeze mnie wymyślone, stworzone, ale zostało mi dane i zadane. (...) I jeżeli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamentie - to właśnie ten dar - charyzmat Światło-Życie. Zrozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu.*

Ważne zadanie dla wszystkich członków Ruchu wyznaczył też Jan Paweł II, w rozmowie z ówczesnym moderatorem generalnym, ks. H. Bolczykiem (czerwiec 1998): *Trzymajcie się wszystkiego, czego nauczał wasz Założyciel.*

Oto kilka wniosków, które mogą być pomocą w bardziej zgodnym z charyzmatem Ruchu przygotowaniu i prowadzeniem rekolekcji w DK:

1. Wcześniej **zaplanować i zaprosić odpowiedzialnie diakonie** oraz zadbać o należyte ich przygotowanie: zapoznać z programem rekolekcji oraz zakresem obowiązków.

2. **Dobrze zapoznać kapłana-moderatora z ideą i programem rekolekcji.** Zadbać, by miał odpowiednie materiały. Warto, by para moderatorska przynajmniej raz przed rekolekcjami spotkała się z nim, by omówić i przygotować wspólnie rekolekcje.

3. Zachęcać do wnikliwego i krytycznego czytania się we wstępy oraz części „A” podręczników poszczególnych stopni oaz, aby **zapoznać się, jaki jest cel i jak do niego doprowadzić.**

4. Warto tak ustalać **terminy oaz**, by były one wspólne chociażby dla oaz w ramach jednej Oazy Wielkiej. Umożliwia to przeżycie daru jedności w Duchu św. podczas **Dnia Wspólnoty.**

5. **Nie dokładać żadnych elementów programu od siebie** (np. dodatkowych modlitw i nabożeństw), ani pochopnie nie rezygnować z proponowanych w programie danych rekolekcji.

6. **Dbać o właściwą dynamikę rekolekcji**, dobrze rozkładając siły uczestników, a jeśli zajdzie taka potrzeba (np. widać duże zmęczenie), **zwolnić tempo**, by mogli wypocząć i móc aktywnie przeżywać rekolekcyjne treści. Ojciec podkreślał, że „**Duch św. działa tylko na naturze najedzonej i wyspanej**”. Trzeba mieć świadomość że dla wielu rodzin oaza czy inne rekolekcje to jedyny urlop i szansa wypoczynku!

7. **Dbać o dyscyplinę czasu** podczas rekolekcji. Nie wydłużać poszczególnych punktów programu (np. konferencji), ale też dbać o punktualne ich rozpoczynanie.

8. **Zachęcać do wyjazdu na kolejne rekolekcje**, wskazując na najbardziej odpowiednie dla danego małżeństwa

9. **Nie skracać rekolekcji**, aby dać szansę przeżycia całości formacji danego stopnia.

10. Zachęcać pary moderatorskie i kapłanów do **uczestnictwa w sesjach ORDR.** Dziesięć lat temu, kiedy mówiłam o rekolekcjach w DK, od trzech lat, z inicjatywy śp. ks. Mariana Kaszowskiego, organizowane były w Krościenku Oazy Rekolekcyjne

Diakonii Rekolekcji. Wtedy nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy, jak wielkim darem dla DK staną się one w przyszłości. Nieco później powstał program ORDR II st., jako odpowiedź na zapotrzebowanie uczestników ORDR I st., domagających się kontynuacji pogłębiania charyzmatu poszczególnych stopni rekolekcji. Dziś, ubogaceni tym doświadczeniem, możemy powiedzieć, że jest to wielki dar Pana Boga dla DK. **Pozwolił on nam pogłębić rozumienie charyzmatu DK** i istotę rekolekcji w procesie formacji. Wybrzmiewa to m.in. w świadectwach wypowiedzianych przez uczestników na zakończenie rekolekcji. Co ciekawe, często powtarza się pytanie: „dlaczego dopiero teraz zobaczyliśmy na czym polega charyzmat DK, mimo że tak długo jesteśmy w Ruchu i tyle rekolekcji już prowadziliśmy?”.

Niech zakończeniem naszej refleksji nad rekolekcjami w DK, a zarazem pewną zachętą, będzie fragment świadectwa jednego z małżeństw uczestniczących w ORDR I st. w zeszłym roku w naszym domu w Krościenku:

„... *warto wziąć udział w ORDR I stopnia! Są to ćwiczenia duchowe nie tylko przypominające o tym, czym są (a czym nie...) rekolekcje DK, lecz również okazja do bliższego przyjrzenia się drodze formacyjnej w naszym ruchu oraz - patrząc jeszcze szerzej, szansa pogłębionego zrozumienia i przyjęcia łask otrzymanych w sakramencie chrztu i bierzmowania. Już dziś czekamy z niecierpliwością na możliwość udziału w ORDR II st.*” ■



ELŻBIETA I MIROSŁAW WROTEK

Rekolekcje

– żrenica naszego charyzmatu

Czy znasz swoją DROGĘ?

Domowy Kościół jest gałęzią rodzinną Ruchu Światło-Życie. Małżeństwa sakramentalne podejmują w nim formację, która ma ich doprowadzić do świętości życia. Dokonuje się to przez podjęcie modlitwy w wymiarze osobistym, małżeńskim i rodzinnym, życie Słowem Bożym jako słowem życia, życie sakramentalne, dawanie świadectwa o spotkaniu z Chrystusem oraz podejmowanie służby we wspólnocie Kościoła, według otrzymanych darów.

Małżonkowie wspólnie podejmują realizację zobowiązań, a kiedy pojawiają się dzieci, realizują z nimi niektóre z nich.

Kilka małżeństw, które chcą sobie pomagać w codziennej formacji tworzy krąg – podstawowy element struktury DK. Małżeństwa spotykają się w kręgu raz w miesiącu, aby dzielić się wzrostem duchowym, umacniać się w wierze i modlić za siebie, gdy rodzina przeżywa kryzys. W ciągu roku formacyjnego i w czasie wakacji małżeństwa wyjeżdżają na rekolekcje formacyjne, które dzięki formie przeżywczo-wychowawczej pomagają im w nabywaniu doświadczeń i chrześcijańskich nawyków, niezbędnych w codziennym życiu. Wzrost duchowy małżonków w Domowym Kościele dokonuje się na trzech etapach: ewangelizacji, katechumenatu i diakonii.

Ewangelizacja – ożywienie wiary

Pierwszym etapem formacji w Domowym Kościele jest ewangelizacja i pilotaż, czyli doprowadzenie małżonków do udziału w życiu Chrystusa w Duchu Świętym, a następnie ukazanie im piękna

powołania do świętości w małżeństwie i realizowania tego powołania w jedności ze współmałżonkiem.

Na tym etapie formacji zachęca się małżeństwa do udziału w rekolekcjach ewangelizacyjnych, których celem jest wzbudzenie lub odnowienie wiary ich uczestników. Rekolekcje ewangelizacyjne prowadzą do spotkania z Bogiem, który kocha oraz do decyzji oddania się Jezusowi jako Panu i Zbawicielowi. Rekolekcje ewangelizacyjne inicjują bliską więź z Jezusem, którą uczestnicy doświadczają dzięki modlitwie, wspólnocie oraz pieczołowicie sprawowanej liturgii. W rekolekcjach ewangelizacyjnych można uczestniczyć wielokrotnie, kierując się potrzebą ożywienia wiary.

Dalszy okres formacji w Domowym Kościele można podzielić na formację podstawową – okres katechumenatu oraz formację permanentną – okres diakonii.

Katechumenat – przyjmowanie i czynienie uczniów

Formacja podstawowa trwa przez pierwszych kilka lat i obejmuje systematyczną pracę rodziny w ciągu roku formacyjnego według konspektu I i II rok pracy DK, uczestnictwo w rekolekcjach formacyjnych – oazach rodzin (OR) trzech stopni oraz w oazach rekolekcyjnych animatorów rodzin (ORAR) dwóch stopni. Formacja podstawowa ma na celu przygotowanie uczestników kręgu do ewangelizacji własnych rodzin i przejęcia przez nie funkcji rodzinnego katechumenatu.

W I roku pracy DK najważniejsze jest doprowadzenie małżonków do życia duchowością małżeńską przez systematyczną realizację wszystkich

zobowiązań w codziennym życiu. Na tym etapie małżonkowie omawiają kolejne zobowiązania, ich znaczenie i uczą się, jak je realizować w codziennym życiu.

II rok pracy DK ze względu na bogactwo treści jest realizowany w ciągu dwóch kolejnych lat (część A i B) i ma za zadanie pogłębić duchowość małżeńską, osadzając ją na solidnym fundamencie podstawowych prawd wiary, sformułowanych przez ks. F. Blachnickiego w postaci tzw. Drogowskazów Nowego Człowieka. Drogowskazy są programem życia każdego członka Ruchu Światło-Życie, ponieważ zawierają wszystko, co jest treścią i celem formacji Ruchu. Pierwsze cztery Drogowskazy, zwane dogmatycznymi, odnoszą się do prawd wiary. Są to: Jezus Chrystus, Niepokalana, Duch Święty i Kościół. Kolejne trzy (Słowo Boże, Modlitwa, Liturgia), zwane ascetycznymi, dotyczą praktyk, przez które pogłębialiśmy i umacnialiśmy naszą wiarę. Ostatnie trzy Ojciec Założyciel nazwał apostołskimi, ponieważ ukazują konkretne działania wynikające z dojrzałej wiary. Są to: Świadectwo, Nowa Kultura, Agape. Pierwsze dwa spotkania w kręgu podczas II roku pracy DK część A nawiązują do treści oazy I stopnia, a kolejne do treści Drogowskazów Nowego Człowieka, które są kontynuowane w części B.

W czasie wakacji na etapie formacji podstawowej małżonkowie uczestniczą w rekolekcjach formacyjnych:

1. **Oaza Rodzin I stopnia** to rekolekcje 15-dniowe, mające charakter ewangelizacyjno-katechumenalny. Ich celem jest próba ponownego otwarcia chrześcijanom przystępu do Źródła Wody Żywej, aby mogli zaczerpnąć, zastanowić się nad własnym „ja”, odnaleźć się w planach Bożych i rozpocząć nowe życie w Bogu. Przeżycie rekolekcji prowadzi uczestników do zmiany dotychczasowych postaw życiowych i podjęcia codziennej modlitwy, spotkania ze Słowem Bożym, życia sakramentami, świadectwa i służby we wspólnocie Kościoła. Podczas rekolekcji uczestnicy podejmują i uczą się tych praktyk, aby po powrocie z rekolekcji wdrożyć je w codzienne życie.

2. **Oaza Rodzin II stopnia** to rekolekcje 15-dniowe, wprowadzające uczestników w biblijne podstawy chrześcijaństwa, w przeżycie spotkania z Bogiem w liturgii sakramentów, poprzez które Bóg uwalnia, wyprowadza nas z niewoli grzechów i daje udział w wolności i chwale dzieci Bożych. Uczestnicy poznają Boga, który działa i wzywa człowieka do działania w dialogu ze sobą. Rekolekcje wprowadzają rodziny w przeżywanie liturgii jako źródła i szczytu, a zwłaszcza liturgii domowej. Rozważanie historii zbawienia, rozumienie sakramentów i znaków, które im towarzyszą uzdalnia uczestników do bycia w świecie, ale nie ze świata.

3. **Oaza Rodzin III stopnia** to rekolekcje 15-dniowe, które ukazują rzeczywistość Kościoła jako wspólnoty. Wyraża się to w realizowaniu drogi do wspólnoty w najmniejszej wspólnocie, jaką jest małżeństwo. Na rekolekcjach codziennie pielgrzymuje się do kościołów stacyjnych, by tam sprawować Eucharystię. Organizowane są spotkania z „żywym Kościołem” – ruchami i osobami różnych stanów, które odkryły swoje miejsce w Kościele i w świecie. Każdego dnia wiele czasu poświęca się modlitwie liturgicznej i spotkaniom w kręgach.

4. **Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin I stopnia** to krótkie, 4-dniowe rekolekcje, często organizowane w ciągu roku formacyjnego podczas dłuższych wolnych weekendów. Rekolekcje te pogłębiają rozumienie istoty, celu, duchowości i metody DK jako nurtu wspólnot rodzinnych w ramach Ruchu Światło-Życie. W kolejnych dniach uczestnicy omawiają tematy: Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura, próbując je wpisać w życie swoich małżeństw i rodzin. ORAR I stopnia pomaga ożywić uczestników w dziedzinie pracy wewnętrznej, jak również w zakresie ewangelizacji i diakonii.

5. **Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin II stopnia** to także rekolekcje krótkie, 4-dniowe, często organizowane w ciągu roku formacyjnego w czasie dłuższych wolnych weekendów. Rekolekcje te uświadamiają uczestnikom nadprzyrodzony wymiar odpowiedzialności w posłudze pary animatorskiej oraz przypominają, że pierwszym miejscem

posługi chrześcijańskich małżonków jest rodzina: przekazywanie i ożywianie wiary dzieci przez tzw. katechumenat rodzinny. Podczas rekolekcji małżonkowie uświadamiają sobie znaczenie realizacji zobowiązań dla własnej formacji duchowej, dla małżeństwa, dla rodziny i dla wspólnoty, odkrywając posługę animatora jako tego, który ożywia współmałżonka i dzieci, aby następnie poprzez świadectwo codziennego życia może być wsparciem i przykładem dla braci i siostr we wspólnocie.

Diakonia – służba bliźniemu

Po przeżyciu formacji podstawowej nadchodzi czas na **formację permanentną**, która trwa, aż po kres życia ziemskiego. W ramach formacji permanentnej małżonkowie podejmują diakonię, czyli służbę na rzecz bliźniego, wspólnoty i Kościoła, pomagając np. przy powstawaniu nowych kręgów, pilotując nowe kręgi, prowadząc rekolekcje DK, angażując się w diakonię specjalistyczne. Diakonia jest owocem przeżytej formacji podstawowej i ją weryfikuje (czy formacja została przeżyta czy tylko „zaliczona”). Jest to etap życia chrześcijańskiego, który oznacza dojrzałą postawę członka DK i domaga się dalszej formacji – osobistego, małżeńskiego i rodzinnego wzrostu duchowego, który dokonuje się poprzez:

- * ciągle pogłębianie formacji podstawowej;
- * realizację na spotkaniach miesięcznych tematów według materiałów proponowanych przez Centralną Diakonię DK lub według własnego wyboru;
- * udział w rekolekcjach i sesjach tematycznych DK;
- * udział w Triduum Paschalnym przeżywanym w formie rekolekcyjnej we własnej parafii albo na wyjeździe;
- * uczestnictwo w ORD;
- * udział w rekolekcjach organizowanych przez Ruch Światło-Życie i innych.

Na etapie formacji permanentnej małżonkowie przeżywają **rekolekcje tematyczne**. Pomagają one w uświadomieniu im pewnych szczególnie wrażliwych spraw i problemów z zakresu życia

małżeńskiego oraz rodzinnego, które nie są wprost przedstawiane w ramach rekolekcji formacyjnych na etapie formacji podstawowej. Rekolekcje tematyczne są niejako „materiałem pogłębiającym” formację podstawową; dotyczą albo wybranych problemów małżeńskich i rodzinnych, albo omawiają bardziej szczegółowo tematy związane z formacją podstawową. Są małżeństwa, które borykają się z różnymi problemami i przeżycie rekolekcji tematycznych jest dla nich bardzo pomocne.

Rekolekcje tematyczne cieszą się dużym powodzeniem, a tematy często narzuca samo życie. Wiążą się na przykład z problemami zgłaszanymi przez animatorów i samych małżonków w trakcie dzielenia się życiem. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że rekolekcje tematyczne są uzupełnieniem formacji podstawowej i trzeba najpierw ją przeżyć, aby było co uzupełniać.

Zobowiązanie – uczestnictwo w rekolekcjach

Trzeba powiedzieć wprost, że małżeństwa, które nie mają woli przeżyć formacji podstawowej od początku do końca, tym samym nie realizują zobowiązania Domowego Kościoła jakim jest, omawiane w tym numerze „Listu”, uczestnictwo przynajmniej raz w roku w rekolekcjach formacyjnych. Można próbować usprawiedliwiać sumienie udziałem w rekolekcjach tematycznych i sprzeniewierzać się danej nam jako charyzmat kolejności przeżywania poszczególnych rodzajów i stopni rekolekcji, ale ci, którzy przeżyli formację podstawową wiedzą, że droga na skróty nie doprowadzi nas do postawy służby i do świętości życia. A to jest celem formacji, a nie jeżdżenie na ciekawe rekolekcje tematyczne. Małżeństwa, które nie poświęciły czasu na formację podstawową i zachwycają się rekolekcjami tematycznymi wyszukując wciąż nowych, atrakcyjnych tematów, potwierdzają swoim nastawieniem i postawą, że nadal myślą o sobie i o duchowych korzyściach dla siebie. Rekolekcje tematyczne uzupełniają pewne braki w nas, które utrudniają nam służbę bliźnim, czyli diakonię, tymczasem nieufor-mowani małżonkowie nie żyją jeszcze w postawie diakonii.

Kolejność przeżywania typów i stopni rekolekcji

Oazy rekolekcyjne rodzin oraz oazy rekolekcyjne animatorów rodzin zostały opatrzone stopniami, które ustalają kolejność ich przeżywania. W Ruchu Światło-Życie formacja odbywa się według DROGI wypracowanej przez ks. Franciszka Blachnickiego. Przeżycie jednego stopnia oazy oraz praca formacyjna w ciągu roku przygotowuje uczestników do przeżycia kolejnego stopnia oazy.

Kolejność przeżywania rekolekcji w ramach formacji w Domowym Kościele przedstawia się następująco:

1. Rekolekcje ewangelizacyjne, czyli zobaczenie, **gdzie jestem w relacji do Boga**, ponieważ najpierw potrzeba odnowienia relacji z Jezusem, zapoczątkowanej na chrzcie świętym.

2. Oaza Rodzin I stopnia, czyli odkrywanie, **kim jestem w planie Boga**, ponieważ gdy weszliśmy na nowo, świadomie w relację z Jezusem poprzez przyjęcie Go jako Pana i Zbawiciela, jesteśmy gotowi do odkrywania swojego JA i wejścia do szkoły uczniów Chrystusa, które dokonuje się poprzez modlitwę, Słowo Boże, liturgię i sakramenty.

3. Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin I stopnia, czyli zrozumienie, **jaka jest istota, cel, duchowość i metody DK**, ponieważ w szkole uczniów Chrystusa trzeba znać cel, do którego zmierzamy oraz metody którymi się posługujemy, aby podążać we właściwym kierunku i

Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin II stopnia, czyli zrozumienie, **na czym polega nadprzyrodzony wymiar odpowiedzialności**, ponieważ wzrastając w dojrzałości duchowej nie tylko jesteśmy ożywiani, ale i wezwani, aby ożywiać i pomagać innym.

4. Oaza Rodzin II stopnia, czyli odkrywanie, **kim Bóg jest dla mnie - odnajdywanie Boga w historii mojego zbawienia**, ponieważ na drodze podążania za Jezusem dojrzewa nasza „pierwsza miłość”, narasta potrzeba oczyszczenia i zweryfikowania emocji, które poprzedzają wiarę. Odkrywamy „TY”, czyli Boga obecnego w sakramentach i w historii zbawienia, którego przyjmujemy do naszego życia już nie emocjonalnie, ale przez wiarę.

5. Oaza Rodzin III stopnia, czyli poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, **gdzie jest moje miejsce w Kościele**, ponieważ nie możemy się zatrzymać na relacji JA-BÓG, ale nasza miłość do Jezusa ma się zrealizować w „MY” - we wspólnocie, której pierwszym urzeczywistnieniem jest małżeństwo, a w dalszej kolejności rodzina, krąg, Domowy Kościół, parafia, ojczyzna itd.

6. Sesje tematyczne, czyli **jak mam służyć w Domowym Kościele**, ponieważ formacja podstawowa przygotowuje nas do służby. W Domowym Kościele możemy służyć wprowadzając inne małżeństwa na znaną nam drogę - do tej służby przygotowuje sesja o pilotowaniu nowych kręgów DK; możemy prowadzić rekolekcje - do tej służby przygotowują nas oazy rekolekcyjne diakonii rekolekcji (ORDR) I stopnia i II stopnia oraz możemy służyć w diakoniach specjalistycznych np. w diakonii wyzwolenia, diakonii ewangelizacji, diakonii modlitwy, diakonii muzycznej, diakonii liturgicznej i innych diakoniach według naszego obdarowania.

7. Rekolekcje tematyczne, czyli **jak rozwiązywać problemy, jak przeżywać codzienność**.

Formacja podstawowa przygotowuje małżonków do określenia się w relacji do Boga, odnalezienia się w Jego planach i odpowiedzi na siebie, kim On dla mnie jest. Dzięki temu możemy odnaleźć swoje miejsce w Kościele jako Ci, którzy służą.

Pary animatorskie kręgów, powinny jak najszybciej uczestniczyć w ORAR-ach, dlatego w sytuacji, kiedy wskazane przez parę pilotującą małżeństwo do służby animatorskiej w nowym kręgu nie może jechać na 15-dniowe rekolekcje oazy rodzin I stopnia, wyjątkowo może jechać na ORAR I stopnia. Jednak w kolejne wakacje powinno planować przeżycie oazy rodzin I stopnia. Pary animatorskie kręgów powinny dążyć do jak najszybszego uczestnictwa w ORAR II stopnia, dlatego dobrą praktyką jest planowanie uczestnictwa w ORAR II stopnia po przeżyciu oazy rodzin I stopnia. W kolejnych latach formacji należy pamiętać o wymaganiach stawianych parom animatorskim kręgów, a zapisanych w „Zasadach DK” pkt 33a), że posługę pary animatorskiej może pełnić małżeństwo, które

przeżyło co najmniej oazę rodzin I stopnia i ORAR II stopnia i należy tego przestrzegać, aby dokonywał się wzrost.

Formacja podstawowa dokonuje się w ciągu kilku lat i najlepiej owocuje wtedy, gdy jest systematyczna. Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że w ciągu roku formacyjnego pracujemy zarówno w rodzinie, jak i w kręgu i brak realizacji zobowiązania dotyczącego uczestnictwa w rekolekcjach formacyjnych wpływa również na inne małżeństwa w kręgu. Jeśli taka praktyka jest akceptowana przez krąg, to być może wciąż za mało w nas miłości do bliźnich i odpowiedzialności za wzajemne motywowanie do realizacji zobowiązań. A przecież po to tworzymy kręgi, aby **pomagać sobie w budowaniu w swoich rodzinach domowego Kościoła...**

Organizowanie rekolekcji jako służba dla Kościoła

Nie potrzeba nas przekonywać, że rekolekcje to czas błogosławiony. Etymologia słowa rekolekcje daje odpowiedź na pytanie, dlaczego uczestnictwo w rekolekcjach jest potrzebne? Rekolekcje (łac. recollere - zbierać na nowo, powtórnie) to okres poświęcony odnowie duchowej poprzez modlitwę, konferencje oraz spowiedź. Co pewien czas potrzebujemy „zbierać na nowo”, odnajdywać powtórnie Tego, którego gubimy w codziennym życiu – Boga i przywracać Mu pierwsze miejsce w naszym sercu. ■



opracowanie: Elżbieta i Mirosław Wrotek

Pogłębienie formacji podstawowej BOGACTWO REKOLEKCJI TEMATYCZNYCH W DOMOWYM KOŚCIELE

Rekolekcje tematyczne w Domowym Kościele są „materiałem pogłębiającym” formację podstawową. Dotyczą wybranych problemów małżeńskich i rodzinnych lub omawiają bardziej szczegółowo tematy związane z formacją podstawową. Są małżeństwa, które borykają się z różnymi problemami i przeżycie rekolekcji tematycznych jest dla nich bardzo pomocne. Rekolekcje tematyczne pomagają małżonkom jak rozwiązywać problemy, jak przeżywać codzienność.

Na stronie internetowej Domowego Kościoła znaleźliśmy aż 53 serie rekolekcji tematycznych,

organizowanych w roku formacyjnym 2009/2010. W związku z tym poprosiliśmy pary prowadzące rekolekcje oraz pary diecezjalne o pomoc w przygotowaniu poniższej tabelki, której zadaniem jest zorientowanie małżonków, którzy przeżyli formację podstawową gdzie (na jakich rekolekcjach) mogą uzupełnić zrozumienie pewnych zagadnień i szukać rozwiązania swoich codziennych problemów.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy przesłali nam informacje. Poniższy opis uszeregowaliśmy alfabetycznie, w zależności od tytułu rekolekcji.

Cel rekolekcji	Główne tematy	Elementy formacyjne zaczerpnięte z DK
Bądźcie płodni – Jak żyć z darem płodności i cierpieniem niepłodności? (weekend) – archidiecezja katowicka		
Rekolekcje są szansą powrotu do pierwszych szczęśliwych chwil dla małżeństw mających problem z poczęciem dziecka lub trudność z planowaniem rodziny.	Płodność fizyczna i duchowa. Macierzyństwo, ojcostwo. Wdzięczność Bogu za dar płodności. Afirmacja płciowości. Etyka seksualna. Fizjologia płodności. Naturalne planowanie rodziny. Antykoncepcja. Pomoc parom niepłodnym. Naprotechnologia. Zapłodnienie in vitro. Obrona życia. Adopcja.	
Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów – diecezja sandomierska		
Rekolekcje związane z tematem roku formacyjnego	Omówienie we wspólnocie diecezjalnej tematu roku. Przypomnienie prawd, że: - trzeba zacząć od pracy nad sobą - trzeba wypełniać zobowiązania - nie przesłaniać Boga sobą - „żeby zapalać innych, trzeba samemu płonąć”	Omówienie zobowiązań: uczestnictwo w rekolekcjach.

Dialog Małżeński – 5 dni, diecezja tarnowska		
1. Lepsze poznanie przez małżonków zobowiązania – dialog małżeński. 2. Uzdrawienie i poprawienie relacji pomiędzy małżonkami.	Ogólne wprowadzenie do dialogu. Owoce dialogu. Trudności w dialogu. Sakramentalność małżeństwa – przygotowanie do odnowienia przysięg małżeńskich: upominek dla współmałżonka, odświętny strój, laurka od dzieci. Po wieczornej celebracji zabawa przypominająca wesele. Dialog rodzinny.	Dialog małżeński – według schematu i pytań pomocniczych, które małżeństwa otrzymują bezpośrednio przed dialogiem.
Dla bezdzietnych małżeństw – Centralna Diakonia Życia		
Pomoc małżeństwom w poszukiwaniu woli Bożej w sytuacji bezdzietności.	Czas na spotkanie się z Bogiem i zastanowienie się nad Jego planem względem danego małżeństwa. Poszukiwania Bożego planu. Akceptacja woli Bożej. Do czego posyła nas Bóg? (szczegółowe tematy w opracowaniu)	Modlitwa osobista i małżeńska, dialog małżeński nt. planu Boga względem naszego życia, małżeństwa.
Etyka życia intymnego – archidiecezja lubelska		
Radzenie sobie ze sferą życia małżeńskiego jaką jest współżycie małżeńskie.	Małżeństwo sakramentem. Katolicka etyka seksualna: principia. Trudności i dylematy moralne w pożyciu.	Namiet Spotkania oraz dialog małżeński związany z tematyką rekolekcji.
Gdzie jest mój kraniec świata? – diecezja radomska		
Wprowadzenie w temat roku „Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów”	Odkrycie przez każdego uczestnika, swojego miejsca i czasu świadczenia o Chrystusie i przez to pociągnięcie innych do Niego. Odkrywanie jak „kraniec świata” jest interpretowany, rozumiany przez świat, a jak przez Pana Boga.	Modlitwa małżeńska w formie adoracji przed Najświętszym Sakramentem
Komunikacja w małżeństwie - 7 dni, diecezja warszawsko-praska		
Jedność małżeńska poprzez lepszą komunikację	Budowanie mocnych fundamentów. Sztuka komunikacji. Rozwiązywanie konfliktów. Moc przebaczenia. Rodzice, teściowie, dzieci. Dobry seks. Miłość w działaniu.	Modlitwa małżonków, dialog, modlitwa rodzinna, sakramenty, życie Słowem Bożym
Kryzys małżeński – archidiecezja lubelska		
Radzenie sobie z trudnościami w małżeństwie.	Obszary wspólnego życia – gdzie leży podłoże konfliktu? O czym trudno mi powiedzieć (list do współmałżonka). Wzajemna akceptacja – dlaczego chcę zmienić Ciebie, a nie siebie? Udana komunikacja. Rozwiązywanie konfliktów.	Namiet Spotkania oraz dialog małżeński związany z tematyką rekolekcji.

Jak rozmawiać ze swoim nastolatkiem o miłości – archidiecezja katowicka		
Pomoc rodzicom nastoletnich dzieci w nawiązywaniu rozmów na tematy związane z miłością i seksualnością człowieka.	Kim jest człowiek? Najważniejsze sprawności człowieka – rozum i wola. Rola uczuć w życiu człowieka. Zakochanie a miłość. Miłość jako dbanie o prawdziwe dobro drugiego człowieka. Relacje i znaki miłości. Istota aktu seksualnego. Dar płodności.	Dialog małżeński – nasze rozmowy z nastoletnimi dziećmi.
Jedność małżeńska a finanse – 6 dni, archidiecezja warszawska		
1. Poznanie Bożych zasad zarządzania finansami, aby się nimi kierować w życiu 2. Zaplanowanie budżetu rodzinnego, prowadzącego do jedności małżeńskiej w kwestii domowych finansów.	Boża ekonomia. Boża perspektywa na pracę. Uczenie się zadowolenia. Błogosławieństwo mądrej rady. Wydawanie pieniędzy zgodnie z wolą Bożą. Boży pogląd na zaciąganie długów oraz obdarowywanie innych. Oszczędzanie i inwestowanie. Uczciwość i integralność. Uczenie dzieci zarządzania pieniędzmi.	Dialog małżeński – co należy zmienić w naszych zwyczajach dotyczących wydawania pieniędzy. Modlitwa rodzinna z rozważaniem Słowa na każdy dzień. Dialog rodzinny – ustalenie zasad dotyczących wydawania pieniędzy, podział obowiązków domowych.
Małżeństwo - przypadek czy powołanie? – archidiecezja krakowska		
1. Odkrycie, że małżeństwo sakramentalne jest autentycznym Bożym powołaniem. 2. Uznanie Bożej wizji małżeństwa zawartej w Piśmie Świętym i pełnego zaangażowania się w jej realizację.	Powołanie do małżeństwa dzisiaj. „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich” – biblijna wizja małżeństwa (cz. I). „Tajemnica to wielka” – biblijna wizja małżeństwa (cz. II). Etapy rozwoju miłości oblubieńczej wg ks. Karola Wojtyły. Przysięga małżeńska jako „statut” duchowości małżeńskiej.	Namiet Spotkania. Dialog małżeński – źródło i początek naszej miłości, co jest dobrym winem w naszej relacji, a co wodą, która wymaga przemiany.
Miłość małżeńska może być piękna – archidiecezja częstochowska		
Ukazanie wartości, piękna, świętości i nierozdzielności sakramentalnego związku małżeńskiego kobiety i mężczyzny.	Konferencje w oparciu o książkę Mieczysława Guzewicza „Miłość małżeńska może być piękna”. Inspiracją zorganizowania rekolekcji były spotkania z Mieczysławem Guzewiczem, gdzie małżeństwa mogły szerzej i bardziej autentycznie oraz z wiarą spojrzeć na swój sakrament małżeństwa.	Modlitwa osobista, modlitwa małżeńska, modlitwa rodzinna oraz dialog małżeński.

Miłuj bliźniego swego jak siebie samego, czyli poznaj siebie aby pokochać bliźniego – 7 dniowe, diecezja gliwicka		
1. Poznanie i akceptacja samego siebie - co w małżeństwie ma wpływ na komunikację. Pogłębienie miłości i duchowości małżeńskiej 2. Rozważanie różnicowych tajemnic światła.	Być chrześcijaninem to kochać siebie. Jak zamienić wodę w wino? Wpatruj się w dobro, do którego dążysz, a nie w zło, od którego chcesz uciec. Taką masz twarz, jak to, ku czemu najczęściej się zwracasz. A moja twarz? „Czy wiecie co Wam uczyniłem?” W czasie rekolekcji warsztaty i pomoc psychologa w rozwiązywaniu problemów z zakresu komunikacji w małżeństwie.	Po każdym spotkaniu ok. 25 min. dialog małżeński według przygotowanych pytań.
Modlitwa małżeńska – archidiecezja krakowska		
Wprowadzenie w zobowiązanie: modlitwa małżeńska	Komunikacja w małżeństwie. Modlitwa jako osobiste spotkanie z Bogiem i małżonkiem. Formy i metody modlitwy małżeńskiej.	Modlitwa osobista, modlitwa małżeńska, studium Pisma Świętego w małżeństwie.
Poznaj swoją płodność (Warsztaty NPR) – weekend, archidiecezja katowicka		
Poznanie naturalnych metod planowania rodziny	Naturalne planowanie rodziny, fizjologia cyklu kobiety, czynniki utrudniające rozpoznawanie płodności. Nauka metody Röttera lub metody angielskiej (poznanie zasad i rozwiązywanie różnych kart ćwiczeniowych) – praca w grupie. Możliwość indywidualnych konsultacji z nauczycielami naturalnych metod planowania rodziny.	Namiot Spotkania oraz dialog małżeński związany z tematyką rekolekcji.
Rodziny dysfunkcyjne – diecezja sandomierska		
Uświadomienie sobie, że trzeba być czujnym i na bieżąco rozwiązywać problemy małżeńskie i rodzinne.	Tytuł rekolekcji celowo „przejaskrawiony” - dotyczy zaburzeń w komunikacji. Porozumiewać się to umieć mówić do siebie z szacunkiem. Słuchać siebie i słyszeć swojego rozmówcę. Wpływ braku czasu dla współmałżonka, dla dzieci, dla siebie na porozumiewanie się.	Dialog małżeński – co mi przeszkadza w budowaniu relacji małżeńskiej i rodzinnej?
Tańcem chwały Pana – diecezja gliwicka		
1. Spotkanie z Bogiem w naszej duszy i ciele, przenikane przez tajemnice światła. 2. Przybliżenie modlitwy przez taniec.	Wprowadzenie do modlitwy tańcem. Taniec w Piśmie Świętym. Taniec spotkaniem dwojga osób. W czasie rekolekcji następuje odnowienie przyrzeczeń małżeńskich, czas „świętowania bycia razem” dla rodziny, wspólne uwielbienie przez małżonków tańcem Boga oraz elementy choreoterapii w małżeństwie i rodzinie, celem przezwyciężenia pojawiających się trudności.	Dialog na wybrany przez małżonków temat. Małżeńskie czuwanie przed obliczem Pana.

Zobowiązania – 7 dniowe, diecezja zielonogórsko-gorzowska		
Lepsze poznanie i realizacja zobowiązań DK	Kolejno są omawiane, rozważane i praktykowane: modlitwa osobista, Namiot Spotkania, regularne spotkanie ze Słowem Bożym, modlitwa małżeńska, modlitwa rodzinna, dialog małżeński, reguła życia, uczestnictwo w rekolekcjach.	Wszystkie, a w sposób szczególnie realizacja zobowiązań omawianego danego dnia.

Od redakcji:

Nie sposób w tym miejscu nie przytoczyć fragmentu wypowiedzi ks. Jana Mikulskiego, byłego moderatora krajowego DK, pochodzącej z konferencji wygłoszonej do odpowiedzialnych za DK - uczestników ogólnopolskiego spotkania opłatowego 14 stycznia 2006 r.

- W ostatnim czasie obserwujemy wzrost liczby rekolekcji tematycznych. Stały się one wręcz „modne”. Ich organizatorzy wychodzą naprzeciw potrzebom, pytaniom i problemom, które towarzyszą małżonkom i rodzinom w codziennym życiu. Potrzeba jednak w tym wszystkim rozwagi i przestrzegania dwóch zasad. Po pierwsze – pamiętajmy

o tym, by rekolekcje tematyczne nie zastępowały formacyjnych. W zasadzie nie powinny mieć miejsca sytuacje, że najpierw jedziemy na rekolekcje tematyczne („bo krótkie”, „bo tanie...”), a potem – o ile w ogóle – na formacyjne. Nie łudźmy się, że w ten sposób poznamy bogactwo drogi, jaką jest Domowy Kościół. Po drugie – dbajmy o to, by podczas rekolekcji tematycznych nie zabrakło akcentów świadczących, że są to rekolekcje Domowego Kościoła: **1. Jutrzni 2. Namiotu Spotkania 3. Eucharystii sprawowanej z tak charakterystyczną dla naszego ruchu pieczołowitością 4. spotkania w małej grupie 5. praktycznego nawiązania do przynajmniej jeszcze jednego (oprócz modlitwy osobistej) zobowiązania 6. godziny świadectw.** ■





Katarzyna i Paweł Maciejewscy

Diakonia wychowawcza

– radosna, odpowiedzialna posługa

Przygotowując rekolekcje Domowego Kościoła, prosimy różne osoby o posługę animatorską, muzyczną, gospodarczą czy liturgiczną. Szukamy odpowiednich osób do posługi na rzecz dzieci. Często w tej dziedzinie napotykamy na pewne trudności, może stawiamy sobie pytania:

- Kogo poprosić o posługę w diakonii wychowawczej?

- Jaki jest zakres obowiązków osób zajmujących się dziećmi?

- Co robić z dziećmi w czasie zajęć rodziców?

Poniżej próbujemy odpowiedzieć na nie, dzieląc się doświadczeniem prowadzących rekolekcje oraz pary diecezjalnej przysłuchującej się temu, co zauważają małżeństwa posługujące na innych rekolekcjach.

Posługujący

- najlepiej jeśli posługę diakonii wychowawczej pełnią osoby dorosłe, mające praktykę pracy z dziećmi, sprawdzone; bardzo dobrym rozwią-

zaniem jest posługa małżeństwa oraz kleryków; młodzież bez doświadczenia, nawet przy bardzo dobrych chęciach, może mieć trudności natury wychowawczej; młodzi ludzie mogą natomiast stanowić dobrą pomoc pod czujnym okiem osoby doświadczonej;

- posługa kleryków – najlepiej jeśli w oazie może uczestniczyć dwóch kleryków; wtedy w danym dniu jeden z nich pozostaje z dziećmi, a drugi towarzyszy formacji małżeńskiej; kolejnego dnia się wymieniają. Jeśli taka sytuacja ma miejsce w czasie całych rekolekcji, kleryk poznaje specyfikę rekolekcji i od strony dorosłych, i od strony dzieci. Warto kleryka poprosić o spotkania z najstarszą grupą dzieci; nie powinien być niańką dla najmłodszych dzieci, np. przez cały dzień pchając wózek lub bawiąc się w piaskownicy (choć okazynie takie doświadczenie nie jest złe);

- jeśli posługę pełni młodzież, powinny być to osoby pełnoletnie z ukończonym kursem dla wychowawców kolonii i obozów;

- dobra diakonia wychowawcza sprawi, że dzieci chętnie będą chcieli z nią pozostać i włączyć się w proponowane zajęcia; jeżeli dzieci są zadowolone, to i rodzice są zadowoleni; czasami dziecko może być tym, który zachęci rodziców do udziału w kolejnych rekolekcjach.

Przygotowanie

- najlepszym rozwiązaniem jest powołanie w każdej diecezji diakonii na rzecz dzieci, która spotyka się regularnie w ciągu roku na modlitwie i przygotowaniu rekolekcji; takie spotkania mogłyby być też okazją do wymiany doświadczeń i szukania nowych, ciekawych pomysłów do pracy z dziećmi;

- niezbędne minimum – spotkanie przed rekolekcjami diakonii wychowawczej posługującej na wszystkich turnusach rekolekcji organizowanych przez daną diecezję, a także spotkanie w gronie osób udających się na konkretne rekolekcje w celu podziału zadań i wcześniejszego przygotowania pewnych materiałów;

- w pierwszy dzień rekolekcji powinno nastąpić jasne określenie zakresu posługi diakonii wychowawczej: dzieci są pod opieką tylko w czasie zajęć dla rodziców, natomiast w czasie posiłków, Eucharystii, czasu dla rodziny czy pogodnego wieczoru odpowiedzialność za dzieci spoczywa na rodzicach.

Materiały formacyjne i nie tylko

- pewne materiały na rekolekcje piętnastodniowe są wydrukowane i powszechnie dostępne; są to jednak materiały dość stare i wymagające dużego dostosowania do obecnych warunków i czasów; powstają nowe materiały, część z nich „krąży” w wersji roboczej; na pewno warto wcześniej zapoznać się z wszystkimi możliwymi materiałami i programem rekolekcji, by dostosować go do konkretnych, powierzonych nam dzieci; nie bójmy się dokonywać zmian, także w czasie rekolekcji; uważnie odczytujemy zainteresowania i potrzeby dzieci;

- w czasie każdego dnia należy zaplanować czas na formację (z dostosowaniem do wieku uczestników) oraz czas na zabawę (pamiętajmy, że dla dzieci czas rekolekcji jest także czasem wakacji);

- czas formacji – modlitwa poranna, wieczorna (wprowadzenie w temat dnia, tajemnicę różańca;

modlitwa spontaniczna obejmująca wszystkie wydarzenia minionego dnia); pogadanka na temat tego, co w dzisiejszym dniu będą przeżywali rodzice; w ciągu dnia warto przeznaczyć czas na opowiadania, inscenizacje, prace plastyczne, śpiew piosenek (szczególnie tych, w których można wykorzystać taniec, gesty); projekcja filmu na rekolekcjach powinna być ostatecznością – ewentualne jego wykorzystanie powinno być tematycznie związane z tym, co przeżywamy w czasie rekolekcji;

- czas zabawy – różnego rodzaju gry zespołowe, planszowe; konkursy, quizy, rebusy; bardzo dobrze na rekolekcjach sprawdza się zabawa z dużą kolorową chustą (szczegóły na www.klanza.org.pl);

polecane pozycje książkowe:

- opowiadania Bruno Ferrero – kilkanaście książek z opowiadaniem na różne poziomy wiekowe dzieci; część z nich zawiera pod opowiadaniem inspiracje do pracy na spotkaniach (np. „Historie”, „Nowe historie”, „Inne historie”, „Piękne historie”,...);

* opowiadania B. Andrzejczuk („Opowiadki rodzinne”, „Tatusiada”,...);

* opowiadania W. Hoffsümmer (np. „155 krótkich opowiadań”,...);

* książki wydawnictwa „Jedność” (np. „Jedna Biblia wiele zabaw”, „Pomysły zabaw na lekcje religii”, „Zabawy na każdą okazję”);

polecane strony internetowe:

* www.natan.pl – gotowe scenariusze do różnych tematów; teksty przedstawień (np. jasełka); wiersze, prezentacje multimedialne;

* www.swiatbiblii.com – na stronie do pobrania, wydrukowania m.in. 240 dźwięków, 26 map, 7 quizów, 14 tabel, 825 zdjęć;

- warte podkreślenia jest eksponowanie prac wykonanych przez dzieci (np. poprzez zrobienie wystawy prac dzieci – małej galerii, do której zwiędzania są zaproszeni rodzice); możliwość zbierania do teczki materiałów dotyczących tego, co w danym dniu było omawiane; czas na krótką prezentację tego, co zrobiły dzieci np. w czasie pogodnego wieczoru.

Wiek dzieci

- do 12. roku życia – Założyciel Ruchu m.in. w podręczniku na OR I stopnia wskazuje, że dzieci starsze (powyżej 12 roku życia) powinny udać się na rekolekcje przeznaczone dla nich, znajdujące się najlepiej w pobliżu oazy rodzin; tam dzieci realizują program dostosowany do ich poziomu i w gronie rówieśników, dzięki czemu o wiele więcej korzystają; wiek 12 lat jest czasem, w którym młody człowiek wkracza w okres dojrzewania i autorytet rodziców staje się słabszy. Grupa rówieśników odgrywa dużą rolę; w dobrym wychowaniu istotna jest nie tylko atmosfera w domu, życie pewnymi wartościami, ale także umiejętne ze strony rodziców podpro-
wadzenie swoich dzieci do odpowiedniej grupy rówieśniczej, do wspólnoty, w której będą mogły się rozwijać także duchowo; dziecko na swoich rekolekcjach staje się podmiotem formacji, aktywnym uczestnikiem, a z biegiem lat formatorem (animatorem) innych. Ważną rolę na takich rekolekcjach odgrywa animator – młody człowiek, który dla 12-latk (i starszego dziecka) może być autorytetem, a nawet przewodnikiem na drogach wiary;

- ważne, by dziecko jadąc na swoje rekolekcje formacyjne, uczestniczyło w pełnej oazie 15-dniowej – tyle czasu bowiem potrzebuje każdy człowiek (i ten młodszy, i ten starszy), by pozostawić na boku sprawy domowe i wejść w treść rekolekcji; warto, dla prawidłowego rozwoju dziecka, zachęcać je do uczestnictwa w takich rekolekcjach, tym bardziej, że różnego rodzaju obozy, kolonie też trwają 2-3 tygodnie, a czas wakacji jest bardzo długi;

- czasami nie ma jednak możliwości, by dziecko starsze pojechało na rekolekcje dla niego przeznaczone – wtedy w ramach oazy rodzin najlepiej stworzyć osobną grupę formacyjną dla młodzieży (pamiętajmy jednak, że taka grupa nie jest równorzędna z grupą formacyjną na oazie młodzieżowej); warto też przy przyjmowaniu zgłoszeń uprzedzić rodziców starszych dzieci (powyżej 12 roku życia) o wieku pozostałych dzieci uczestniczących w oazie oraz o możliwości pojechania na rekolekcje formacyjne dla ich grupy wiekowej.

Doświadczenia, przeżycia dzieci

- dziecko w czasie rekolekcji wie, że nie jest na ich marginesie, że są osoby, które się nim interesują, zauważają;

- doświadcza wspólnoty w grupie rówieśników, ale też i dorosłych;

- wie, że rodzice są z nim (niedaleko niego), że każdego dnia mają czas dla niego;

- dziecko w czasie rekolekcji uczy się przeżywać wiarę, liturgię (dobrze, jeśli jest możliwość przygotowania i przeprowadzenia osobnej liturgii słowa dla dzieci; jeśli takiej możliwości nie ma, to można uzgodnić, że w czasie każdej Mszy św. jeden śpiew jest przygotowany ze szczególnym udziałem dzieci; można włączyć dzieci w posługę liturgiczną – może nawet w czasie jednej czy drugiej Mszy św. całą posługę liturgiczną pełnią dzieci).

Oczekiwania rodziców

- dziecko na rekolekcjach jest bezpieczne, znajduje się pod dobrą opieką; ma dobrze zaplanowany czas, nie nudzi się;

- wiedzą, że w razie konieczności mogą podejść do dziecka przebywającego na spotkaniu z diakonią wychowawczą lub że dziecko zostanie przyprorowadzone do nich;

- mogą uczestniczyć w rekolekcjach nawet z bardzo małymi dziećmi – nasze doświadczenie pokazuje, że nawet na oazie rodzin III stopnia (przy codziennych wyjazdach) doskonale radzą sobie małżeństwa z małymi (poniżej 3 roku życia) dziećmi – ważna jest tu wrażliwość i otwarte oczy prowadzących oraz otwartość i wyrozumiałość uczestników.

Czas dla rodziny

- jest to czas budowania relacji rodzinnych, bycia z dziećmi; może dla niektórych małżeństw to jedyny czas w ciągu roku, w którym mogą każdego dnia przez 3 godziny rozmawiać, być ze swoim dzieckiem i dla swojego dziecka;

- czas ten może być także okazją do wsłuchania się w to, czym żyje dziecko na rekolekcjach – jak się czuje w grupie rówieśniczej; co sprawia mu radość; co dla niego jest ważnym odkryciem;

- nie jest to czas budowania relacji z osobami z kręgu (np. siedząc w przy kawie i dzieląc się swoimi radościami i troskami).



Iza i Wicek Pipkowie,
archidiecezja warszawska, Animatorzy Diakonii Oaz Rekolekcyjnych 2007-2010

Rekolekcje – Autoryzowana Stacja Kontroli Duszy czyli... jak i dlaczego trzeba się troszczyć o zgodny z programem przebieg rekolekcji?

Jakież było zdziwienie, gdy... hm..., -dzieści lat temu :) za pierwszy w liceum sprawdzian z matematyki otrzymaliśmy (chodziliśmy do tej samej klasy) zamiast spodziewanej „piątki”, słabe trzy. Nasz los podzieliła większość uczniów. Dlaczego? Bo w zadaniu nie określiliśmy założeń i dziedziny. Była to kosztowna, acz pożyteczna lekcja.

Zamiast zakończenia

Czym dziecko żyje, tego się uczy

Jeśli dziecko żyje w atmosferze krytyki, uczy się potępiać.

Jeśli dziecko doświadcza wrogości, uczy się walczyć.

Jeśli dziecko musi znosić kpiny, uczy się nieśmiałości.

Jeśli dziecko jest zawstydzone, uczy się poczucia winy.

Jeśli dziecko żyje w atmosferze tolerancji, uczy się być cierpliwym.

Jeśli dziecko żyje w atmosferze zachęty, uczy się ufności.

Jeśli dziecko jest akceptowane i chwalone, uczy się doceniać innych.

Jeśli dziecko żyje w atmosferze uczciwości, uczy się sprawiedliwości.

Jeśli dziecko żyje w poczuciu bezpieczeństwa, uczy się ufności.

Jeśli dziecko żyje w atmosferze aprobaty, uczy się lubić siebie.

Jeśli dziecko żyje w atmosferze akceptacji i przyjaźni, uczy się tego, jak znaleźć miłość w świecie.

(Autor nieznany, Los Angeles 1991 r.)

Zaczynamy więc od założenia: piszemy do ludzi, którzy wiedzą, że coroczne rekolekcje są zobowiązaniem (nie mylić z obowiązkiem); uczestniczymy w rekolekcjach po to, by Bóg mógł zdiagnozować, gdzie nie pomagamy i „postawił nas na nogi”. Chodzi o to, by nie zawracać głowy niepotrzebnymi wywodami komuś, dla kogo sprawa miejsca rekolekcji w formacji Domowego Kościoła nie jest oczywista. Udział w nich też nie zawsze znaczy to samo. Jeśli nie oddajemy się w 100% Jezusowej „obróbce” – dajmy sobie spokój.

Zanim odpowiemy na pytanie jak, spróbujemy się zastanowić: dlaczego powinniśmy się troszczyć o zgodność rekolekcji z ustalonym w naszym ruchu programem.

Żaden posiadacz samochodu nie dyskutuje z tym, że musi raz w roku odwiedzić autoryzowaną stację kontroli pojazdów. Tam nie ma improwizacji. Ściśle według określonych przepisów badany jest punkt po punkcie. Każdy prowadzący stację kontroli ma bardzo konkretne wytyczne dotyczące parametrów funkcjonowania poszczególnych części i układów pojazdu. Dlaczego tak się dzieje? Dla naszego bezpieczeństwa i dla bezpieczeństwa otoczenia. Tu nie może być „fuszerki”; tu wychodzą wszelkie ustawienia „na słuch”, źle podrobione śruby itp.

Rekolekcje są właśnie taką stacją dla naszej duszy, która jest przecież – dużo cenniejsza od najbardziej „wypasionego” auta. Uczestnicy, pewni Bożej „autoryzacji” nie mogą dyskutować z „obowiązującymi normami”. Prowadzący, wyposażeni w program, nie mogą ulec pokusie „rozeznawania go na wyczucie”. Oni mają też konkretne wytyczne, według których powinni z pomocą Ducha Świętego działać.

Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że u podstaw wszelkich odstępstw leży pycha. To stwierdzenie nie zamyka drogi do rozwoju programu. Wręcz przeciwnie. Zamyka natomiast możliwości rozbudowania, rozmyślenia i w konsekwencji unieświecenia charyzmatu. Podręcznik napisany przez Założyciela jasno określa, jakie powinny być punkty programu, liczba uczestników, miejsce rekolekcji itp. Nie trzeba nic dodawać (np. piękną skądinąd Koronkę do Miłosierdzia Bożego czy adopcję du-

chową), nie można odejmować (każdy, nawet najmniejszy punkt programu, ma sens). Zmiany, owszem, muszą się dokonywać (był na nie otwarty sam Sługa Boży Ojciec Franciszek), ale wykluwając się w kuźni modlitwy i po zaakceptowaniu przez centralę Ruchu. Warto pamiętać, że „wszystko nam wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść” (1 Kor 6,12). Rekolekcje prowadzone według programu przyniosą konkretną korzyść – jak mówił Ojciec Franciszek, „nawet tam, gdzie można by oczekiwać, że nie będzie owoców”.

W testamencie Założyciela czytamy:

Jeśli miałbym coś do przekazania i chciałbym coś przekazać w moim duchowym testamencie, to właśnie ten dar: charyzmat Światło-Życie. Rozumienie, umiłowanie, wierność wobec tego charyzmatu.

Wierność charyzmatowi jest pierwszym znakiem jedności z Ruchem i Kościołem. Stanowi niewerbalny przekaz, że jesteśmy jedno. Jest gwarancją – może zabrzmieć to dziwnie – jakości. Wyobraźmy sobie sieć restauracji. W jednej z nich, założymy że w Szczecinie, zjadamy pyszny obiad. Zachęceni, znajdujemy restaurację z tym samym logo w Warszawie, wchodzimy, zamawiamy to samo i dostajemy... zupełnie coś innego. Smak nie ten, wygląd inny. Bo w Warszawie mają „swój” przepis. Czy zaryzykujemy jeszcze kiedyś wizytę w tej sieci restauracji? Raczej nie.

Jak dbać o tę „jakość”?

1. Modlitwa – nasze kolana to dwa podstawowe filary, na których oparty jest ludzki wkład w organizację rekolekcji.

2. Kto chce posługiwać przy organizowaniu rekolekcji, obowiązkowo powinien przeżyć Oazę Rekolekcyjną Diakonii Rekolekcji I i II stopnia. Korzyści:

- odbywają się one najczęściej w samej kolebce ruchu - w Krośniku;
- prowadzą je ludzie, z których doświadczeniem się nie dyskutuje, tylko się je chłonie;
- mamy możliwość u samego źródła dokładnie przeanalizować cel, treści i formę poszczególnych stopni rekolekcji;

- możemy usłyszeć i podzielić się konkretnymi wskazówkami dotyczącymi ich prowadzenia.

3. Wspomniane już wcześniej podręczniki powinniśmy dokładnie przeczytać (ze zrozumieniem... ☒) od początku do końca. Bardzo ważna jest część A podręcznika. Często mamy pokusę jej ominięcia, by szybko przejść do konkretów - wiemy to z własnego doświadczenia. Część A jest wprowadzeniem, właściwe zrozumienie treści tam zawartych bardzo ułatwia konsekwentne realizowanie programu w poszczególnych dniach.

4. Zachodzi pewna analogia między rekolekcjami i igrzyskami olimpijskimi – trwają 15 dni, a przygotowania do nich – cały rok. Czyli przygotowujemy się odpowiednio wcześniej. Zachęcamy, by letnie rekolekcje zacząć organizować już w październiku. Będziemy mieli wówczas czas, by nabyć odpowiednie materiały, dobrać właściwą diakonię (zgodnie ze wskazaniem), znaleźć właściwe miejsce dla organizacji rekolekcji, wybrać odpowiedni turnus, zadbać o zgodny z programem udział w Dniu Wspólnoty, zaplanować konferencje, zaprosić gości – ekspertów. Będzie czas, by przeanalizować dzień po dniu każdy, najbardziej szczegółowy punkt: zastanowić się nad jego sensem, spójnością z całym programem. Sami rozpisujemy w specjalnym zeszycie, co i kiedy powinno się odbyć, kto jest odpowiedzialny, jak się do tego punktu rekolekcji przygotować, kiedy o tym poinformować itp. W ten sposób w trakcie rekolekcji unikamy chaotycznych posunięć odbiegających od programu. Zaczynając wcześniej przygotowania, mamy czas na wyjaśnienie pojawiających się wątpliwości. Tu dziękujemy Eli i Marysi z Sekretariatu DK za wszystkie odpowiedzi na wysyłane maile z zapytaniami.

Zaangażowanie się na 100% w przygotowania daje nam prawo do wspomnianej modlitwy o wsparcie Ducha Świętego. Jeśli od początku sprytnie chcemy na Niego „zrzucić” całą robotę – nie dotykamy w ogóle tego zajęcia. To nieuczciwe. I pamiętajmy: „Radosnego dawcę miłuje Bóg”. Gdyby nasza nas pokusa pokazania Mu, jak ciężko się dla Niego trudzimy – dajmy spokój, gdyż Bogu

nie zależy na naszym uciemieniu. Włączmy modlitwę za wstawiennictwem Ojca Franciszka – to dzięki Niemu powstały oazy rekolekcyjne, prosimy zatem o Jego pomoc.

5. Ważne w przygotowaniach do rekolekcji są spotkania diakonii rekolekcyjnej: kapłana-moderatora, animatorów posługujących na rekolekcjach. Podczas tych spotkań, oprócz omawiania spraw organizacyjnych, warto zachęcić do wnikliwego przeanalizowania programu. Codzienne spotkania diakonii już w trakcie trwania rekolekcji są również ważnym momentem, zatrzymaniem się nad tym, co trzeba przekazać, jaki jest cel i sens kolejnego dnia rekolekcji. Ostatnio praktykowaliśmy wspólne przeczytanie na głos wprowadzenia z podręcznika do następnego dnia, krótką analizę i ewentualnie wyjaśnienie wątpliwości pod czujnym okiem moderatora.

6. Na każdym etapie przygotowań pytajmy samych siebie, czy „kochamy tę robotę”. Są przecież różne dary. A odpowiedź jest ważna. Jeśli jest pozytywna, łatwiej będzie nam uzbroić się w pokorę. POKORA – zapamiętajmy to. „Paweł siał, Apollos podlewał, a Bóg daje wzrost” (1 Kor 3,6). I: „Słudzy nieużyteczni jesteśmy” (Łk 17,10).

Ojciec Franciszek Blachnicki mówiąc o programie rekolekcji stwierdził niegdyś: „Od wierności zależy owocowanie i rozwój ruchu” (rekolekcje WNMK – Carlsberg 1986/87). Komu jak komu, ale małżonkom nie można tego wyłożyć jaśniej! ■



Ramowe programy dnia na oazach rodzin

Od redakcji:

Prezentujemy ramowe programy dnia na oazach I, II i III stopnia. W przypadku I i II stopnia rzecz jest o tyle godna uwagi, iż pochodzą one z centralnego domu rekolekcyjnego DK przy ul. Jagiellońskiej w Krośniku, a zatem stanowią swego rodzaju wzorzec. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach o programie dnia mogą decydować okoliczności zewnętrzne, niezależne od prowadzących rekolekcje, ale wiemy, że wielu z Was przyjmie z wdzięcznością tę propozycję.

Program dnia oazy III stopnia, wynikający z doświadczeń rekolekcji organizowanych w Krakowie, należy potraktować jako propozycję, którą i tak trzeba będzie dostosować do warunków danego miejsca.

Oaza Rodzin I stopnia – centralny dom rekolekcyjny DK w Krośniku

07.30 - Jutrznia
08.00 - śniadanie
09.00 - szkoła śpiewu – przygotowanie do Eucharystii
09.15 - EUCHARYSTIA
10.35 - szkoła życia
11.30 - spotkania w grupach
13.00 - obiad, czas dla rodziny
17.30 - szkoła modlitwy i Namiot Spotkania
18.30 - kolacja
19.45 - pogodny wieczór

Oaza Rodzin II stopnia – centralny dom rekolekcyjny DK w Krośniku

07.30 - Jutrznia
08.00 - śniadanie
09.00 - szkoła śpiewu
09.30 - EUCHARYSTIA
10.45 - wprowadzenie, krąg biblijny, synteza
12.30 - Namiot Spotkania
13.00 - obiad, czas dla rodziny
17.00 - szkoła liturgiczno-rodzinna
18.00 - kolacja
19.00 - celebrowanie Słowa Bożego
20.00 - pogodny wieczór

Oaza Rodzin III stopnia – program z rekolekcji w Krakowie (2006, 2007)

Program każdego dnia oazy III stopnia zawiera następujące elementy:

Jutrznia oraz Godzina Czytań – przez odpowiedni dobór tekstów wprowadzają w tajemnicę danego dnia.

Pielgrzymka dnia – prowadzi do świątyni będącej głównym znakiem dnia. W nawiązaniu do dawnej tradycji rzymskiej, kościół ten będzie kościołem stacyjnym (statio) danego dnia.

Zgromadzenie Eucharystyczne
Różaniec Matki Kościoła – chwila dnia o charakterze modlitewno-medytacyjnym. Zastępuje w oazie III stopnia praktykę Namiotu Spotkania.

Dialog małżeński i rozmowa ewangeliczna w małej grupie – na podstawie programu „Droga do wspólnoty dla małżeństw”.

Spotkanie z żywym Kościołem
Synteza i modlitwa wieczorna

07.30 - Godzina Czytań i Jutrznia;
08.30 – śniadanie;
09.15 - pielgrzymka dnia;
10.00 - EUCHARYSTIA w kościele stacyjnym;
11.00 - spotkanie z „żywym Kościołem” (może ono też mieć miejsce wieczorem, po kolacji);
12.00 - różaniec Niepokalanej Matki Kościoła;
13.15 - obiad, czas dla rodziny;
16.30 - wprowadzenie, dialog małżeński, rozmowa ewangeliczna;
19.00 – kolacja;
20.00 - spotkanie z „żywym Kościołem” (jeśli go nie było w ciągu dnia) lub pogodny wieczór;
21.00 - Apel Jasnogórski, synteza dnia. ■

Tomasz Strużanowski

Drogocenna perła, czyli... dlaczego nie jeździmy na rekolekcje?

*Królestwo niebieskie
podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek
i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę.
Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł.
Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.
(Mt 13,44-46)*

40 procent

W roku formacyjnym 2008/2009 do kręgów DK w Polsce należało ponad 24 500 osób. Sprawozdania z poszczególnych diecezji mówią, że w rekolekcjach wakacyjnych oraz organizowanych w ciągu roku – oazach I, II i III stopnia, rekolekcjach ewangelizacyjnych, sesjach formacyjnych oraz rekolekcjach tematycznych, wzięło udział blisko 10 000 małżonków (nie licząc dzieci). A zatem, w ubiegłym roku formacyjnym w rekolekcjach różnych typów wzięło udział ok. 40% członków DK.

- Odkąd sięgam pamięcią, temat udziału w rekolekcjach DK zawsze budził gorące emocje. Jedni namawiali, zachęcali, przekonywali, że można, że trzeba, nalegali, czasem wręcz – naciskali. Drudzy – ripostowali, że to nie takie proste, bo przecież tak trudno o urlop, bo małe dzieci, bo duże dzieci, bo chorzy rodzice, bo koszty są niemałe, bo „w ogóle ten ruch to chyba jest tylko dla nauczycieli i emerytów”...

Kto ma rację?

Nikt, bo nie o rację, nie o „moje na wierzchu” tu chodzi. Z szacunkiem patrzę na tych, którzy – ożywieni duchem gorliwości – nie rozumieją, jak można całymi latami nie ukończyć (a może wręcz na dobre nie zacząć...) formacji podstawowej. Z takim samym szacunkiem patrzę na tych, którzy wskazują na niemożność uzyskania tak długiego urlopu i to jeszcze w tym samym czasie przez oboje małżonków. Świetnie też rozumiem tych, którzy wskazują na szczypty budżetu rodzinny i pytają, skąd mają wyśpułać 2000 na rodzinny wyjazd na oazę.

A jednak... Kłębi się we mnie kilka pytań i wątpliwości.

Czy akceptujecie myśl Założyciela, który podkreślał, że jeśli oaza ma spełnić swe zadanie, to trzeba dysponować odpowiednio długim czasem? Jeśli zgadzacie się z tym, że myśl sama w sobie jest dobra, tylko czasy nieprzyjazne jej realizacji – to wszystko jest w porządku. Bo to oznacza, że jest w Was pragnienie, aby - prędzej czy później - przeżyć taki święty czas i wiara, iż może on was przemienić, skierować wasze życie na nowe tory. Oznacza to też, że podejmujecie wytrwałą modlitwę, aby na przekór wszystkiemu nadszedł taki dzień, że dopełnienie swego.

Gorzej, jeśli kielkuje w was przekonanie, że Założyciel się mylił, że nie stąpał twardo po ziemi, a przynajmniej nie przewidział, że czasy się zmieniają i trzytygodniowe urlopy odejdą w niepamięć, zmiecione przez dziki kapitalizm.

Pamiętajcie, że nikt nie oczekuje od was, że będziecie uczestniczyli w oazie co roku. Wystarczy

trzy razy w ciągu życia pojechać na pierwszy, drugi i trzeci stopień i dobrze je przeżyć. Wystarczy uwierzyć, że Pan Bóg zatroszczy się o właściwy moment, warunki, że w Jego mocy jest jak najbardziej usposobić dobrze szefa. A może trzeba rzecz lepiej zaplanować? Może trzeba poprosić o dłuższy urlop nie zaraz, natychmiast, lecz za dwa, trzy, cztery lata? Lub jeszcze inaczej: a może trzeba zagrać *va banque*, przyznać się do Chrystusa i wprost umotywować prośbę o urlop pragnieniem wyjazdu na rekolekcje?

Wydaje się, że **niezależnie od tego, jak wielkie byłyby te trudności, to i tak podstawowe pytanie brzmi: „Czy chcesz?”**

Wyobraź sobie, że wygrałeś darmową, dwutygodniową wycieczkę do egzotycznego zakątka świata – prawdziwą „podróż życia”. Przyznaj uczciwie: nie „staniesz na głowie”, by skorzystać z tej szansy? Nie „powalczysz” u szefa? A przecież oaza to coś więcej niż najpiękniejsza, najbardziej nawet luksusowa wycieczka... Wierzysz w to?

Świadectwa

Od redakcji:

Jak zwykle, teoretyczne rozważania i refleksje zawarte w temacie numeru, uzupełniają Wasze świadectwa. Dzielicie się w nich swym spojrzeniem na dar rekolekcji w Domowym Kościele. Część wypowiedzi wyraża punkt widzenia uczestników rekolekcji, część to świadectwa i refleksje tych, którzy podejmują odpowiedzialność za ich organizację i przeprowadzenie. Bardzo Wam dziękujemy za podzielenie się swoimi przemyśleniami i przeżyciami, a szczególnie za przebijające z nich wielkie pragnienie uczestniczenia w rekolekcjach na przekór poważnym nieraz przeszkodom. Jesteście najlepszymi dziennikarzami w „Liście”

Oczami pary diecezjalnej

Diakonia rekolekcyjna

Praca diakonii rekolekcyjnej z parą diecezjalną na czele polega w naszej diecezji na przygotowaniu rekolekcji od strony organizacyjnej. Szukamy ośrodków nadających się do prowadzenia rekolekcji, zbieramy zapisy, zaliczki, kalkulujemy koszty, rozliczamy rekolekcje (działamy przez Fundację Światło-Życie, więc muszą być faktury), poszukujemy pary moderatorskie odpowiednio przygotowane do

Pieniądze. „Aż” pieniądze (bo nie ucieknemy od nich, udział w rekolekcjach oznacza nie małe koszty) i „tylko” pieniądze (bo tu można niejednemu zaradzić wspólnotowym wysiłkiem). Doświadczenie wielu diecezji, w których tworzy się specjalne fundusze rekolekcyjne dowodzi, że z całą pewnością pieniądze nie są przeszkodą nie do przeskoczenia. Jeśli zaś odczuwacie zażenowanie, że musieliście skorzystać z takiego wsparcia, to pomyślcie, że przecież postępy na drodze formacji wkrótce doprowadzą was do etapu służby i będziecie mogli tę pomoc „odpracować”, prowadząc rekolekcje, podejmując odpowiedzialność za diakonie specjalistyczne, czy – tak, tak! – podejmując posługę pary animatorskiej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej, krajowej...

Bezcenna perła. Kupiec szukał właśnie takiej. Wiedział dokładnie, czego chce. Kiedy ją znalazł, nie miał żadnych wątpliwości. Sprzedał wszystko, co miał i nabył ją. Nie kalkulował, nie zastanawiał się, lecz postawił wszystko na jedną kartę.

Czy rekolekcje oazowe są dla nas taką perłą? ■

prowadzenia rekolekcji, prosimy o posługę księży moderatorów. Służymy zarówno pomocą jeśli chodzi o materiały formacyjne na poszczególne stopnie rekolekcji, jak i własnym doświadczeniem.

Niekiedy przychodzi nam rozpatrywać i podejmować decyzje w trudnych sytuacjach. Prowadzimy rozmowy z osobami próbującymi organizować rekolekcje bez wiedzy pary diecezjalnej, (często dowiadujemy się o tym przypadkiem. Np. w pewnym rejonie zorganizowano... ORAR III stopnia). Rozmawiamy też z małżeństwami, którym wydaje

się, że są przygotowane do prowadzenia rekolekcji i organizują je dla „swoich” (jadą wszystkie małżeństwa z kręgu razem), a prowadzi je para pilotująca (też wg własnego programu). Potem dowiadujemy się, że np. był to skrócony I stopień rekolekcji letnich, który trwał 10 dni, a uczestnicy mieli bardzo dużo wolnego czasu. Później, gdy małżonkowie wyjeżdżają na rekolekcje prowadzone zgodnie z programem, to są bardzo zawiedzeni i uważają, że to nie jest dla nich.

Decyzje, które podejmujemy po takich rozmowach w dużej mierze zależą od postaw tych, z którymi rozmawiamy. Są tacy, którzy w ogóle z nami nie chcą dyskutować, bo wszystko wiedzą lepiej i wówczas my jako para diecezjalna odcinamy się od takich rekolekcji ogłaszając, że nie są to rekolekcje formacyjne DK. Mamy też pozytywne przykłady, gdy dochodzimy do porozumienia i rekolekcje odbywają się zgodnie z programem ks. Franciszka, przygotowanego dla rodzin.

Dlaczego tak wiele małżeństw nie jeździ na rekolekcje?

- Wiele kręgów zamyka się na większą wspólnotę. Wyjeżdżają we własnym gronie, dopasowują sobie program do krótkiego czasu trwania tych wyjazdów, a pary odpowiedzialne za dany krąg usiłują zaspokoić ich wymagania. Często inicjatorem takich wyjazdów jest ksiądz, który nie zna Ruchu.

- Wiele kręgów jest „uśpionych”; ich członkowie zatrzymali się na jakimś etapie formacji i uważają, że zrobili już wszystko, na co ich stać. Często dotyczy to kręgów istniejących od 20 i więcej lat.

- Inną przyczyną są błędy popełnione przy pilotowaniu; jeśli sprawa rekolekcji przedstawiona jest jako ważna i niezbędna do prawidłowego rozwoju kręgu, to małżeństwa chętnie wyjeżdżają. Jeśli jednak w pierwszym czy drugim roku pracy kręgu żadne małżeństwo nie wyjedzie na rekolekcje, to bardzo trudno jest zachęcić ich w następnych latach.

- Przy dzieleniu się zobowiązaniami w kręgach za mało podkreśla się rolę zobowiązania mówiącego o przeżyciu rekolekcji; nie przywiązuje się większej wagi do jego realizacji lub uważa się, że wyjazdy, które krąg sam sobie organizuje, są wypełnieniem tego zobowiązania.

- Często młodzi małżonkowie, którzy wcześniej przeżyli formację młodzieżową, po wstąpieniu do DK od razu biorą się za organizowanie i prowadzenie rekolekcji, bez powiadomienia kogokolwiek i nie mając pojęcia o duchowości małżeńskiej. Nie przyjmują żadnych uwag czy to księdza moderatora diecezjalnego, czy pary diecezjalnej.

- Wśród obiektywnych przyczyn utrudniających uczestnictwo w rekolekcjach należy wymienić przede wszystkim brak możliwości uzyskania odpowiedniej ilości urlopu w okresie letnim (jeśli chodzi o oazy 15-dniowe, sytuacje, w których opieka np. nad którymś z rodziców uniemożliwia dłuższy wyjazd, czy powody zdrowotne. Trudne, ale jak możliwe do „przeskoczenia” są problemy finansowe.

- Zdarzają się też powody subiektywne: „warunki w ośrodku są nie takie, jak byśmy chcieli”; „za drogie rekolekcje” (ale gdy proponujemy pomoc, to wynajduje się inny powód); „za daleko od domu”; „za blisko domu”; „dzieci są za małe”; „dzieci są za duże”; „teraz są wnuki”; „jesteśmy już za starzy”.

Nadużycia w prowadzeniu i przeżywaniu rekolekcji

- Nieuzasadnione próby wprowadzania nowych elementów (bardzo często przez kapłanów, ale nie tylko), zamiast podstawowych punktów programu;

- Nieuregulowanie sfery kompetencji pomiędzy parą moderatorską, a księdzem i parami animatorskimi (dlatego tak ważne są spotkania przed rekolekcjami, aby pewne rzeczy były z góry ustalone);

- Dużym nadużyciem jest według nas wypełnianie czasu przeznaczonego dla rodziny dodatkowymi zajęciami, modlitwami, nabożeństwami;

- Para moderatorska musi wykazać się wielkim wyczuciem i taktem. Spotkaliśmy się np. z tym, że każda Eucharystia na rekolekcjach była bardzo uroczysta, sprawowana z pełną asystą i trwała półtorej godziny, co jest oczywiście bardzo piękne, tyle tylko, że wszyscy mężowie codziennie służyli do Mszy, a umęczone matki, zdane same na siebie goniły za dziećmi, próbując je uspokoić. Same z tych Eucharystii niewiele wynosiły, tymczasem gdyby miały przy sobie mężów, mogłyby je uzupełnić inaczej przeżywać. Takich przykładów jest wiele

i nie chodzi tu o to, że ktoś robi coś złego, bo każda z tych dodatkowych rzeczy jest sama w sobie dobra i piękna, wartościowa, należy jednak trzymać się programu, który jest już wystarczająco bogaty w treści.

- Wspomnieliśmy już o oazie trwającej 10 dni, co też było dużym nadużyciem. Na tych rekolekcjach były same młode małżeństwa; w jaki sposób im wytłumaczyć, że nie były to rekolekcje z zakresu formacji podstawowej DK?

Rośnie zainteresowanie rekolekcjami!

Chcielibyśmy się jeszcze podzielić naszą radością i różnymi spostrzeżeniami, które są owocem rozmów zarówno z uczestnikami rekolekcji jak i parami prowadzącymi. Obserwujemy, jako ci, którzy zajmowali się przez szereg lat organizowaniem rekolekcji w naszej diecezji, a obecnie pełnią posługę pary diecezjalnej, że rośnie coraz bardziej zainteresowanie rekolekcjami. O ile jeszcze kilka lat temu musieliśmy odwoływać rekolekcje, czy to 15-dniowe, czy ORAR-y, to obecnie mamy po kilka turnusów (w ubiegłym roku 7 turnusów rekolekcji letnich i 2 ORAR-y) i na wszystkie wyjazdy mamy komplety, a przecież jesteśmy małą diecezją. Wiemy z doświadczenia, że powiedzenie na kręgu, że trzeba jechać na rekolekcje nie skutkuje, bo wówczas każdy uważa, że nie jego to dotyczy; natomiast jeśli zwrócimy się indywidualnie do każdego małżeństwa i zaproponujemy wyjazd na rekolekcje, to wówczas się zastanowią. Mamy rejon, gdzie tak właśnie pracują pary rejonowe i efekty są zaskakujące. Z tych rejonów mamy pary chętne do służenia na rekolekcjach i pary wyjeżdżające, by przeżyć rekolekcje jako uczestnicy. Pierwszymi, których należy przekonać do udziału w rekolekcjach, są pary animatorskie, a wówczas jest szansa, że pociągnięci ich przykładem pozostali członkowie kręgu szybciej zdecydują się na wyjazd. Naszą radością jest również to, że mamy coraz mniej problemów ze znalezieniem kapłanów na rekolekcje. Jeszcze niedawno ten problem spędzał nam sen z powiek, a obecnie kapłani sami deklarują chęć wyjazdu na rekolekcje z rodzinami.

Ze względu na duże braki w formacji małżeństw, położyliśmy ogromny nacisk na rekolekcje

z zakresu formacji podstawowej i widzimy, jak wielka jest potrzeba takich rekolekcji. Ludzie, którym uda się przekonać do wyjazdu - szczególnie tych, którzy są od lat w kręgach - nagle odkrywają ogromne bogactwo takich rekolekcji.

Zauważyliśmy również, że ogromnym bogactwem jest obecność na rekolekcjach par z różnych diecezji; obecnie właściwie wszystkie rekolekcje, które organizujemy, trafiają od razu na stronę DK. Z naszego doświadczenia wynika, że nie jest dobrze, gdy na rekolekcje wyjeżdża cały krąg; staramy się ich przekonać, aby jednak wyjechali osobno, bo mają szansę na lepsze poznanie bogactwa Domowego Kościoła i ożywienie pracy w kręgu.

Katarzyna i Bogdan Mleczko
para diecezjalna diecezji bielsko-żywieckiej

Wiele zależy od terminów oaz

W Domowym Kościele trwamy od ponad 20 lat. Uczestniczyliśmy i posługiwaliśmy na wielu oazach rekolekcyjnych i rekolekcjach tematycznych. Każdy wyjazd na oazę wiązał się z rezygnacją z wakacyjnego wypoczynku ze strony Wojtka. Bardzo często w przeddzień wyjazdu siedział wiele godzin w pracy, a po powrocie czekały go ogromne zaległości. Znajomi z kręgów opowiadali o swoich trudnościach, bo mieli tylko dwa tygodnie urlopu – Wojtek swój wolny czas oddawał Panu Bogu. Bywało, że jako para współprowadząca rekolekcje dojeżdżaliśmy osobno, ja w terminie, a Wojtek nieco później. Zawsze rozmawialiśmy o tym, co jest dla nas ważne, dochodząc do wniosku, że czas rekolekcji jest dla nas bezcenny.

Ciągłe ubolewamy nad tym, że odpowiedzialni za ustalanie terminów rekolekcyjnych nie biorą pod uwagę, że uczestnicy to nie tylko nauczyciele i emeryci, którzy mogą wyjechać w dowolnym terminie. Oazy letnie w naszej ocenie powinny zaczynać się w piątek i kończyć w niedzielę. Wówczas wystarczą dwa tygodnie urlopu, co i tak w obecnych warunkach wiąże się niekiedy z niezadowolaniem pracodawcy. Wielokrotnie z rodzinami kręgów prosiłiśmy, aby terminy oaz letnich były planowane przede wszystkim z uwzględnieniem grupy, która ma największe trudności z wyjazdem, a więc

osób pracujących zawodowo. Dobrze byłoby, gdyby rekolekcje tygodniowe odbywały się w ramach jednego tygodnia, a nie np. od czwartku do środy. Trudności, o których piszemy, dotyczą wielu rodzin. Znamy przykłady diecezji, które wychodzą naprzeciw, nie trzymając się sztywnych ram ustalonych ogólnie turnusów.

Do pełnego przeżycia formacji podstawowej brakuje nam oazy III stopnia. Przymierzaliśmy się do niej od dawna. Niestety, nie udało nam się znaleźć takiego turnusu, który dałby się pogodzić z obowiązkami zawodowymi Wojtka. W tym roku podjęliśmy decyzję wyjazdu na rekolekcje III stopnia. Wiele miesięcy szukaliśmy na stronach internetowych wszystkich diecezji w Polsce. Zapisaliśmy się, chociaż bierzemy pod uwagę, że Wojtek będzie musiał wrócić wcześniej. Codziennie modlimy się przez wstawiennictwo Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego o możliwość pełnego przeżycia rekolekcji. Zostawiamy to Panu Bogu. Prosimy czytających te słowa o modlitwę, abyśmy mogli uczestniczyć w tegorocznych rekolekcjach. Chwała Panu!

Gabrysia i Wojtek Sławiński, DK Toruń

Jedźcie, szczególnie gdy jest trudno!

Na pierwsze nasze rekolekcje w DK wybraliśmy się niestety dopiero po 5 latach bycia w kręgu, mimo że wiele osób namawiało nas na wyjazd, mówiło o tym, jak wiele daje udział w rekolekcjach. Nie wynikało to bynajmniej z braku możliwości, ale chyba z wewnętrznego oporu. Ja należałam przez długi czas przed ślubem do Odnowy w Duchu Świętym i z tą wspólnotą jeździliśmy na rekolekcje. Bardzo brakowało nam tu, w Toruniu, wspólnoty z Gdańska, więc tym chętniej jeździliśmy na rekolekcje przez nią organizowane. Nie braliśmy nawet pod uwagę innej możliwości. W efekcie coraz częściej pojawiały się w nas pytania o sens bycia w kręgu, o to, czy Domowy Kościół jest dla nas. Dodatkowym problemem był fakt, że dołączyliśmy do kręgu już istniejącego od roku, przez co tak naprawdę nie wiedzieliśmy nawet dobrze, czym jest ruch Domowego Kościoła i jakimi kieruje się zasadami. Nie jeżdżąc na rekolekcje – nie próbowaliśmy nawet go poznać.

W końcu, po tych 5 latach i wielu namowach wybraliśmy się na pierwszy stopień 15-dniowych rekolekcji oazowych i dopiero wtedy poznaliśmy głębiej cel podejmowania zobowiązań, spotkań w kręgach i odkryliśmy bogactwo Domowego Kościoła. Jednocześnie zrozumieliśmy, ile czasu straciliśmy, tym bardziej że przez pierwsze 3 lata nie mieliśmy dzieci, więc wyjazd na rekolekcje był dużo łatwiejszy.

Przekonałiśmy się też przy kolejnych wyjazdach, że jeżeli chcemy i taka jest wola Boża, to możliwe jest zarówno uzyskanie urlopu jak i znalezienie miejsca, kiedy już wszystko jest teoretycznie zajęte. My, szukając miesiąc przed wakacjami, otrzymaliśmy 5 ofert. Bardzo zależało nam na udziale w rekolekcjach...

Wszystkim którzy wahają się, czy jechać, możemy powiedzieć tylko tyle: jedźcie, szczególnie gdy jest trudno, gdy wymaga to mobilizacji, bo to oznacza że Pan Bóg ma dla was przygotowane wspańnię dary. A doświadczenie wspólnoty, poznania, czym tak naprawdę jest Domowy Kościół, jest nie do opowiedzenia i nie do przeżycia w ciągu roku w nawale codziennych obowiązków. Jeżeli chcemy i modlimy się o nasz udział w rekolekcjach, to z Bożą pomocą wszystko można pokonać. My sami doświadczyliśmy tego już wiele razy.

Maria i Marek, DK Toruń

Walka duchowa przed rekolekcjami

Podczas rekolekcji wzmacniamy siły duchowe, dzięki którym służyliśmy w rodzinie i w Domowym Kościele oraz pracujemy przez kolejny rok. Robimy wszystko, co możemy, aby realizować zobowiązanie dotyczące uczestnictwa w rekolekcjach formacyjnych DK.

Planując rekolekcje wakacyjne zwykle zwracaliśmy się do pracodawców o urlop już jesienią czyli na kilka miesięcy przed planowanymi rekolekcjami. Nie zdarzyło się nam, aby pracodawca odmówił nam urlopu w terminie wakacyjnym, o który prosiłiśmy. Zależało nam, aby przełożyć wiedzieli, że zależy nam na otrzymaniu urlopu w określonym terminie, dlatego wyjaśnialiśmy, że urlop przeznaczamy na uczestnictwo lub prowadzenie rekolekcji Domowego

Kościół. Była to dla nas okazja do dawania świadectwa o przynależności do Chrystusa.

W 2008 r. wybieraliśmy się do Rzymu na oazę III stopnia. Mirek zarządza pracą bardzo dużego zespołu, a mimo to, gdy poprosił o urlop w wymiarze aż 3 tygodni w środku sezonu tj. w okresie lipiec-początek sierpnia, nie napotkał na odmowę.

Kiedy przygotowaliśmy się do prowadzenia pierwszych rekolekcji w ośrodku, do którego się wybieraliśmy, w czerwcu wydarzył się tam poważny wypadek i możliwość skorzystania z niego stała pod znakiem zapytania. Modliliśmy się o Boże rozwiązanie i trudność udało się pokonać, ale kilka dni przed wyjazdem na rekolekcje Ela, załatwiając sprawy służbowe „na mieście”, została napadnięta. Z samochodu skradziono jej torebkę z dokumentami, kluczami do domu i do samochodu prywatnego oraz z notesem, w którym były zapisane sprawy organizacyjne dotyczące rekolekcji. Trzeba było wyrobić nowe dokumenty, wymienić zamki w drzwiach domu i samochodu, zadbać o wymianę szyby w samochodzie służbowym itd. W ciągu trzech dni Pan Bóg pomógł pokonać i tę przeszkodę. Rekolekcje odbyły się, pomimo duchowej walki, która trwała również na rekolekcjach. Na rekolekcjach doświadczaliśmy uzdrowienia wewnętrznego, którego dokonał Duch Święty. Potem już nigdy nie doświadczaliśmy tak dużych trudności jak podczas tych pierwszych prowadzonych rekolekcji, ale zawsze jakieś małe przeszkody pojawiały się. Bóg zawsze dawał zwycięstwo. Chwała Panu!

Elżbieta i Mirosław Wrotek, DK Warszawa

Rekolekcje – czas wypływania na głębie

Słowami tej piosenki pragniemy wyrazić wdzięczność Bogu za 35-lecie naszego małżeństwa i 23 lata obecności w DK. To dar łaski, to czas głębokiego przekonywania się, że prawdziwa miłość to ciągle tworzenie, ciągle rezygnowanie z własnego egoizmu i otwieranie się na drugą osobę. Dziś z perspektywy tego drogiego czasu pragniemy spojrzeć na przeżywane przez nas rekolekcje. Jako jedno ze zobowiązań są one istotą pracy formacyjnej dla każdego małżeństwa. Dla nas są zawsze spojrzeniem wstecz i powrotem do źródeł, ale także nadrobieniem „zaległości”. Rekolekcje waka-

cyjne to czas, aby spojrzeć z pokorą na realizację naszych zobowiązań – w czym nie sprostaliśmy i co było tego przyczyną. Ale przede wszystkim rekolekcje są dla nas od nowa rozpaleniem Ducha, przeżywaniem tajemnicy Kościoła we wspólnocie, gdzie „równi służą równym”. Tworzenie Bożej wspólnoty pełnej radości, życzliwości, wzajemnej służby to ogromne zadanie spoczywające na całej diakonii, bo niewątpliwie oprócz wcześniejszych przygotowań, to, co przeżywamy w czasie rekolekcji powinno być inspiracją do wyjazdu na kolejne rekolekcje i „wypłynięcie na głębie”. Ten czas „doładowania akumulatorów” powinien stawać się mocnym wejściem w kolejny rok formacyjny. Dla naszego małżeństwa ogromną „szansą na sukces” była nasza pierwsza oaza I stopnia w 1989 r. Tamte przeżycia okazały się mocnym fundamentem porządkującym nasze życie. To zrodziło silną potrzebę kontynuacji przeżywania kolejnych stopni oazy w dalszej formacji. Nie zrażały nas wtedy spartańskie warunki; najważniejsza była chęć doświadczania wspólnoty i doskonalenia swojego małżeństwa i rodziny.

Gdy pełniliśmy posługę pary diecezjalnej, spoczywał na nas obowiązek planowania, przygotowywania i prowadzenia rekolekcji. W tamtych czasach było dużym problemem znalezienie miejsca na rekolekcje. Dzięki zaangażowaniu bp. Stefana Siczka, moderatora diecezjalnego ks. Romana Adamczyka, kręgów DK i przyjaciół Ruchu, powstały ośrodki naszej diecezji, po to, by młodzież i rodziny godnie i na miarę możliwości finansowych mogły kontynuować formację w Ruchu Światło-Życie. Opiekę nad ośrodkami, z którą wiąże się ciągła modernizacja i rozwój, sprawuje diakonia gospodarcza pod kierunkiem księdza moderatora.

Strzeżenie charyzmatu jest bardzo ważne. Konferencja Elżbiety Kozry (por. s. 19) w całej rozciągłości to ujmuję. Jest jednak obecnie wiele obiektywnych trudności i przeszkód, które powodują, że w rekolekcjach uczestniczy mniej ludzi. Dziś często trzeba połączyć wakacyjny urlop, tak aby odpocząć fizycznie i „pooddychać” duchowo. Wiąże się to także z pogodzeniem możliwości finansowych i przebywaniem w turystycznie atrakcyjnych miejscach. Nie można negować tych ocze-

kiwań. Nasza para diecezjalna Ewa i Tomek Czyż, wychodząc naprzeciw temu, organizuje w naszych ośrodkach rekolekcje tematyczne i ORAR-y, a oazy piętnastodniowe najczęściej w górach. Okazuje się, że turnusy te cieszą się powodzeniem i wypełniają charyzmat Ruchu.

Dziękując Bogu za dar przeżywanych rekolekcji (tych, w których uczestniczyliśmy oraz tych, za które byliśmy odpowiedzialni) pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim, z którymi się spotkaliśmy, tym, którzy nas przez formację DK prowadzili i prowadzą.

Bogu niech będą dzięki za śp. siostrę Jadwigę Skudro, której osobiste z nami kontakty są swego rodzaju testamentem dla naszego małżeństwa. Jej zdjęcie, na które codziennie spoglądamy, przypomina nam, że ona „nie da nam spokoju”. Pragniemy także wspomnieć śp. ks. Mariana Kaszowskiego – to on ugruntował naszą formację podstawową i pod jego czujnym okiem przeżyaliśmy ORD oraz ORDR. To pogłębienie rozumienia charyzmatu DK i istoty rekolekcji w procesie formacji jest wezwaniem, by nie stać w miejscu. Musimy iść do przodu – wypełniać zobowiązania – mimo naszych niedoskonałości i ciągłych upadków. Mamy dążyć do świętości bo „z okna domu Ojca” spoglądają na nas Ci, którym na sercu leży dobro małżeństwa i rodziny.

Maria i Ryszard Bojarscy, DK diecezja radomska

Dzięki rekolekcjom zaczęliśmy służyć sobie nawzajem

Jesteśmy małżeństwem od 31 lat, mamy czworo dzieci i czworo wnucząt. W Domowym Kościele jesteśmy od 13 lat. Pragniemy podzielić się z wami jednym z naszych zobowiązań, jakim jest udział w rekolekcjach formacyjnych. Na pierwsze rekolekcje, ORAR I stopnia, zapisała nas (po roku pracy w kręgu) para pilotująca, która przysłała na spotkanie kręgu i w dość tajemniczy sposób oznajmiła nam, że zapisała cały krąg na rekolekcje. Tak nas zachęciła, że z pięciu małżeństw aż cztery bez problemu wyraziły ochotę na wyjazd. Te rekolekcje były dla nas przełomowe; uświadomiły nam, jak

bardzo ważne są nasze zobowiązania, jak ważne jest pozostawienie – na pewien czas – wszystkich spraw przyziemnych, bardzo ludzkich, związanych z życiem rodzinnym i zawodowym – za drzwiami naszego domu. Atmosfera wspólnoty, piękne świadectwo pary prowadzącej, znaczenie poszczególnych zobowiązań i codzienna Jutrznia i Eucharystia sprawiły, że otworzyliśmy się na działanie Ducha Świętego. Całym sercem i duszą przyjęliśmy bez wyjątku nasze zobowiązania.

Rekolekcje są czasem świętym, ważnym dla naszego małżeństwa i wzrostu duchowego. Przez 13 lat formowania się w DK przeżyliśmy formację podstawową oraz ORDR IO, ORDR IIO, ORD, sesję o pilotowaniu i wiele rekolekcji tematycznych.

Na początku naszej drogi w DK był czas brania, czyli napełniania się tymi treściami, które budują duchowość i jedność małżeńską, kształtują wiarę, postawę i przemieniają życie. Był to też czas dojrzenia do tego, aby służyć innym. Nasz Pan Jezus Chrystus uzdalnia nas do tego, abyśmy stawiali się Jego świadkami, przez wierność charyzmatowi i zobowiązaniom. Na początku formacji w DK usłyszeliśmy od naszej pary pilotującej słowa z Ewangelii św. Jana: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem, i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili”. Te słowa bardzo głęboko zapadły nam w serce. Jesteśmy wybrani, jesteśmy bardzo ważni dla naszego Pana i Zbawiciela. On nas wybrał, On chce, abyśmy głosili Jego chwałę i przynosili owoc.

Dzięki temu, że jeździliśmy na rekolekcje i pełniliśmy kolejno posługę pary łącznikowej, rejonowej, diecezjalnej, filialnej, poproszono nas o prowadzenie różnych rekolekcji: oazy rekolekcyjnej I stopnia, rekolekcji o dialogu małżeńskim, siedmiodniowych rekolekcji na temat zobowiązań, sesji o pilotowaniu (7 razy). Byliśmy też współprowadzącymi na rekolekcjach dla par diecezjalnych. Wiele razy pytano nas, czy nie boimy się prowadzić rekolekcji i jak sobie z tym radzimy. Zawsze odpowiadamy, że wszystkie sprawy związane z rekolekcjami polecamy w modlitwie Panu Bogu; prosimy również nasz krąg, znajomych, przyjaciół i księży o modlitwę w tej intencji. Przygotowujemy się merytorycznie, ale zawsze zostawiamy wiele miejsca

dla Ducha Świętego. Bez zaplecza modlitewnego nie bylibyśmy w stanie podołać tak odpowiedzialnemu zadaniu. Prowadziliśmy rekolekcje w różnych ośrodkach rekolekcyjnych; tych o wysokim standardzie i w szkole, gdzie warunki i wyżywienie były bardzo skromne, ale te sprawy okazały się drugorzędne. Najważniejsi byli ludzie, którzy tworzyli wspólnotę, otwierali swoje serca i mówili, jak wielkie rzeczy w ich życiu uczynił Pan Bóg.

Częste wyjazdy na rekolekcje i wierne wypełnianie naszych zobowiązań na co dzień sprawiły, że zakochaliśmy się w Jezusie i Jego postawiliśmy w naszym życiu na pierwszym miejscu. Nasze życie małżeńskie uległo całkowitej zmianie; zaczęliśmy służyć sobie nawzajem i bardziej się rozumieć. Otrzymaliśmy od Ducha Świętego pokój serca. On zabrał nam wszystkie lęki, które mieliśmy przedtem. Zostaliśmy napełnieni radością i miłością, którą pragnęliśmy się dzielić z innymi. Duch Święty dodaje nam odwagi i siły, by iść i bezinteresownie służyć innym. Jesteśmy szczęśliwi w małżeństwie i rodzinie, mając takiego Przyjaciela i taki skarb, który rozpala nasze serca do głoszenia Dobrej Nowiny.

Karolina i Marek Niziołowie, DK Lublin

Po rekolekcjach urosną wam skrzydła!

Przed wyjazdem na nasze pierwsze rekolekcje towarzyszył nam na pewno jakiś lęk czy obawa przed nieznanym. Zachęcenie jednak przez naszych animatorów obietnicą: „Po rekolekcjach urosną wam skrzydła”, pojechaliśmy w nieznaną nam świat - na oazę I stopnia do Świecia nad Wisłą. Do dzisiaj pamiętamy, jak nasi animatorzy, patrząc z oddali na panoramę miasta powiedzieli, że jest to „najpiękniejszy widok na Świecie”.

Dla nas był to nowy, piękny świat - świat wspólnoty Domowego Kościoła, do której wtedy wstępowałyśmy. Dzisiaj, kiedy już jesteśmy po wielu rekolekcjach, przed wyjazdem na które bardzo często mieliśmy problemy natury zewnętrznej (kłopot z otrzymaniem urlopu, czy zgromadzeniem odpowiedniej ilości pieniędzy), wiemy i jesteśmy pewni, że jeżeli zaufamy Panu Bogu i Jemu oddamy wszystko, wszelkie problemy rozwiązują się „same”,

a dokładnie - rozwiązuje je za nas Pan Bóg, posyłając innych ludzi. Choć było to dla nas kłępujące, ko-rzystaliśmy z pomocy finansowej wspólnoty, z tzw. funduszu rekolekcyjnego. Mamy świadomość, że dzięki ofiarom naszych braci i siostr mogliśmy czerpać wiele dobra dla naszego małżeństwa i rodziny, przeżywając rekolekcje oazowe. Wdzięczni w Panu

Iwona i Ryszard, DK Toruń

Rekolekcje – czas trudu i radości

Nasza „przygoda” z przygotowaniem, organizowaniem i prowadzeniem rekolekcji zaczęła się przed 6-7 laty i trwa do dziś. Najpierw sami czerpaliliśmy z posługi innych, teraz chcemy służyć i dziękować Bogu za wszelkie łaski, którymi nas obdarza w naszym małżeństwie. Doświadczenie w prowadzeniu rekolekcji zdobywaliśmy wyjeżdżając na rekolekcje, najpierw jako uczestnicy, potem jako animatorzy. Chętnie wsłuchiwalismy się w wypowiedzi wielu par prowadzących, które przekazywały nam swoją wiedzę, ale także w ducha służby i pracy dla Chrystusa i innych małżeństw. Uwierceniem tej drogi było przeżycie w Krościenku ORDR I i II stopnia, gdzie całościowo, dokładnie ukazano nam wizję rekolekcji w DK.

Zdobyte podstawy dały nam możliwość przeprowadzenia wielu rekolekcji ze świadomością, że odbywają się one zgodnie z charyzmatem naszego Ruchu. Prowadziliśmy rekolekcje z różnymi księżmi i różnym składem diakonii, mieliśmy uczestników z wielu diecezji. Dzięki Bogu, zawsze udawało się wszystko przeżyć bez problemów. Jako podstawowy cel stawialiśmy sobie bowiem pokazywanie jak dobrze jest być blisko Jezusa, Jemu powierzać swoje życie małżeńskie, pokazywanie jak piękny jest charyzmat Światło-Życie i duchowość małżeńska. Przebieg rekolekcji powinien być wierny charyzmatowi naszego Założyciela i tego strzeżemy. Pamiętamy jednak, że zawsze liczy się człowiek i jego trzeba zauważyć, aby móc mu pokazać Boga i podzielić się swoim spotkaniem z Bogiem.

Rekolekcje i ich przygotowanie to trud, który odbywa się kosztem naszego czasu, często czasu dla rodziny, ale po rekolekcjach Pan Bóg wszystko wynagradza, dając radość z tej służby. Owoce re-

kolekcji są przecież i dla nas, prowadzących, bardzo wielkie, a radość, że tyle małżeństw zbliżyło się do Boga i do siebie, przeogromna. Razem przygotowujemy się do każdych rekolekcji, omawiając tematy, przeglądając notatki z innych rekolekcji danego stopnia. Ważne jest dla nas trwanie całej diakonii w jedność, stąd też na każdych rekolekcjach wakacyjnych, poprzez wspólną codzienną modlitwę, tworzymy tę jedność. Jeśli diakonia będzie wspólną, jednością, to także uczestnicy tego doświadczą.

Cieszymy się, że Bóg powołuje nas do nieustannego dzielenia się naszą wiarą i czynimy to chętnie i z radością. Lubimy poznawać nowych ludzi, nowych księży, współpracować z nimi. Możemy zobaczyć, że nie tylko my chcemy służyć Bogu, ale że takich ludzi jest więcej. Na pewno problemem jest przełamanie strachu, który podpowiada, że prowadzenie rekolekcji jest dla nas za trudne, że nie damy rady, że ta służba nic nie zmieni w nas i w innych. Zawsze jednak jest tak, że dopóki się czegoś nie spróbuje, to nie mamy szansy doświadczyć skuteczności działania.

W naszej archidiecezji warszawskiej mamy specjalny fundusz rekolekcyjny, który jest przeznaczony na dofinansowanie rekolekcji dla małżeństw z trudnościami finansowymi. Na fundusz ten trafia część wpłaconych składek, ale też i pieniądze z organizowanego co roku (już od 15 lat) bezalkoholowego balu, w czasie którego przeprowadzamy loterię fantową i licytację prac malarskich.

Rekolekcje zawsze są dla nas trudem, ale po rekolekcjach wracamy radośni i napełnieni Duchem Świętym, co widać w naszych rozmowach i w pogłębiającej się miłości do Boga, do siebie nawzajem i do innych.

Beata i Jarosław Bernatowicz, DK Warszawa

Wyjazd na rekolekcje mimo poważnej choroby

Jesteśmy małżeństwem od 26 lat, w Domowym Kościele trwamy od 15 lat. Mamy 2 dzieci. Dzięki comiesięcznym spotkaniom znaleźliśmy drogę do naszego wzrastania duchowego małżeństwa i rodziny. Na początku mieliśmy problemy, żeby wyjechać na rekolekcje wakacyjne. Mąż był trzy

razy w tygodniu dializowany, przeżywalismy także problemy finansowe. Pan Bóg jednak obmyślił dla plan dla naszej rodziny. Mąż miał przeprowadzony przeszczep nerki, a nasze problemy finansowe rozwiązały się poprzez pomoc osób ze wspólnoty. Na rekolekcje wakacyjne wyjechaliśmy do Niegowej k/ Częstochowy. Byliśmy tam na trzech stopniach. Tam odkryliśmy, że Bóg nas kocha, ma swój plan dla naszego małżeństwa. Przyjęliśmy Jezusa jako Pana i Zbawiciela do naszego życia i małżeństwa. Przeżyliśmy na rekolekcjach wspaniałe chwile, które odsłoniły nasze wady i zalety; mogliśmy się zmieniać i zbliżać się do siebie i do Boga. Poznaliśmy wspaniałych ludzi i kapłanów z którymi utrzymujemy stały kontakt. Dzięki zobowiązaniom: modlitwie osobistej, czytaniu Pisma Świętego, modlitwie małżeńskiej, modlitwie rodzinnej, dialogowi małżeńskiemu, regule życia i rekolekcjach wzrastamy duchowo w naszym małżeństwie i rodzinie. Uczymy się słuchać każdego człowieka i otwierać na potrzeby innych ludzi. Razem czytamy Pismo Święte, wypowiadamy wobec Boga i siebie nasze myśli i uczucia. Po 15 latach trwania w Ruchu Domowym Kościele jesteśmy dla siebie bardziej bliscy niż na początku naszego małżeństwa. Powierzamy codziennie naszą rodzinę Bogu i dziękujemy za każdy dzień który nam daje przeżyć razem.

Bogu niech będą dzięki za ks. Blachnickiego i za Domowy Kościół.

Barbara i Marek Tabaczek, DK Dąbrowa Górnicza

To musi być pragnienie serca

Małżeństwem jesteśmy przeszło 44 lata, a w Domowym Kościele 27. rok. Rekolekcje zawsze traktowaliśmy jako dar Boży i święty czas, kiedy możemy się zatrzymać w pędzie codzienności i przemyśleć nasze relacje z Bogiem i ludźmi. Jeśli Bóg pozwoli, w sierpniu tego roku przeżyjemy nasze osiemdziesiąte rekolekcje (większość z nich organizowaliśmy jako para moderatorska). Jednak prawie zawsze musieliśmy pokonywać przeszkody. Związane to było najczęściej z otrzymaniem urlopu (szczególnie przez męża, bo ja, jako nauczycielka, wakacje miałam wolne), a także brak finansów, tym bardziej, że w ciągu roku prowadziliśmy rekolekcje 4-5 razy

(w tym jedne na Białorusi). Sporym kłopotem była też działka, którą trzeba było na 16 dni zostawić bez opieki, ale Pan podlewał i dawał wzrost (chwasom też).

Pierwszą rzeczą, którą praktykowaliśmy od chwili podjęcia decyzji o wyjeździe na rekolekcje była codzienna modlitwa, by Bóg udzielił nam tej łaski. Z ufnością prosiliśmy Boga o środki i urlop. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że Bóg to jest KTOŚ, kto nas bardzo kocha i troszczy się o nasze życie. Nawet w sytuacji, gdy w zakładzie męża były wstrzymane urlopy na cały miesiąc, (a my właśnie wtedy mieliśmy prowadzić rekolekcje), Bóg tak poruszył serca przełożonych Janusza, że gdy stanął przed nimi w prawdzie i powiedział, że jedzie prowadzić rekolekcje dla rodzin i to zostało zaplanowane 10 miesięcy wcześniej, przełożeni bez większych ceregieli udzielali mu na ten czas urlopu. Środki też się znajdowały (stanowiliśmy pięcioosobową rodzinę, a nasze zarobki były znacznie poniżej średniej krajowej). Czasami było to dofinansowanie od kręgu diecezjalnego, szczególnie na wyjazd na Białoruś.

O wyjeździe decydujemy sami. To musi być nasze pragnienie serca. Bo ci, co Bogu ufają, zawsze otrzymają od Niego pomoc. „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”. Za te wszystkie przeżyte rekolekcje niech Bóg będzie uwielbiony. Chwała Panu!

Lena i Janusz Kilanowscy, DK Toruń

Samochód będzie, urlop też

W czerwcu wybieramy się z dwójką małych dzieci na oazę I stopnia w okolicy Suwałk. W chwili wpłacenia zaliczki (300 zł) jedno dziecko miało miesiąc, drugie 2 lata, a my zero perspektyw na podróż samochodem (po prostu go nie mamy, nasza najbliższa rodzina też nie, nikt ze znajomych tak daleko nas nie zawiezie). Jak damy sobie radę z bagażami, dziećmi, wózkiem i kilkoma paczkami pieluch w podróży? Dodam, że mieliśmy podróżować z przesiadkami. Nic to!

Druga sprawa - urlop. Na czas rekolekcji mąż miał mieć szczególnie intensywny okres pracy związany z planowanymi w Elblągu inwestycjami, tak więc kierownictwo wykluczyło możliwość jakiegokolwiek urlopu nie tylko w czerwcu, ale i w całym

okresie letnim. Nieważne! Postanowiliśmy po pierwsze zaufać Panu Bogu i tak jak w całym roku formacyjnym, dalej modlić się o możliwość pojechania na rekolekcje. Postanowiliśmy także zbytnio nie przejmować się tymi pozornymi przeszkodami i wpłaciliśmy zaliczkę. Jeśli przepadnie - trudno, my nie zubożemy, a może tej wspólnocie przydadzą się pieniądze.

I co? Okazało się, że samochód będzie (rodzice kupili i nam pożyczają), a prace inwestycyjne się opóźniają, więc na 99% urlop też będzie. Chwała Panu!

Magda i Piotr, DK diecezja elbląska

Zawsze mieliśmy pragnienie pojechania na oazę

Kochani! Przeżyliśmy już dwa razy rekolekcje w Domowym Kościele. Były to zawsze krótkie rekolekcje (ORAR I i II stopnia). Nigdy nie byliśmy na długich rekolekcjach. Powody były różne. Pierwszy to praca. Mąż nigdy nie miał urlopu dłuższego niż tydzień, ja miałam co roku w wakacje dziesięć dni, ale tylko w lipcu. Drugi powód to koszty; oboje pracujemy, lecz nie zarabiamy najlepiej (najniższa krajowa). Tak to wyglądało, ale zawsze mieliśmy pragnienie pojechania na oazę. Dążymy do tego od początku 2010 roku. Znaleźliśmy miejsce, odpowiedni czas, ale przeszkody też się znalazły. Czy dostaniemy taki długi urlop? Bardzo się o to zaczęliśmy modlić. I to dzięki Panu Bogu udało nam się „wyegzekwować” 16 dni urlopu od 26 czerwca do 14 lipca. Mój mąż obecnie pracuje za granicą, zaczęliśmy więc się martwić, czy uda mu się wyrwać z pracy na taki czas, ale okazało się, że bez problemów (jak na razie). Niestety cały czas napotykamy na jakieś przeszkody. Jeden to taki, że nie mamy auta! Trudno, są jeszcze pociągi. Może mniej komfortowo, ale damy radę dostać się na drugi koniec Polski. Najbardziej na ten wyjazd cieszy się nasz 7 letni syn, ponieważ będzie mógł poznać nowych kolegów. Modlimy się całym kręgiem aby każdemu udało się pojechać w tym roku na rekolekcje. Bo każda przeszkodę można pokonać. Z Panem Bogiem.

Ania i Krzysztof, DK diecezja elbląska Zastój źle wpływa na życie małżeńskie

W Domowym Kościele jesteśmy od 3 lat. Wiele słyszelśmy o rekolekcjach, ale zawsze coś stawało nam na drodze. W tych trzech latach akurat urodziły się nasze dzieciaczki, Olga i Maciek i to właśnie one stały się „pretekstem”, żeby nigdzie się nie ruszać. Przyzwyczajeni do wygody i własnego środowiska, nie wyobrażaliśmy sobie pakowania i zabierania wszystkiego oraz narażania dzieci na stres związany ze zmianą miejsca i nagłym widokiem tylu nieznanym ludzi. Ponadto podjęliśmy wspólną pracę, i nie możemy wziąć razem urlopu. Dlatego wyjazd na oazę I stopnia w ogóle nie wchodził w grę. Ale postanowiliśmy, że musimy coś zrobić, że musimy gdzieś pojechać, ruszyć się z miejsca, bo zastój źle wpływa na nasze życie małżeńskie. Pomógł nam w tym oczekiwany przez wielu Polaków długi majowy weekend. Gdy inni myśleli o grillach i spotkaniach w rodzinnym gronie, my zdecydowaliśmy się na rekolekcje w Swarzewie, organizowane przez DK archidiecezji gdańskiej. Zarówno dzieci jak i my świetnie przetrwaliśmy zmianę, poznaliśmy wspólnych ludzi, przeżyliśmy święty czas, a osoba kapłana, ojca Michała i jego nauki pozostawiły wiele w naszej pamięci. Co więcej, obawialiśmy się, jak damy sobie radę z trojgiem dzieci, w tym dwójką malutkich. Tymczasem wielkim świadectwem dla nas była postawa pary moderatorskiej - Małgosi i Grzegorza, którzy byli tam z szóstorgiem swoich dzieci. Bo, jak widać, chcieć to móc. Dziękujemy wszystkim, których Pan Bóg postawił na naszej drodze podczas tych rekolekcji, świadectwo tych ludzi bardzo naszą rodzinę ubogaciło. Już myślimy o kolejnych rekolekcjach - nawet przez chwilę przeszedł nam przez myśl długi weekend w czerwcu :-)

Marta i Jacek Nowakowie + Piotr, Olga i Maciek

Trzeba tylko wyjechać...

Jesteśmy małżeństwem od osiemnastu lat, w DK – od lat trzynastu. Bardzo trudno było nam wyjechać po raz pierwszy na piętnastodniowe rekolekcje. Traktowaliśmy to zobowiązanie jako niepotrzebny wymóg. Nie rozumieliśmy konieczności

spędzenia piętnastu dni z obcymi ludźmi, w narzuconym rytmie dnia. Przez dwa lata z rzędu zapisywaliśmy się na listę uczestników oazy, a potem przed wyjazdem rezygnowaliśmy. Wreszcie podjęliśmy to zobowiązanie, bez przekonania, raczej ze względu na innych, aby na pytanie, „czy byliście na rekolekcjach?”, odpowiedzieć „tak”.

Wyjechaliśmy do Szczawnicy na oazę prowadzoną przez ks. Jana Mikulskiego. Pierwsze wrażenia były takie jak się spodziewaliśmy: jutrznia, konferencja, Eucharystia, konferencja, szkoła śpiewu – nic pociągającego. Jakoś przetrwamy i szybko wracamy do domu, do naszego życia, rytmu... Tak trwaliśmy. Po kilku dniach niespodziewanie na konferencji usłyszeliśmy słowa ks. Jana: „Ten czas jest dla was. Pan Bóg was tu zaprosił i chce wam coś ważnego powiedzieć, ale to od was zależy, czy to usłyszycie. To jest ta chwila, w której Bóg na was czeka. Otwórzcie wasze serca i uszy. Dajcie szansę Panu Bogu dotarcia do was”... Od tej chwili wszystko się zmieniło, usłyszeliśmy głos Boga, Jego wyznaczenie miłości i troskę o nas i nasze życie. Przez ręce kapłana na naszych głowach poculiśmy błogosławieństwo Ojca. Ten czas, który wydawał się czasem poświęcenia i ofiary z naszej strony, był czasem obdarowania od Boga. Po rekolekcjach wróciliśmy do domu z naręczem prezentów. Pan Bóg nauczył nas modlitwy i pełnego miłości dialogu małżeńskiego. Doświadczaliśmy daru rekolekcji. Zrozumieliśmy potrzebę wyjazdu na oazę, oderwania się od naszego życia, trosk i kłopotów. Od tej chwili oczekiwaliśmy kolejnych rekolekcji, bo chcieliśmy być obdarowani. I tak się działo. (...) Rekolekcje to czas łaski. Pan Bóg chce nam dać to, czego nam brakuje. Chce nas nauczyć modlitwy i spotkania z Nim samym, nauczyć modlitwy małżonków, dialogu, ale nade wszystko obdarzyć nas miłością w drugim człowieku. Aby tego doświadczyć, trzeba spełnić tylko jeden warunek – wyjechać na rekolekcje...

Dorota i Arek Elbert, DK archidiecezja warszawska

Tomasz Strużanowski

Nasza ziemna Ojczyzna

Rozpoznając, co uznać za znak czasu, nie mieliśmy najmniejszych wątpliwości, że za punkt wyjścia trzeba przyjąć tragedię smoleńską. To bolesne wydarzenie, uderzając w nas niczym grom z jasnego nieba, zapoczątkowało wielodniowe narodowe rekolacje, porównywalne z tymi, które przeżyliśmy, gdy umierał Jan Paweł II.

I znów bez niczyjego wezwania, z potrzeby serca, ludzie wyszli na ulice, wypełnili kościoły, śledzili przebieg uroczystości pogrzebowych, wywiesili flagi narodowe. Zastanawialiśmy się – co będzie dalej z Polską, naszą Ojczyzną. Na krótko z naszego życia publicznego zniknęły brutalne rozgrywki o władzę, butne wypowiedzi polityków, słowa, które jętrzą i dzielą. Przecieraliśmy ze zdumienia oczy, widząc jak dziennikarze nagle doceniają zasługi zmarłego Prezydenta, zachowują nastrój powagi, ważą słowa, nie mizdrzą się do publiczności, słowem – udowadniają, że wiedzą, na czym polega ich warsztat pracy.

Słowa „Ojczyzna”, „Bóg”, „honor”, „patriotyzm” wróciły do publicznego języka. Zniknęły na chwilę inne słowa: „ksenofobia”, „ciemnogród”, „osołomy”, „antysemityzm”, „homofobia”. Media nie były wystarczająco zuchwałe, by zignorować nastroje społeczne.

Gdy skończył się czas żałoby narodowej, zaczęła się, przedwcześnie wymuszona, kampania prezydencka – i wszystko wróciło do „normy”.

Pozostaliśmy z pytaniami:

- W czym wyraża się nasz patriotyzm?
- Czy wychowujemy na patriotów nasze dzieci?
- Jak wywiązujemy się z obowiązku uczestnictwa w życiu publicznym?

- Dlaczego pozwalamy, aby sferę życia publicznego zawłaszczyli ludzie, którzy nie kierują się sumieniem?

- Dlaczego bezkrytycznie (lub nie dość krytycznie) korzystamy z mediów?

- Dlaczego karmimy się (niekiedy przez wiele godzin dziennie) zatrutym przekazem telewizyjnym?

- Dlaczego wspieramy finansowo (kupując je) gazety wprost deklarujące walkę z Kościołem?

... i z wieloma innymi.

Chrześcijanin to człowiek przekraczający w swych oczekiwaniach wymiar życia doczesnego. Największe bogactwa i splendory tego świata nie są w stanie wypełnić do końca jego pragnienia szczęścia, dobra, miłości, życia z Bogiem. „Nasza ojczyzna jest w niebie” (Flp 3,20) – pisze św. Paweł. To wieczność wyznacza horyzont naszych aspiracji, dążeń, marzeń. Ale chrześcijanin żyje też tu, na ziemi. Nie zamyka oczu na sprawy życia doczesnego. Pracuje, przekształca świat, czyni sobie ziemię poddaną (Rdz 1,28). Najczęściej żyje wśród ludzi mówiących tym samym językiem, w konkretnym kraju, który jest jego ojczyzną ziemską.

Czy te dwie ojczyzny, w niebie i na ziemi, dają się pogodzić? Czy chrześcijanin może jednocześnie żyć dla jednej i dla drugiej? Czy możliwe jest zaangażować się w życie społeczne, polityczne, uczestniczyć w sprawowaniu władzy, a zarazem pozostać człowiekiem sumienia?

Nasz nowy błogosławiony, ks. Jerzy Popiełuszko bez wahania odpowiedziałby twierdząco na te pytania. On tak mocno wierzył w to, że tylko ludzie sumienia mogą przemienić Polskę, iż nie zawahał

się przypieczętować tej wiary ofiarą swego życia. Jak zauważył metropolita warszawski, abp Kazimierz Nycz, w osobie ks. Jerzego otrzymujemy wspianego patrona współpracy kapłanów i świeckich w Kościele.

„Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” (Dz 1,11) – zapytał anioł apostołów w dniu Wniebowstąpienia. Mamy wpatrywać się w niebo, nie tracić go z oczu. Nie wolno nam jednak stać, tkwić beczynnym, w jednym miejscu. W tym miejscu aż prosi się, by postawić pytanie: czy wszyscy próbowaliśmy postawić tamę szaleniem niebezpiecznej ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie? Było po temu wiele możliwości – wystarczyło np. podpisać stosowny protest.

Tragedia smoleńska, zdemaskowanie destruktywnej roli części polskojęzycznych mediów, beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, ustawa zmierzająca do destrukcji polskich rodzin, wybory prezydenckie – oto wiązka znaków czasu z ostatnich trzech miesięcy.

Chrześcijanin to człowiek wsłuchany w głos Pana, odczytujący znaki czasu i przemieniający oblicze ziemi. Tej ziemi. ■

Piotr Gryza, DK Warszawa

Tragedia narodowa – sprawdzian naszych postaw

Prawda i odpowiedzialność

Popatrzmy na katastrofę prezydenckiego samolotu z perspektywy czasu, który upłynął. Widzimy ją w następujących wymiarach:

Tragedia rodzin

Po pierwsze, w kategorii tragedii osobistej rodzin, które w katastrofie utraciły najbliższych. Szczególnie widać to w przypadku rodzin wielodzietnych, które straciły mężów i ojców, jak stało się to np. u marszałka Senatu RP Krzysztofa Putry, ministra Janusza Krupskiego czy prezesa NBP Sła-

womira Skrzypka. To poczucie ogromnej straty i osamotnienia dociera do nas w szczególny sposób, ponieważ i my mamy dzieci w podobnym wieku.

Tragedia narodowa

Po drugie, na to, co stało się 10 kwietnia, patrzymy w kategoriach tragedii narodowej. W katastrofie zginęło wiele osób bardzo ważnych dla polskiego życia państwowego. Poszkodowanymi są nie tylko rodziny zabitych, ale i my – wszyscy Polacy. Z pewnym zdziwieniem i zastanowieniem obserwowałem, że w ciągu pierwszych dni po katastrofie

Święty Andrzeju, Patronie trudnych czasów! Ty krzepiłeś Polaków w czasach wszelkiego zagrożenia. Oddajemy się Tobie w opiekę. Pomagaj nam wytrwać pośród wszystkich doświadczeń osobistych i społecznych. Wyjednaj nam łaskę Bożego pokoju i jedności, byśmy z rozwagą i ewangeliczną roztropnością umieli dostrzegać i oceniać sprawy własne i sprawy Narodu w świetle Ewangelii Chrystusa. Uproś nam odwagę działania, byśmy nie trwali w bezradności wobec zła, które nie ustaje. Niech nas napętnia Boża radość, gdy zwyciężamy albo ponosimy porażki. Święty Andrzeju Bobolo, oręduj za nami u Pana. Amen.

**Modlitwa do
św. Andrzeja Boboli**

(co znajdowało swój wyraz np. w treści modlitwy wiernych na Mszach św., czy w publicznych wypowiedziach duszpasterzy), ten aspekt tragedii był zupełnie pomijany, tak jakby obawiano się go dotknąć. A przecież utrata tak dużej liczby tak ważnych postaci życia publicznego jest bardzo poważną wyrwą w wiedzy, umiejętnościach, doświadczeniu kierowania nawą państwową i prowadzenia polityki z pozycji całego państwa. Jaka ogromna szkoda i żal Janusza Kurtyki, Janusza Kochanowskiego, Aleksandry Natalli-Świat, Grażyny Gęśickiej, Stefana Melaka, biskupów, posłów, senatorów, generałów, księży - tak bardzo byli potrzebni Polsce i przez tyle lat mogli jej jeszcze służyć.

Tragedia państwowa

Po trzecie, jest to tragedia dotycząca życia państwowego. Im dłużej przyglądamy się i przysłuchujemy informacjom na temat samego wydarzenia, tego, co miało miejsce przed lotem prezydenckiego samolotu oraz w jaki sposób struktury państwa podchodzą do sprawy śledztwa, tym mocniej nasuwa się wniosek, że państwo i jego struktury w istotnych aspektach bezpieczeństwa publicznego nie funkcjonują prawidłowo. W tym zakresie przez zaniechanie, niechęć lub zwyczajną ludzką złośliwość albo też przez działanie planowe, nie zrobiono oraz w dalszym ciągu nie robi się tego, co należy do powinności sprawujących władzę. A aspekt bezpieczeństwa publicznego nie dotyczy tylko prezydenta, lecz również nas wszystkich.

Znaki czasu

Rozważania dotyczące odczytania znaków czasu w tragedii smoleńskiej podejmujemy w „Liście DK” poświęconym formacji, życiu religijnemu i organizacyjnemu DK. Próba odczytania przez nas znaków czasu powinna oznaczać również podjęcie refleksji dotyczącej życia publicznego, społecznego czy politycznego, przede wszystkim w wymiarze moralnym.

Tragedia z 10 kwietnia, tak bolesna i dotkliwa w skutkach, może i powinna być jakimś istotnym ostrzeżeniem i wezwaniem do naprawy.

Podstawowe pytanie, które budzić może tragedia smoleńska, dotyczy naszego stosunku do nasze-

go państwa. Czy traktujemy nasze państwo w kategorii dobra wspólnego i czy staramy się go bronić jako struktury, która ma tworzyć dobro wspólne?

Obserwacja polskiego życia publicznego, zarówno przed tą tragedią jak i po niej, prowadzi do wniosku o ogromnym wpływie mediów na nasze życie społeczne. Ta sytuacja nie jest wyjątkiem, ponieważ na całym świecie media opisują i tworzą rzeczywistość, ale refleksja nad tragedią z 10 kwietnia musi skutkować analizą podatności nas, jako każdego z osobna, jako rodziny, jako wspólnoty, na obrazy kreowane przez media. Wydaje się, że powinno to zmobilizować nas wszystkich do ostrożności i większego krytycyzmu wobec przekazu mediów. To jednak ma znaczenie, jaką i czy w ogóle oglądamy telewizję. Obrazy telewizyjne pozostają w nas, a my przyzwalamy, aby nasze życie społeczne i państwowe przybierało taki kształt, jakiego oczekują media. Widać to wyraźnie, kiedy porównujemy obrazy telewizyjne, zwłaszcza obraz śp. Prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego, przed i po 10 kwietnia.

Życie publiczne w naszym kraju jest brutalne. Nikogo nie dziwi, że publiczny dyskurs, również o najważniejszych sprawach, przypomina walkę bokserów, którzy nie stosują zasad; w ringu nie ma sędziego, a na trybunach znajdują się media, które dopingują zawodników do jeszcze bardziej zajadłej i wrogiej walki, przy czym głównie dopingują swojego ulubieńca. **Cóż mnie to obchodzi? - można by skonstatować. - Taki jest rys polskiej działalności publicznej. Tragedia smoleńska pokazuje jednak coś zupełnie innego. Taka atmosfera publiczna nie tylko może doprowadzić, ale rzeczywiście doprowadziła do katastrofy. W atmosferze wrogości, niechęci i robienia na złość, ktoś popełnił błąd, a ktoś tego nie zauważył, bo nie chciał zauważyć.**

Publiczne szyderstwa z Prezydenta Polski przekroczyły jakiś próg dopuszczalności. Puszczaliśmy je mimo uszu, ale one niczym bumerang wróciły do nas. Te wrogie słowa zemściły się na ludziach - ofiarach katastrofy i ich rodzinach, te wrogie słowa zemściły się również na nas. Tragedia 10 kwietnia jest jakimś istotnym ostrzeżeniem i wezwaniem do

naprawy istniejącej sytuacji. **W imię szacunku dla własnego państwa nie powinniśmy przyzwalać na powstawanie takich sytuacji, a agresja, szyderstwo powinny się spotkać z naszą powszechną negatywną reakcją.** To, co się działo po 10 kwietnia pokazuje, że możemy to zrobić. Jest w tym nadzieja.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Po tragedii, po śmierci Prezydenta, wyszliśmy z żalu na ulice. Zapalone lampki, zaduma, modlitwa i długie kolejki, aby podziękować zmarłemu Prezydentowi za służbę, w imię której zginął. I wszędzie, gdzie jesteśmy, są harcerze. Pełnią warty, porządkują znicze

i kwiaty, roznoszą wodę. Nie robią jakiś nadzwyczajnych rzeczy, ale są. I jest ich bardzo dużo. Polscy harcerze działają w czterech dużych nurtach organizacyjnych. Różnią się liczebnością, mundurami, nazwami, naszywkami, programem wychowawczym, odwołaniami międzynarodowymi. W dniach żałoby działają razem. Ich postawa wpisuje się w najlepszą tradycję polskiego harcerstwa, młodych ludzi świadomych, kim są i co są winni Ojczyźnie. Czas po 10 kwietnia to odbudowanie harcerstwa w naszej publicznej świadomości. Postawa harcerzy i ich obecność to nadzieja płynąca z tych dni. ■



Piotr Ulatowski

Wychowanie patriotyczne w domu *widziane oczami nauczyciela historii*

*Szczęśliwym jest tylko ten człowiek,
który nie goni za szczęściem, jak za motylem,
ale za wszystkim, co otrzymuje, potrafi być wdzięcznym*
Phil Bosmans

Mądre słowa, znany cytat, ale... Ktoś z niedowierzaniem zapyta: „Czy na pewno słowa te pasują do tematu?”. Jednak już w tytule tego artykułu, na samym początku pojawiają się dwa – same w sobie – niezwykle pojemne, obszerne, pełne treści pojęcia: wychowanie i patriotyzm. W obydwu terminy, choć w innym oczywiście kontekście, wpisana jest odwaga. Zaryzykuję więc i stwierdzę odważnie, że jeśli nie wszystko, to niewątpliwie wiele, bardzo dużo, zależy od wdzięczności, wynika z daru przyjmowania z wdzięcznością wszystkiego, co w życiu otrzymujemy.

JCzy umiemy być wdzięczni? - oto jest pytanie. Pytanie i zarazem klucz i punkt wyjścia mojego belferskiego patrzenia na kwestię patriotycznego wychowania, także wychowania w domu. W wielu podręcznikach do nauczania historii czy wiedzy o społeczeństwie można przeczytać, iż każdy patriota czuje się odpowiedzialny za swój kraj i jest przywiązany do jego tradycji. Przywiązanie rodzi się nie tylko z wiedzy na temat wydarzeń historycznych, obyczajów, mentalności, sposobu myślenia, rozumienia kultury przodków, swoich rodaków itd. Trwałe przywiązanie, a w końcu żywe, autentyczne poczucie odpowiedzialności powinno wynikać z wdzięczności. Z wdzięczności za co? Tak rzadko pada dziś odpowiedź: z wdzięczności za ojczyznę, kraj naszego urodzenia, zamieszkały przez bliskie nam osoby. Większość z nas Polaków urodziła się w Polsce. Tu dorastamy, uczymy się i bawimy, zakładamy rodziny, wybieramy drogi różnych powołań. Różne drogi, lecz wciąż wiodące po tej samej ziemi. Patriota to ktoś, kogo podręczniki szkolne określają mianem osoby troszczącej się o wspólne dobro. Bez wdzięczności za dar języka - ojczystej mowy, dar wspólnych obyczajów, tradycji, doświadczeń, nie będzie owej troski o to, co łączy. A przecież troszczyć się o to, co jest dla mnie wartościowe, co mnie ubogaca, rozwija. To wszystko, do czego mogę się odnieść, odwołać, to, na czym chcę budować.

Dlaczego zatem dzisiaj szczególnie trzeba pielegnować wychowanie patriotyczne? Dlaczego to zadanie jest tak bardzo aktualne? Z patriotyczną postawą, wychowaniem, działaniem, myśleniem „staje dziś w szranki” zarówno kosmopolityzm, jak i nacjonalizm. Obie postawy zagrażają „świętej miłości kochanej ojczyzny”. Uderzają w sposób cyniczny, przewrotny, zakamuflowany... Posługują się metodami „złego”. Współczesne media wbijają młodemu człowiekowi do głowy przekonanie, że najwyższą wartością jest bycie obywatelem świata. Po co się więc trudzić dla dobra własnego kraju?, „Nic cię nie łączy z ojczystym krajem” – słyszy się wszędzie, a powoływanie się na wartości zawarte w hasle: „Bóg, Honor, Ojczyzna” od razu określane jest mianem wsteczności, ciemnogrodu, zacofania i naiwności. Wielu doda „spontanicznie”: „ale to już było i nie wróci więcej...”. Młody

człowieku - wobec ojczyzny nie masz żadnych zobowiązań; musisz się przecież rozwijać, za wszelką cenę robić karierę... Chyba mi nie powiesz, że możesz się zrealizować w kraju, gdzie „kruszyne chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie” i to w dodatku „dla darów nieba”?

Równie niebezpieczny jest nacjonalizm, postawa społeczno-polityczna, która uznając dobro własnego narodu za najwyższą wartość, poniża przy okazji inne narody, podkreślając własną wyższość. Trudno oprzeć się wrażeniu, że taka postawa trąca pychą, która zaślepia oraz czyni nieczułym na drugiego człowieka. Pewien ksiądz pallotyn podczas kazania głoszonego 3 maja w jednym z warszawskich kościołów nazwał wprost tę zależność: „Patriotyzm to miłość, nacjonalizm to grzech”.

10 kwietnia br. przeżyliśmy narodową tragedię. Doświadczenie bólu, poczucia straty ważnych dla państwa osób, miało nas Polaków zjednoczyć. Miało, jak wielu w naszym kraju deklarowało, rozbudzić postawę patriotyczną, która zaowocowałaby odsunięciem na bok sporów, politycznych dyskusji, w których realizuje się przede wszystkim cele polityczne. Miała spowodować, że w końcu ludzie odpowiedzialni za państwo, myśląc o ojczyźnie, powtórzą za biskupem Ignacym Krasickim: „Byle Cię można wspomóc, byle wspierać, nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać”. Być może niejednen rodzic nawet przeczytał swoim dzieciom „Hymn do miłości ojczyzny” w całości, inicjując podczas świątecznego obiadu ciekawą rozmowę przy stole. Choć przez chwilę pielegnował i rozbudzał patriotyzm, podjął trud wychowania w duchu podobnym do tego, o którym pisał w 1775 r. cytowany biskup warmiński.

Ziarno pada na dobrą glebę, zostaje zasiane, ale... Dziecko idzie do szkoły, a koledzy śledzący doniesienia prasowe, internetowe zapiski, wchodzący na ulubione przez młodzież strony pokroju „demonstrowatorów” zagłuszają w czasie przerwy pomiędzy lekcjami przekazane w domu wartości. Nie będą wznosić okrzyków „Niemcy ponad wszystko”, czy „Polska tylko dla Polaków”. Znowu pojawi się cynizm, sarkazm, ośmieszanie i wabienie na „coś lekkiego, łatwego i przyjemnego”. Posypią się ściągnięte

z internetu najnowsze kawały na temat tragedii pod Smoleńskiem. Młody człowiek będzie musiał wybierać, z czego zaczerpnąć? Z trudnego tekstu historycznego, czy z kawałów na temat wzrostu prezydenta, urody pierwszej damy Rzeczypospolitej Polskiej itp. Przez te „wrzaski” nie przebijie się pytanie zagłuszonego sumienia: „czy wypada żartować z osób, które już nie żyją?”. Tłum się śmieje, podkreśla nawet inteligentną konstrukcję tego typu dowcipu. Nikt jednak nie zapyta: kto jest autorem „żartów” powstających w przysłowiowe pięć minut, po takiej tragedii, jak ta kwietniowa nieopodal Katynia?

Rzeczka ludzka jest błędzić, rzeczka głupców jest trwać w błędzie. Dlatego trzeba pielegnować to, co mieści się w określeniu „patriotyczne wychowanie”. Takie wychowanie jest wartością, a wszystko, co cenne nie przychodzi łatwo. Kosztuje, bo wymaga... Współczesny „świat” lansuje to, co przychodzi łatwo, szybko, bez trudu, co dość trafnie oddaje obiegowe stwierdzenie dotyczące wymagań młodych ludzi rozpoczynających pracę. Od zaraz, natychmiast ma być: „stowa, fura i komóra”.

Trzeba pielegnować owo wychowanie do patriotyzmu. Trzeba Jednak dbać o nie i realizować je mądrze. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Na ogół nie „trąbię” o tym wokoło, ale w tym momencie chcę być autentyczny, więc mówię, iż swoją nauczycielską „robotę” zaczynam od modlitwy za moich uczniów, również za siebie, abym był dla nich dobrym nauczycielem. Na szczęście jest do kogo się zwrócić. Duch Święty i Jego dary, z darem mądrości, rozumu, roztropności na czele to najlepszy adresat moich próśb o to, abym był bardziej świadkiem niż mentorem, zwłaszcza w dyskusjach na temat wiary chrześcijańskiej i jej roli w historii. Mówiąc np. o „Cudzie nad Wisłą” z 1920 r. nie mogę nie wspomnieć, iż wielu Polaków wierzy, tak jak ja, że pomoc Opatrzności i orędownictwo Matki Boskiej pomogły odeprzeć nawałę bolszewicką. Jednocześnie jestem przekonany, iż warto dać każdemu uczniowi szansę własnej interpretacji całego kontekstu 18. pod względem znaczenia bitwy w dziejach świata.

Z wdzięcznością kroczy w parze pokora. Ja też mogę się czegoś nauczyć od moich uczniów. W szko-

le, w całym systemie oświaty, tak bardzo potrzebni są świadkowie wiary, których autorytet rodzi się i wzrasta poprzez otwartość, podejmowanie dialogu, a przede wszystkim słuchanie młodego człowieka. Ja mam świadczyć, przemieniać zaś i kształtować wewnątrz ucznia, często zbuntowanego, powielającego zaszłaszaną w mediach, w polityce, na ulicy totalnie zeświecczoną wersję dziejów Polski, będzie już Ktoś inny. „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”. Z perspektywy 15 lat pracy w szkole, na różnych poziomach edukacyjnych, bez wahania mogę stwierdzić, iż nikt na świecie nie wyczuwa bardziej braku autentyczności, jak dzieci i młodzież. Starając się pielegnować patriotyczne wartości muszę jako ojciec, rodzic, nauczyciel być szczery i na tyle przekonujący, iż młody człowiek nie będzie miał wątpliwości, czy kłamię i sam nie wierzę w to, co mówię podczas lekcji.

Wiem, że w naszym kraju jest wielu rodziców, którzy są zmotywowani, aby krzawić polską historię i kulturę. Sprawy budzenia zainteresowania tradycjami narodowymi, wychowania do patriotyzmu nie są im obce. Jak być skutecznym w tych działaniach? Oto cała lista postaw: konsekwencja, własny przykład zachowania, odważnego wyrażania swoich poglądów, otwartość, potrzebny dystans i świadomość, iż nie „siłą naszą, lecz zawsze mocą Ducha Świętego” dokonują się wielkie rzeczy w naszym życiu, ale też i pozostawianie młodemu człowiekowi pewnej przestrzeni dla samodzielnych wyborów, prawa do własnych poszukiwań i dociekań. Mój przyjaciel powiedział kiedyś, że znakiem miłości jest obecność. Te piękne słowa odnoszą się również w pełni do kwestii wychowania w ogóle, także do wychowania patriotycznego. Podejmując trud wychowywania do patriotyzmu nie jesteśmy sami. Jako rodzice możemy współpracować ze szkołą oraz Kościołem, starając się jak najwięcej czasu spędzać z własnymi dziećmi.

Będąc nauczycielem historii przygotowywałem niejednokrotnie różnego rodzaju spektakle historyczno-muzyczne poświęcone ważnym dla Polski wydarzeniom, jak np. rocznice uchwalenia Konstytucji 3 Maja, czy Święto Niepodległości. Bez zaangażowania rodziców, którzy są lub którzy powinni być naturalnymi sojusznikami nauczyciela na drodze

wychowywania dzieci i młodzieży, niektóre ciekawe pomysły nigdy nie mogłyby zostać zrealizowane. Rodzice mogą pomagać podczas przygotowywania dekoracji. Dlaczego rodzic nie miałby pojechać do wypożyczalni po niezbędne stroje z epoki albo nie zadbać o nagłośnienie sali podczas występów dzieci? Znam sytuację, w której zaangażowany tato, ojciec jednej z moich uczennic, grając ze mną na gitarze piosenkę „Mury” podczas przedstawienia zatytułowanego: „13 grudnia roku pamiętnego”, „zaraził” swą córkę historią „Solidarności”. Nigdy nie zapomnę, jak podczas wspólnego powrotu do domu, jadąc samochodem rozmawialiśmy o takich wartościach, jak odwaga, honor, walka z niesprawiedliwością. Kiedy moja uczennica zapytała ojca: „Czym dla ciebie, tato, jest wolność?”, nie miałem żadnych wątpliwości, że zapraszając do współpracy tego rodzica postąpiłem właściwie.

Sojusznikami nauczyciela, zwłaszcza historyka, mogą być także dziadkowie uczniów, często świadkowie wydarzeń z II wojny światowej, trudnego okresu PRL, kombataneci, uczestnicy walk itp. Troszcząc się o wychowanie patriotyczne naszych dzieci nie możemy zapominać o muzeach czy domach kultury. Nie jestem rodowitym warszawiakiem, lecz muszę z ogromną wdzięcznością i radością wspomnieć, iż widok pękającego w szwach Muzeum Powstania Warszawskiego podczas obchodów kolejnych rocznic wybuchu Powstania z 1944 r. jest naprawdę budujący.

„Szukajcie, a znajdziecie”. Każdy kto chce wychowywać, musi być aktywny, zaangażowany i twórczy. Zamiast na kilkugodzinną, niedzielną „wycieczkę” do hipermarketu warto wybrać się pod pomnik upamiętniający jakieś ważne wydarzenie z historii Polski. Zanim wyruszymy na podobną wyprawę, można także wspólnie z dziećmi zasiąść przed komputerem i w Internecie wyszukać potrzebne informacje na temat danego miejsca, postaci, wydarzenia. W lipcu będziemy obchodzić okrągłą, 600. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. To wspaniała okazja, aby jadąc np. nad polskie morze „zajrzeć” po drodze na pola grunwaldzkie i obejrzeć w rodzinnym gronie rekonstrukcję starcia polsko-litewskiego oręża z potęgą krzyżackiego Zakonu. Podejrzewam, że niejednego rodzica oraz ucznia, nawet ten nie przepadającego za lek-

cjami historii w szkole, zachwyci się pokazem walk, subtelną średniowieczną muzyką oraz staropolskimi obyczajami. Być może po powrocie z wakacji poszuka w swojej okolicy siedziby jakiegoś bractwa rycerskiego i zamiast „wałęsać się” po swoim osiedlu, zostanie członkiem bractwa czy też uczestnikiem spotkań lokalnego klubu historycznego. Podobną rolę chrześcijańscy rodzice mogą odgrywać w swojej parafii, wspierając kapłanów, nierzadko wręcz mobilizując ich do działania. Aktywny udział we Mszy św. sprawowanej za ojczyznę, kierowanie podczas modlitwy wiernych wezwań o pomyślność kraju, mądrość dla rządzących i sprawujących władzę, udział w pielgrzymkach do miejsc świętych, których dzieje często są splecione z historią polskiego narodu to tylko nie liczne przykłady współpracy z Kościołem, który jest przecież wspólnotą wszystkich wiernych.

Jak to w Polsce - wszyscy wiemy, jak powinno być z wychowaniem. Każdy, jak w różnych innych dziedzinach, wie sam najlepiej. Warto jednak, aby chrześcijanin-patriota miał świadomość, że „lepsze jest wrogiem dobrego”. Warto uczynić więc swoisty patriotyczny rachunek sumienia i czytając zamieszczony poniżej fragment „Przysłów mów potocznych” z 1658 r. autorstwa Andrzeja Maksymiliana Fredry, zastanowić się jak przedstawia się kwestia patriotycznego wychowania w mojej rodzinie, w moim własnym domu... ■

*Kto Rzeczypospolitej pomóc
usituje, siedmiu oraz mu
rzeczy potrzeba: aby mógł,
aby umiał, aby chciał, aby
śmiał, aby pospolite dobro
kochał, na prywatę się
nie zapatrując, aby znat
Naturę Rzeczypospolitej,
aby był statecznym w
przedsięwzięciu...*

A. Wicki – DK Warszawa

„Prawda czasu i prawda ekranu” czyli... jak odpowiedzialnie korzystać z mediów

- Wstajemy! Czas do pracy! – oby taką konkluzję zakończyły się przemyślenia nad tym, co działa się z nami w ostatnim czasie. W przeciwnym razie pozostanie nam zaakceptowanie naszej niedojrzałości i wiara w bajki.

Do czego zmierzam? Do zastanowienia, ile na ile jeszcze pozostajemy sami sobą. Pamiętam, że kiedy naszą córkę z podejrzeniem anemii karmiliśmy „Karotką”, to po pół roku oberwało nam się od lekarza za to, że przefarbowaliśmy ją na pomarańczowo. Nie jest obojętne czym i w jakich proporcjach człowiek się karmi...

Jeszcze niedawno znaczna część mediów pokazywała nam Prezydenta w przetartych butach, z kanapkami żony za pazuchą, nie znajęcego hymnu, nie potrafiącego zachować się na salonach. Słowem, chodzący wstyd. Raptem jednego dnia, w ciągu godziny, ten sam prezydent okazał się kimś zupełnie innym. Wszystko, co robił i co posiadał miało swój patriotyczny i ponadczasowy wymiar. Brak słów zastępowało łkanie dziennikarzy na antenach i na wizji. Buty Pan Prezydent miał przetarte, by co krok czuć dotyk Polskiej Ziemi; kanapki małżonki miały mu przypominać o pachnących Polskich Łanach Zbóż; hymn miał wryty złotymi zgłoskami w Sercu, a specyficzne zachowania na brukselskich salonach były przemyślaną taktyką obrony Narodowych Interesów. To ten Lech, który jako jedyny mógłby dać radę odwiecznemu wrogowi - Rusowi, itd., itd.

Tak wyglądał tydzień „narodowych rekolacji”. Pomyślałem: rzeczywiście media przyznały się do błędu. Odkłamują rzeczywistość. Dziś sam oddałbym głos na kogoś, kto choć trochę przypomina takiego prezydenta. Już miałem złożyć takie śluby,

gdy raptem wybiła północ – koniec żałoby narodowej. I co? Okazuje się, że czar przysł. Nie chcę już dalej – przez szacunek do zmarłych – wyławiać, co mówiono i pisano od tej chwili o tym samym prezydencie. Dość powiedzieć, że z całej sytuacji wynika, że Kopciuszek wcale nie musiał być bajką.

Ale był. I tej wersji się trzymajmy. Żaden z przytoczonych medialnych wizerunków prezydenta nie był prawdziwy. To były wytwory medialne. I to jest niebezpieczne.

Zostawmy teraz prezydenta i sprawę tragedii pod Smoleńskiem. Skupmy się na mediach. Bo jak widać, mogą niebezpiecznie wiele. Dlaczego media obniżają poziom?

Przyczyn jest kilka.

1. Tworzą je ludzie. Coraz mniejsze budżety przeznaczone są na zwykłych „dziennikarzy”, więc do zawodu trafia coraz więcej niedouczonego studentów, którzy zamiast rozlepiania ulotek, czy mieszania betoniarki wybrali taki prestiżowy zawód. Większość z nich szybko odpada, z jednostek tworzy się kultowe gwiazdy skandalizujące. I biznes się kręci.

2. Dziś w mediach wszystko musi przyciągać. Za wszelką cenę. Za cenę prawdy, obiektywizmu, sprawdzenia faktów. Króluje zasada: „wyróżnij się albo zgiń” i to dotyczy każdego medium. Niestety, w konsekwencji tworzy to w nas przekonanie, że nie ma już normalnego świata. Są tylko sensacje, dewiacje, zbrodnie, kłamstwa, podejrzenia itd.

3. Media komercyjne nastawione są na sprzedaż, czyli nastawione na klienta. Nie mogą więc z natury mówić jak jest, ale muszą pytać: „jak ma być?” W zależność od potrzeb sprzedadzą więc wi-

zerunek prezydenta-nieudacznika lub prezydenta-wielkiego patrioty.

4. Media publiczne (ich nie ma), czyli polityczne. To jest kuriozum na skalę wszechświatową. Tu w ogóle szkoda szukać informacji. Poglądy i owsem, tyle że z pewnością zakłamanie.

Co robi odbiorca?

Niestety, to co napisałem wyżej, większość z nas wie. I co? I nic. Utrzymująca się na bardzo wysokim poziomie sprzedaż tabloidów, które z założenia część budżetu przeznaczają na przegrane sprawy sądowe i karmią nas niestworzonymi historiami, budzi przerażenie. Posiłkują się nimi również tzw. dziennikarze. Ale pomińmy skrajności.

Media opiniotwórcze - to jest temat. One nas kształtują i wlewają codziennie porcję „Karotki”, po której nie wiedząc kiedy zmieniamy kolor. Weźmy najnowszy przykład: wybory prezydenckie. Skąd czerpiemy wiedzę, by dobrze zagłosować? Z mediów. Co one mówią? Że liczy się tylko dwóch kandydatów. Oddanie głosu na innych to zmarnowany głos (manipulacja numer 1). My nie chcemy przecież marnować głosu i... wybieramy tak, jak nam powiedzą media. A jeżeli ktoś nas potem zapyta „Adamie dlaczego tak wybrałeś?”, łatwo się zaślonimy i odpowiemy „Media, które były przy mnie podały mi tego kandydata, więc zagłosowałem”. Jak wiemy z historii, ta argumentacja nas nie obroni. Konsekwencje złego wyboru będzie trzeba ponieść. A jeżeli ten, na kogo oddaliśmy nasz głos, potem w imię utrzymania poparcia w sondażach sprzeda ustawę antyaborcyjną (znamy to z poprzedniej kadencji) to co? To nie jest nasza wina? Jest!

Media wbiły nam przekonanie, że polityka musi być brudna, że liczy się globalna skuteczność, że można, a nawet trzeba zawierać kompromisy wbrew sumieniu. Świat jest teraz taki, że nie da się prostolinijnie działać (manipulacja numer 2). Nam to przekonanie pasuje, szczególnie gdy wynosimy z pracy paczkę gwoździ, dzwonimy prywatnie ze służbowego telefonu lub licytujemy na Allegro w godzinach pracy. Zapomnieliśmy już, że dla utrzymania takiego status quo, 2000 lat temu pewna społeczność świadomie podburzyła lud, by zabić

Człowieka, który miał Jasną Ofertę. Metoda się nie zmienia, jak widać. Trzeba tylko przekonać lud, że Prawda jest niebezpieczna, szkodliwa albo passe.

W każdej plotce jest odrobina prawdy (manipulacja numer 3). To stwierdzenie-wytrych stało się podstawą do wzniesienia w mediach wielu ołtarzy kłamstwa, na których złożono też setki, jeśli nie tysiące ofiar konkretnych ludzi. Złapanie po czasie kłamcy ze ręką może być uznane jedynie za naruszenie nietykalności cielesnej. A skoro już o kłamstwach mowa, to warto podkreślić, że Polska według najnowszych badań „European Trusted Brands Survey” magazynu Reader’s Digest jest krajem największego zaufania do dziennikarzy (tej grupie zawodowej ufa 41% Polaków, a średnia dla 16 badanych krajów wyniosła 27%). I choć żurnaliści znaleźli się u dołu skali zaufania, wyprzedzają znacznie polityków, dla których średnia to niespełna 8 procent. Może stąd zaczęli sobie uzurpować prawo do bycia pierwszą, a nie czwartą władzą. I może stąd bierze się powiedzenie: „Człowieka łatwo zabić gazetą”. Tak czy inaczej, sprawa nie wygląda dobrze, skoro prawie połowa Polaków ufa mediom, które mogą i niestety robią z opisywaną rzeczywistością to, co przeciętnie rozwinięty czterolatek z plasteliną (pięknie ilustruje to film „Fakty i akty” z Dustinem Hoffmanem i Robertem De Niro, który serdecznie polecam).

Najwyższy czas się przebudzić i zmusić do ciężkiej pracy, polegającej na samodzielnym myśleniu. Dzięki temu może po raz pierwszy oddamy rzeczywiście swój głos w wyborach. Może dowiemy się, że celibat to nie choroba zawodowa, a werność w małżeństwie nie oznacza patologii i wcale nie trzeba się jej wstydić. Wiem, że trudno w to uwierzyć. Zapewniam, że wiele czeka nas niespodzianek. Początkowo może to być nawet bolesne doświadczenie. Ale się opłaca. Bo jeśli chcemy, aby nie tylko nas liczono (jako konsumentów), ale z nami się liczono, to musimy być wolni. A droga do wolności prowadzi tylko przez prawdę. Trudno nazwać prawdą to, co bezwiednie sączy się do naszego organizmu przez internetowo-plazmowo-cyfrowe wenflony. Prawdziwe jest to, co sami z rozmysłem wybierzemy, rozgryziemy i przetrawimy. ■

BŁOGOSŁAWIONY KS. JERZY POPIELUSZKO PATRON WSPÓŁPRACY KAPŁANÓW ZE ŚWIECKIMI

O znaczeniu beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki z metropolitą warszawskim, abp. Kazimierzem Nyczem rozmawiają Tomasz Talaga oraz Elżbieta i Mirosław Wrotek z redakcji „Listu DK”

- Jakie znaczenie ma fakt, że beatyfikacja Ks. Jerzego przypadła w Roku Kapłańskim?

- Z pewnością nie jest to tylko zbieg okoliczności, bo u Pana Boga nie ma przypadków. Myślę, że znaczenie tej beatyfikacji nie ogranicza się tylko do kapłanów, gdyż moim zdaniem ks. Jerzy to patron uniwersalny. Owszem, jako ksiądz w sposób szczególnie jest patronem kapłanów, niech jednak jednocześnie pozostanie patronem wszystkich. Dla kapłanów niech będzie - i to chciałbym podkreślić - patronem współpracy księdza ze świeckimi w Kościele. Myślę, że ten człowiek, prosty, spokojny, miał w sobie nie tylko charyzmę, ale i coś takiego, co w sobie wypracował i co ludzie w nim odkryli. Było to coś tak ważnego, że przychodzili, garnęli się do Niego przedstawiciele wielu grup społecznych i zawodów: aktorzy, lekarze, średnia służba medyczna, robotnicy, przedstawiciele inteligencji i świata nauki. W tym prostym człowieku, który wcale nie był intelektualistą, odnajdywali owo „coś”, co ich przyciągało. A on nie stwarzał barier, które by tych ludzi oddalały od niego, czy odpychały. Myślę więc, że współpraca ze świeckimi to jeden z wymiarów jego świętości.

- Czym ks. Popiełuszko wyróżniał się jako kapłan?

- Wyróżniał się zwyczajnością. Ten prosty chłopak z malutkiej wioski miał w sobie jakiś dar szukania „czegoś więcej”. Poradził sobie w seminarium warszawskim, przetrzymał służbę wojskową, która nadszarpnęła jego i tak słabe zdrowie. Na jego kapłaństwo złożyło się 7-8 lat posługi w parafiach warszawskich, jeszcze przed powstaniem „Solidarności” w 1980 r., a potem 4 lata w tym trudnym okresie, kiedy trzeba było mieć dużo oleju w głowie i rozsądku, żeby zajmować właściwe stanowisko.

Gdy Polska w 1980 r. po raz pierwszy wybiła się trochę na wolność, zaczęły się pojawiać różnice w myśleniu. Przedtem, gdy komuna była mocna, ci, którzy z nią walczyli, jednocyli się mimo różnych nieraz poglądów. Kiedy przyszła pierwsza wolność, okazało się, że są pęknięcia. Rola księdza i Kościoła wcale nie była wtedy łatwa. Nie wystarczał sam entuzjazm; trzeba było dobrego rozeznania - i ks. Jerzy je miał. A potem, w stanie wojennym, to już trzeba było odwagi, żeby stać przy ludziach, żeby ludzi nie zostawić, żeby nie zapomnieć o internowanych, skazanych. Ks. Jerzy nie zapomnieli. Chodził do sądów na rozprawy, a przede wszystkim budził nadzieję w ludziach, których gromadził przy ołtarzu, przy Chrystusie. Pokazywał, jakich wartości trzeba bronić na pierwszym miejscu. No i była w nim gotowość, żeby zapłacić największą cenę, jaką można zapłacić tutaj na ziemi, czyli oddać życie. Kiedy mu mówiono: „nie narażaj się, bo cię zabiją”, odpowiadał: „muszę być z ludźmi”, „muszę być przy ludziach”. Dlatego podczas procesu beatyfikacyjnego, bez cienia wątpliwości uznano to, co się stało, za prawdziwe męczeństwo za wiarę, za Kościół, w obronie godności człowieka, w obronie prawdy i wolności.

- Czego kapłani mogą uczyć się w dzisiejszych czasach od ks. Jerzego?

- Po pierwsze, mogą uczyć się prawdziwej wizji Kościoła, tego, że Kościół to przede wszystkim ludzie świeccy. My, kapłani, jesteśmy potrzebni katolikom świeckim do tego, żeby byli bardziej Kościołem, żeby byli ludem kapłańskim, pośredniczącym między Bogiem a innymi ludźmi.

Po drugie, ks. Jerzy uczy, że kapłaństwo księdza realizuje się nie przez nadzwyczajne akcje i wydarzenia, lecz w zwyczajnym nauczaniu i działaniu.

On nie był jakimś wybitnym kaznodzieją; to był człowiek, który głosił Ewangelię prosto i skromnie. Bardzo obficie cytował całe fragmenty nauczania Jana Pawła II. Robił to autentycznie, ponieważ on to źródło, którym jest Ewangelia i nauka papieża przetrwał i przekazywał jako swoje. To sprawiało, że posługa słowa wypełniana przez niego w sposób zwyczajny, była odbierana przez ludzi w sposób nadzwyczajny, służący nawróceniu, przemianie i umocnieniu. Widziałem go raz w życiu, podczas Mszy św. w Krakowie, w parafii św. Maksymiliana u ks. Jancarza w Nowej Hucie. Odprawiał Mszę za Ojczyznę – rzeczywiście pięknie, pobożnie, bardzo skupiony. Ludzi przyciągało to, że nie eksponował siebie, tylko pokornie zastępował tego Kapłana, którym jest Jezus Chrystus obecny w czasie każdej Mszy św.

Po trzecie, cechowała go wrażliwość na ludzi biednych, potrzebujących; był bardzo zaangażowany na polu pomocy charytatywnej. Ta wrażliwość sprawiała, że parafia Św. Stanisława była nie tylko miejscem rozdzielania darów, takim jak wszystkie ówczesne polskie parafie, lecz miejscem, gdzie przychodzili ludzie poranieni, szukający pomocy.

- W czym powinna wyrażać się dzisiaj bezkompromisowość w życiu kapłana?

- W moim odczuciu przede wszystkim powinna się wyrażać w tym, co nazwałbym nieuleganiem politycznej poprawności. Uleganie tej pokusie grozi wszystkim; nie tylko politykom i dziennikarzom, ale także księżom, także nam, biskupom. Tymczasem trzeba głosić prawdy, które są niemożliwe, niepopularne, uważane przez świat za staroświeckie. Niezależnie od tego, jak to zostanie przyjęte, księdzu głoszącemu kazanie, katechezę, czy prowadzącemu spotkanie nie wolno wczuwać się w to, co ci ludzie chcą usłyszeć; on musi mówić to, co Kościół ma do głoszenia. Uważam, że główną przyczyną tego potwornego ataku na Kościół, który ma dziś miejsce w całym świecie, a zwłaszcza w Europie jest to, że przedstawiciele liberalizmu i libertynizmu moralnego widzą w Kościele ostatni bastion, gdzie się głosi prawdy niezmiennie. To dotyczy życia, aborcji, eutanazji, in vitro, szóstego przykazania, nierozzerwalno-

ści małżeństwa, czyli tematów, co do których świat chciałby, żeby „poluzować”. A Kościół, od papieża zaczynając, przez biskupów i kapłanów nie może tego zrobić.

Kościół jest zawsze dla dobra człowieka, nawet jeśli człowiekowi się wydaje, że jego nauczanie go ogranicza. Dla dobra człowieka będzie głosił te stałe, niezmiennie wartości, a świat nie lubi takiego głosu. Sądzę, że w tym się zawiera aktualna misja kapłanów i to jest także odpowiedź na pytanie, jacy powinni być dzisiejsi kapłani. Powinni kochać ludzi; nie zamykać się w getcie Kościoła, lecz wychodzić do ludzi, ewangelizować i szukać tych, co się pogubili, stracili drogę do Kościoła i już do niego sami nie przyjdą. Równocześnie nie mogą ulegać światu w tym znaczeniu, że mieliby przyjmować jego reguły. Rezygnacją z wymagań Ewangelii nie zdobędzie się ludzi dla Chrystusa; a jeśli nawet się zdobędzie, to na krótką metę.

- Czy przesłanie, które niesie życie i ofiara ks. Jerzego Popiełuszko ma wymiar lokalny, polski, czy również uniwersalny? Jeżeli tak, to w czym się to objawia?

- Myślę, że ma wymiar uniwersalny; to dla mnie nie ulega wątpliwości. Obrona wartości przed dzisiejszym relatywizmem i subiektywizmem świata jest dziś poniekąd bardziej potrzebna niż za czasów komuny, 25 lat temu. Wtedy mieliśmy jasno określonego wroga. Było wiadomo, kto jest przeciw godności człowieka, przeciw wartościom i dlatego łatwiej było się bronić, gdyż wróg był łatwy do identyfikacji. W tej chwili te wszystkie „-izmy”, relatywizmy są tak rozproszone, a zarazem wszechobecne, zwłaszcza w mediach, że obrona absolutnej Prawdy, obrona wartości jest potrzebna. Dzisiejszy człowiek, bardziej niż kiedykolwiek w historii, chce być kreatorem, decydować, co jest dobre, a co złe. Tymczasem zadaniem człowieka jest odkrywanie prawdy o dobru. I dlatego męczennicy są potrzebni Kościołowi, aby wskazywać i strzec granicy między dobrem i złem, którą to granicę świat chciałby przesunąć lub przynajmniej zamazać.

- Bardzo dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi.

Świadectwa

Jak ofiara ks. Popiełuszki wpłynęła na kształt mojego kapłaństwa?

Mój staż kapłański nie jest zbyt długi, ponieważ jestem księdzem od 11 miesięcy. Kapłaństwo Chrystusowe, w którym uczestniczę, dopiero nabiera kształtów. Mam jednak ten niesamowity przywilej, że na samym początku posługi kapłańskiej zostałem posłany do parafii św. Stanisława Kostki, w której żył i pracował ks. Jerzy Popiełuszko i gdzie spoczywa ciało wielkiego i świętego kapłana. Jest to dla mnie niesamowity dar: służyć w parafii księdza Jerzego i to akurat w roku beatyfikacji.

Jako młody chłopak w ogóle nie słyszałem o księdzu Jerzym, chociaż wychowywałem się w Warszawie. I choć tak się złożyło, że z księdzem Jerzym mamy wspólną datę, ponieważ w tym samym roku, kiedy ksiądz Jerzy został zamordowany, ja urodziłem się, to jednak w mojej rodzinie nie mówiło się o Nim. O księdzu Jerzym usłyszałem dopiero na pierwszym roku seminarium. Zafascynowałem się tym kapłanem. Często sobie rozmyślałem chodząc po korytarzach seminarium warszawskiego, że 30 lat wcześniej po tych samych korytarzach chodził, w tych samych salach się uczył, w tym samym kościele modlił się ks. Jerzy. Bardzo polubiłem parafię św. Stanisława Kostki i grób Sługi Bożego, gdzie chętnie powracałem, aby modlić się w różnych intencjach.

Pamiętam mój pierwszy dzień posługi w parafii św. Stanisława Kostki, a była to niedziela. Kiedy po raz pierwszy wyjrzałem przez okno z mojego mieszkania (a znajduje się ono dokładnie nad mieszkaniem ks. Jerzego) na wprost ukazał mi się widok grobu Sługi Bożego. Dostałem mieszkanie, z którego ciągle mogę obserwować ludzi, którzy o różnych godzinach dnia i nocy podchodzą do grobu, żeby się modlić. Ja sam również, ilekroć chcę się pomodlić za wstawiennictwem księdza Jerzego wystarczy, że wyjrzę z okna i mam go przed sobą. Wykorzystuję ten dar często.

Jerzy Popiełuszko był niezłomnym kapłanem. Wiem o tym, że ilekroć podejmował się różnych zadań, chciał je wypełnić jak najlepiej. Kiedy zlecono mu opiekę nad środowiskami ludzi pracy, to oddał się tym ludziom na służbę bez reszty, nie szukając swoich korzyści. Był pokornym, prostym człowiekiem. Więcej słuchał ludzi

i ich problemów, niż moralizował. Z takim samym szcunkiem podchodził do wierzących i niewierzących. Znam świadectwa ludzi niewierzących, którzy mówią, że ks. Jerzy nie namawiał ich na siłę, żeby nagle zaczęli wierzyć, że nie był typem „napastnika”. On po prostu z nimi był, a to „jaki był”, dawało tym ludziom największą do myślenia. Ksiądz Jerzy był orędownikiem pokoju w tamtych niespokojnych czasach. Był człowiekiem, który dał się poprowadzić Duchowi Świętemu i dzięki temu wspaniale odpowiedział na Boże wezwanie aż po męczeńską śmierć.

Kiedy codziennie idę do kościoła i przechodzę koło grobu ks. Jerzego, zawsze odmawiam jakiś, choćby krótki, akt modlitewny skierowany za Jego wstawiennictwem, żeby mnie wspomagał w czasie sprawowania przeze mnie świętych czynności. Ilekroć idę do szkoły, również przechodzę koło grobu i proszę o siłę, żebym tak jak on z oddaniem szedł do wierzących i do niewierzących i głosił im Ewangelię. Często również spotkania modlitewne z grupami, które prowadzę na parafii, rozpoczynam modlitwą u grobu ks. Jerzego. Po prostu wiem, że jego wstawiennictwo jest wielkie i dlatego we wszystkim, cokolwiek podejmuję w codzienności, proszę ks. Jerzego Popiełuszkę o pomoc.

Ks. Michał Wudarczyk, archidiecezja warszawska

Refleksje na zakończenie Roku Kapłańskiego

Dobiega końca Rok Kapłański. Z tych okazji wiele mówiono o kapłaństwie, ale w tym potoku mądrych słów, ważnych wypowiedzi zabrakło mi takiej zwyczajnej ludzkiej refleksji, kim dla mnie jest kapłan. Brakowało mi podzielenia się ze strony zwykłych, „szarych ludzi” doświadczeniem spotkania w życiu prawdziwego kapłana, który pomógł spotkać, odnaleźć Jezusa. Od dłuższego czasu czuję wewnętrzną potrzebę skreślenia tych słów, podzielenia się doświadczeniem takiego spotkania w moim życiu - ku refleksji, być może - ku ubogaceniu kogoś, ale przede wszystkim chyba dlatego, że dzisiaj, w dobie usilnych ataków na Kościół, na kapłanów wydaje mi się, że zarówno ludziom - by wyprostować ten skrzywiony obraz - jak i samym kapłanom - jako wyraz wsparcia, życzliwości - takie wypowiedzi są potrzebne.

W moim życiu spotkałam kilku kapłanów, postawionych przez Pana na mojej drodze wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebowałam, często na życiowych zakrętach. Ka-

planów, którzy prowadzili mnie do Jezusa jasno wytyczając szlak, czyniąc to swoimi naukami, kazaniem, a także życiową postawą. Przez wiele lat byli to ojcowie jezuitów, najpierw w Gdańsku, potem w Toruniu; od pewnego czasu są to księża diecezjalni; niekiedy byli to kapłani spotkani na rekolekcjach... Każdy z nich w jakiś sposób przewodził w mojej drodze do Boga. Bo kapłan to przewodnik. W górach, żeby się nie zgubić, potrzebujemy mapy, ale często żeby ją właściwie odczytać, nie zboczyć z wytyczonego szlaku, nie zejść na manowce lub nie uwikłać się w niebezpieczne sytuacje, konieczna jest obecność przewodnika, który ma doświadczenie, dobrze zna pułapki czyhające na drodze niedoświadczonego wędrowca. Tak samo dla mnie w życiu duchowym konieczna jest obecność kapłana przewodnika, który pomoże mi odczytać mapę duchowych szlaków – Pismo Święte i wskaże właściwą i bezpieczną drogę do celu życia wiecznego, doradzi jak uniknąć niebezpieczeństw i pułapek zastawionych przez szatana i jak wyjść z tych, w które przez nieuwagę, bezmyślność czy chęć skrócenia sobie drogi wpadłam. A przy tym, jak dobry przewodnik towarzyszący grupie podczas dłuższego pobytu w górach, wie kto w jakim tempie maszeruje, komu trzeba bardziej pomóc, kto musi częściej odpoczywać, zna moje słabości i możliwości, wie, ile można ode mnie wymagać. A ponadto zna historię mego życia, co ułatwia mu zrozumienie mego postępowania, poszukiwanie przyczyn i znalezienie wyjścia z sytuacji.

To wszystko oczywiście nie byłoby możliwe bez modlitwy i łask Bożej. Ale potrzebna jest nie tylko modlitwa osobista kapłana, by z tą łaską mieć stały kontakt, lecz także moja za niego, by nie brakło mu sił i mądrości danej od Boga. Górski przewodnik nabiera doświadczenia i wiedzy na szkoleniach i praktykach. Kapłan – przewodnik po górach naszego życia – w szkole Jezusa. Jestem wdzięczna Panu Bogu za kapłanów, których postawił na mojej drodze, za słowa, które przez nich do mnie kierował i kieruje, za pomoc w wielu trudnych momentach mego życia. Zawsze, gdy z jakiegoś powodu przewodnik na drodze mego duchowego życia się zmieniał, prosiłam Pana Boga, by wskazał mi następnego. „Znakiem rozpoznawczym” często są dla mnie kazania, to na ile głoszone słowo porusza moje serce. Nigdy nie zdarzyło się, by Pan Bóg tej prośby nie wysłuchał, by zostawił mnie samą na drodze, którą bez właściwego prowadzenia przejść jest bardzo trudno.

Kiedy w tym roku myślałam co napisać w życzeniach na ten szczególny dla kapłanów dzień – Wielki Czwartek, przyszy mi do głowy słowa ks. Jana Twardowskiego „... i przed kapłaństwem w proch padam i przed kapłaństwem klękam” oraz myśli, które ułożyły się w coś na kształt wiersza:

Ty jesteś Alter Christus
Tyś alter ego Mesjasza
Twe usta głoszą Jego słowo
spragnionym Dobrej Nowiny
Twe ręce rozdzielają Jego Ciało
głodnym
Twe nogi niosą Jego obecność
oczekującym
Twe oczy patrzą z Jego troską
na zbłąkane owce
Twe serce hojnie obdarza Jego Miłością
potrzebujących.

Dziękuję...
za Boże Słowo
za Najświętsze Ciało
za obecność, za troskę, za Bożą Miłość
za prowadzenie ku Bogu
Dziękuję
za Twoje kapłaństwo
Dziękuję
za Ciebie Bogu.

Myślę, że warto od czasu do czasu zastanowić się, kiedy ostatnio podziękowałam(am) kapłanom za ich obecność w moim życiu, a przede wszystkim Bogu za nich - nie kwiatami, przemówieniami, ale zwyczajnym „Bóg zapłać”, „Dziękuję Bogu za księdza”. Myślę, że warto mówić, pisać o tym, że spotkaliśmy dobrych kapłanów, by pomóc tym, którzy sztydzą, którzy spotkali kapłanów zagubionych na drodze powołania... A za kapłanów – przewodników, którzy sami stracili orientację, trzeba się modlić, by sami odnaleźli najważniejszego Przewodnika – Boga i umieli szukać Jego głosu.

Maria, DK Toruń

Rozpoznawał charyzmaty parafian

*Wspomnienie
o śp. ks. Andrzeju Kwaśniku*



W sobotę 10 kwietnia 2010 w katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem w Rosji zginął ks. kanonik Andrzej Kwaśnik, wspaniały człowiek o otwartym sercu i radosnym usposobieniu, niezwykle kapłan czuwający jak dobry pasterz nad swoją trzodą.

Posługa kapłana

Ksiądz Andrzej urodził się 10 listopada 1956 r. w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1984 r. w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie z rąk Prymasa Józefa Glempa. Posługę kapłana rozpoczął w parafii św. Michała Archaniola w Warszawie, a następnie pracował jako wikariusz w Warce, Pruszkowie oraz na Rakowcu Południowym w Warszawie. W październiku 1995 r. został ustanowiony proboszczem w parafii Zesłania Ducha Świętego w Starej Iwicznej pod Piasecznem, zaś od 2007 r. był proboszczem

w parafii św. Tadeusza Apostoła w Warszawie na Sadybie.

Pracę duszpasterską ksiądz Andrzej łączył z wieloma funkcjami. Był m.in.: wizytatorem nauczania religii, wicedziekanem dekanatu piaseczyńskiego, wicedziekanem dekanatu wilanowskiego, kapłanem Komendy Powiatowej Policji w Piasecznie, kapłanem Oddziału Prewencji Policji w Warszawie, kapłanem Federacji Rodzin Katolickich, kapłanem Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, członkiem Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Lesznowoli.

Ksiądz Andrzej jakiego znaliśmy

Księdza Andrzeja poznaliśmy w Starej Iwicznej, gdzie pełnił posługę proboszcza. Z tej właśnie perspektywy chcielibyśmy zaświadczyć o nim jako o człowieku, kapłanie i moderatorze. Ksiądz Andrzej miał niespotykaną umiejętność zjednywania sobie ludzi, nie tylko serdecznością i poczuciem humoru, ale przede wszystkim ludzkim podejściem do spraw codziennych, czasem łatwych, a czasem trudnych. Zawsze znajdował dla każdego czas choćby na chwilę rozmowy, służył radą i pomocą.

To właśnie dzięki księdzu Andrzejowi i jego dalekosiężnemu patrzeniu na życie parafii było możliwe powstanie wielu nowych inicjatyw, którym błogosławił.

Pierwszą inicjatywą po zamieszkaniu w Iwicznej, w której braliśmy udział wraz z przyjaciółmi z DK, było powstanie w roku 2004 scholi dziecięcej i scholi rodzin – ksiądz Andrzej obdarzył nas wtedy dużym zaufaniem. Towarzyszył nam przez wszystkie lata swojej obecności w Starej Iwicznej, przychodził na próby, śpiewał z nami, opowiadał przeróżne historie, wyjeżdżał na wakacyjne wypady, żartował, grał w przedstawieniach jasełkowych, ale gdy trze-

ba było to i wychowywał słowem, cierpliwie tłumacząc, to co trudne.

To dzięki życzliwości i akceptacji księdza Andrzeja w 2006 r. Domowy Kościół pojawił się w naszej parafii, w której obecnie funkcjonują już dwa kręgi. My, jako małżonkowie i rodzice wraz ze swoimi pociechami, jesteśmy szczególnie wdzięczni za podjęcie opieki nad pierwszym kręgiem wspólnoty Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie w Starej Iwicznej.

Choć ksiądz Andrzej nie miał nigdy wcześniej styczności z Ruchem Światło-Życie, moderatorem naszego kręgu - wtedy jeszcze pilotowanego - został z wielką radością i chęcią, choć jako proboszcz miał bardzo wiele obowiązków. **Był zawsze obecny na naszych spotkaniach; taktownie, z pokorą słuchał i - jak sam mówił - budował się naszym dzieleniem.** Zawsze potrafił celnie nas spuentować, umocnić, a jak trzeba było to i... rozbawić, bo poczucie humoru miał jak mało kto. Do nas jako „kręgowców” miał ogromne zaufanie, zachęcał do aktywności, akceptował nasze pomysły, pomagał je realizować. Na nasze pytanie, skąd w nim taka otwartość i zaufanie do nas, odpowiadał po prostu: **„zadaniem proboszcza jest rozpoznawanie charyzmatów swoich parafian”.**

Ksiądz Andrzej lubił przebywać z ludźmi, co najwyraźniej dawało się odczuć podczas festynów, organizowanych również z jego inicjatywy z okazji odpustu parafialnego w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Nie tylko przewodniczył głównym wydarzeniom, ale przede wszystkim cieszył się obecnością parafian; ze wszystkimi rozmawiał, po prostu był z nami.

Bardzo troszczył się, aby ludzie mogli realizować swoje pasje, a jeśli nadarzała się okazja, błogosławił im, aby te pasje mogli rozwijać. Dbał o życie artystyczne parafii, zapraszając na występy różne zespoły i solistów, aby w ten sposób uczcić rocznice, święta i ważne wydarzenia zarówno kościelne, jak i państwowe. Był też pomysłodawcą Mszy św. dla motocyklistów, które odprawiał na rozpoczęcie i zakończenie każdego sezonu. Był zawsze obecny tam, gdzie działy się rzeczy ważne, mając zawsze dla ludzi dobre słowo.

Wiele osób pamięta słowa księdza Andrzeja, które wypowiadał podczas różnych uroczystości. W świetle smutnych wydarzeń 10 kwietnia 2010 r. najbardziej uderzającym i przejmującym jest zdanie wypowiedziane przez księdza Andrzeja kilka lat temu do dzieci podczas celebracji Mszy św. pierwszokomunijnej. Przepraszając za przywołanie trudnego tematu, ksiądz Andrzej powiedział, że słowa, które chce powiedzieć są niezwykle ważne. A brzmiały one: **„W życiu trzeba być przygotowanym na dwie rzeczy: na przyjęcie Pana Jezusa w Pierwszej Komunii Świętej i... na śmierć”.** Dziękujemy i pamiętamy!

W przeddzień tragicznej kwietniowej soboty ksiądz Andrzej przybył do naszej parafii, aby odprawić ostatnią, jak się okazało, Mszę świętą, podczas której pobłogosławił sakramentalne zawarcie małżeństwa. Odchodząc z tego świata, wskazał na miłość jako na najwyższą wartość i zadanie...

10 kwietnia 2010 r. jako kapelan Federacji Rodzin Katyńskich udał się do Katynia, aby razem z Prezydentem RP i najwyższymi władzami państwowymi złożyć hołd ofiarom stalinizmu. Tymczasem w hołdzie pomordowanym złożył ofiarę ze swojego życia.

16 kwietnia podczas pożegnalnej żałobnej Mszy św., celebrowanej przez abp. Kazimierza Nycza, ks. Andrzej Kwaśnik został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i spoczął w Świątyni Opatrzności Bożej, w Panteonie Wielkich Polaków, obok m.in. ostatniego Prezydenta RP na uchodźctwie Ryszarda Kaczorowskiego i ks. Jana Twardowskiego. Byliśmy tam, aby modlić się za jego duszę i pożegnać go jako dobrego kapłana i przyjaciela.

Nie ma słów, aby wyrazić żal, że Pan Bóg zabrał do siebie człowieka, który mógł na tym świecie uczynić jeszcze tak wiele dobra. Ks. Andrzej pozostanie jednak w naszej pamięci i modlitwach na zawsze, bo w sercu każdego z nas jest wyryta jego dobroć, życzliwość, uśmiech i mocny uścisk dłoni.

**Monika i Radek Galbarczykowie
krąg DK w Starej Iwicznej**

Niebezpieczna ustawa wkrótce wejdzie w życie

6 maja br. Sejm przyjął ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Za jej przyjęciem było 269 posłów, 158 było przeciw, sześcioro wstrzymało się od głosu. Sejm odrzucił większość poprawek oraz wniosków mniejszości zgłoszonych przez opozycję. Jeśli ustawę zaakceptuje Senat, co jest więcej niż prawdopodobne, wejdzie ona w życie 1 lipca. Będzie jeszcze tylko mógł ją zawetować Prezydent RP.

Już samo określenie „w rodzinie” może budzić mieszane uczucia; rodzi się pytanie, dlaczego ustawa nie wspomina nic o innych związkach, w których żyją dzieci, np. o konkubinatach? Niedawno w Warszawie pojawiły się plakaty, na których widać było twarz dziecka ze śladami pobicia, zaciśniętą męską dłoń z – a jakże! – obrączką na palcu oraz cytaty z przysięgi małżeńskiej: „...i nie opuszczę cię aż do śmierci”. Komuś najwyraźniej mocno zależy na tym, aby przemoc wobec dzieci kojarzyła się z sakramentalnym małżeństwem...

Kiedy przemoc dotyka dziecka, w normalnie reagującym człowieku wyzwała się silny emocjonalny sprzeciw. Niewątpliwie muszą istnieć prawne mechanizmy, za pomocą których możliwe jest wkraczanie wszędzie tam, gdzie dziecku dzieje się rzeczywista krzywda. A jednak już na pierwszy rzut oka nowa ustawa budzi poważne zastrzeżenia. Zakłada ona, że pracownik socjalny, w przypadku stwierdzenia stosowania przemocy, w szczególnych sytuacjach, np. gdy opiekunowie są nietrzeźwi, jest zobowiązany „zapewnić dziecku bezpieczeństwo” i powinien umieścić je u innej niezamieszkującej wspólnie osoby z rodziny, a jeśli jest to niemożliwe – w rodzinie zastępczej bądź placówce. Decyzja taka nie może być podejmowana jednoosobowo, ale wspólnie z funkcjonariuszem policji i przedstawicielem służby zdrowia. Daje także rodzicom prawo do odwołania się od tej decyzji. W każdej gminie

powstaną zespoły monitorujące nie tylko rodziny, w których występuje przemoc, lecz także przemocą zagrożone. Gminna komisja, złożona z siedmiu osób, przedstawicieli organizacji pozarządowych, edukacji, służby zdrowia, sądownictwa, opieki społecznej i policji, będzie decydowała, czy w danej rodzinie występuje przemoc, gromadziła dane o rodzinie, obradowała o sposobach rozwiązania jej problemów i wdrażała swe decyzje w życie. Na podstawie jednego donosu, każdej rodzinie będzie mogła zostać założona tzw. Niebieska Karta – oznaczająca wpis do rejestru rodzin stosujących przemoc lub tylko o to podejrzewanych.

Osobom wykonującym władzę rodzicielską, opiekę lub pieczę nad małoletnim zakazuje się stosowania kar cielesnych – czytamy w ustawie. Tu warto wiedzieć, że „Poradnik pracownika socjalnego” z 2009 r. za przemoc fizyczną uznaje m.in. „bicie otwartą ręką”, w którym to określeniu z pewnością mieści się doskonale tradycyjny rodzicielski klaps. To co mam zrobić, jeśli 3-letni brzdąc położy mi się w łóżce przy kiosku „Ruchu”, protestując głośnym wyciem przeciwko temu, że nie chcę mu kupić, dajmy na to, Kinder-niespodzianki?

Warto też wiedzieć, że według tegoż „Poradnika” przemocą psychiczną jest działanie prowadzące do zniszczenia pozytywnego obrazu własnej osoby np.: wyśmiewanie, poniżanie, upokarzanie, zawstydzanie, narzucanie własnych poglądów, ciągłe krytykowanie, kontrolowanie, ograniczanie kontaktów, stosowanie gróźb, szantażowanie. I znów – przy całej racji, zawartej w powyższych słowach, nie sposób się oprzeć wrażeniu, że kryją one w sobie groźną pułapkę. Są tak pojemne, że każdy rodzic podejmujący normalne działania wychowawcze, może być oskarżony o przemoc. Któż bowiem zaręczy, że jeśli zabronię 16-letniej córce wyjścia na koncert grupy satanistycznej, to nie zo-

stanę oskarżony o „ograniczanie kontaktów” lub „zawstydzanie” w oczach rówieśników? A co jeśli nie wyrażę zgody na jej wakacyjny wyjazd pod namiot z kolegą? Przecież będzie to ni mniej ni więcej tylko „narzucanie swoich poglądów”! A czy odmowa pieniędzy na wyjście do kina w razie kiepskich ocen w szkole nie wyczerpie znamion szantażu?

Ktoś mi zarzuci, że sprowadzam sprawę do absurdu. Że przecież prawo będzie stosowane zgodnie ze zdrowym rozsądkiem. Ha, ha! A czy w Polsce mało mamy przykładów zastosowania prawa w sposób urągający już nie tylko poczuciu sprawiedliwości, lecz wręcz zdrowemu rozsądkowi? A kto mi zaręczy, że prawo to nie zostanie wykorzystane przeciw ludziom niewygodnym dla władzy? Jakże łatwo będzie uciszyć każdego „niepokornego”! Wystarczy je-

den donos – nawet fikcyjny... Wystarczy „napuścić” na rodziców zbuntowanego nastolatka...

W Polsce niewątpliwie istnieje problem przemocy wobec dzieci. Nie łączyłbym go jednak w organiczny sposób z rodziną (już prędzej przyjrzałbym się konkubinatom, czy tak modnym ostatnio związkom „na próbę” ...), a już na pewno nie zgodziłbym się z tezą twórców nowelizacji, iż dotyczy on połowy polskich rodzin!

Związek Dużych Rodzin 3+ zainicjował list protestacyjny przeciwko ustawie. Jak dotąd podpisało go ponad 43 tysiące osób (stan na 16 maja 2010 r.). Do protestu można przyłączyć się na stronie: <http://www.rzecznikrodzicow.pl>

Tomasz Strużanowski

Polska potrzebuje w polityce ludzi prawych

Fragmenty dokumentu „Służąc prawdzie o małżeństwie i rodzinie”

138. „Istnieje spójność chrześcijańska także w życiu publicznym. Kto jest chrześcijaninem, powinien nim być zawsze, na każdym poziomie, bez chwiania się, bez ustępstw; w czynach, a nie tylko z imienia”. Prostych ludzi boli, a wręcz irytuje, że na spotkaniach przedwyborczych wszystkie ugrupowania obiecują prowadzić politykę prorodinną, a potem nie dotrzymują słowa. Niestety, także do dzisiejszych polityków odnosi się ostrzeżenie wyryte na Pomniku Trzech Krzyży w Gdańsku: „Ty, co skrzywdziłeś człowieka prostego, na krzywdę jego drwina wybuchając, nie bądź spokojny”.

139. Katolicy zaangażowani w politykę – na tej samej zasadzie, co wszyscy inni katolicy w jakikolwiek sposób zaangażowani w sprawy tego świata – mają poważny obowiązek dawać świadectwo Ewangelii tam, gdzie Bóg ich postawił. Kościół nie jest zapleczem politycznym, ale wspólnotą wiary, którą również katolicy zaangażowani w politykę powinni żyć na co dzień.

140. Gdy podkreślamy, że Polska pilnie potrzebuje w polityce ludzi prawych, trzeba wyraźnie powiedzieć, że **podstawową miarą tej prawości jest życie małżeńskie i rodzinne danego polityka**. Człowiek, który zdradza własną żonę czy męża, okazuje przecież swój egoizm, skłonność do stawiania własnej wygody i własnych korzyści ponad wszystko, słaby charakter i niedojrzałość ludzką. Okazuje, że nie potrafi dotrzymać raz danego słowa ani wierności danemu słowu nie uważa za wartość. Człowiek, który opuszcza swoją żonę i dzieci, okazuje przecież, że to, co bliskie, może nagle stać się dla niego dalekie i obojętne, że dla własnej przyjemności, albo wygody, w każdym momencie może opuścić ludzi i sprawy, zdezerterować. Podobnie ten, kto we własnej rodzinie dopuszcza wolne związki, zdrady, rozwody, konkubiny, aborcję, zapłodnienie in vitro – pokazuje, jaki jest jego świat wartości.

Ponieważ zaś z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą myśli i czyny, taki polityk będzie się kierował swoim spaczonym światem wartości, patrząc na powierzone mu sprawy Narodu i Państwa przez pryzmat własnej niedojrzałości, kierując się swoim nieukształtowanym sumieniem i zgubnymi nawykami.

Zabiegiem socjotechnicznym jest mówienie, że ktoś oddziela życie prywatne od zaangażowania społecznego. To niemożliwe. Jak będzie ojcem Narodu ktoś, kto nie rozumiał do końca, co znaczy być ojcem dla własnych dzieci? W imię czego mamy liczyć na wierność sprawom anonimowych ludzi ze strony kogoś, kto nie potrafi być wierny własnej żonie/ własnemu mężowi? Jak można się spodziewać, że ktoś całym sercem odda się w polityce ludzkim sprawom, jeżeli on żyjąc w związku nieformalnym, pokazuje, że chce żyć bez zobowiązań? Czy będzie bronił ludzkich praw ktoś, kto sam depcze prawa swoich dzieci oraz żony czy męża?

141. **Wybory zarówno parlamentarne jak samorządowe są realnym działaniem w ramach apostołstwa świeckich i mogą się wydatnie przyczyniać do ewangelizacji świata**, gdyż pozwalają zająć odpowiedzialne stanowiska w państwie bądź

strukturach samorządowych tym ludziom świeckim, którzy są zdolni „mocą Ewangelii dosięgnąć i zmieniać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze Słowem Bożym i z planem zbawczym”.

Zachowując prawo do pluralizmu politycznego, katolik ma zawsze poważny obowiązek sumienia głosować na osoby w pełni reprezentujące stanowisko Kościoła katolickiego w sprawach etycznych oraz społecznych, szczególnie w kwestii ochrony życia ludzkiego oraz troski o małżeństwo i rodzinę.

142. Kto zaś chce zaangażować się w politykę, niech pyta szczerze przed Bogiem, czy się do tego nadaje. Zawsze obecna w Kościele nauka o czystości intencji obowiązuje także w tym wypadku. Nie godzi się angażować w politykę, jeżeli nie chce się służyć wspólnemu dobru Narodu, a szuka się tylko osobistych i partyjnych korzyści. Głęboki szacunek i szczerza troska o dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, za której istnienie i wolność tyle pokoleń płaciło krwią, łzami i trudem codziennego zmagania, powinny kierować wszelkimi działaniami.

Wybór i podkreślenia: Tomasz Strużanowski

Świadectwa

Służba spełniana z pomocą Wszechmocnego

W moim życiu Pan Bóg zawsze odgrywał pierwszoplanową rolę; szczególnie jestem związany z Duchem Świętym, ponieważ bardzo często proszę Go o pomoc. Tak było w szkole podstawowej, średniej i w dalszym życiu. Podczas studiów zastanawiałem się, jak to jest, że wielu z nas narzeka na to, jak źle się żyje, że „ci którzy, rządzą nic nie robią, tylko kradną, uprawiają prywatę i doprowadzają po raz kolejny do upadku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Postanowiłem sprawdzić czy to, o czym wielu ludzi mówi, jest prawdą. Decyzja o podjęciu tak trudnego zadania nie była decyzją prostą; przemodliłem ją na oazie II stopnia w Starej Wsi. Pytania skierowane do Pana, co mam zrobić, zakończyły się ostatniego dnia, kiedy to podczas Jutrznii przeczytano fragment Księgi Wyj-

ścia, mówiący o tym, że Mojżesz nie chciał przewodzić ludowi, a Pan Bóg jednoznacznie stwierdził: „Idź, a Ja będę przy ustach twoich i pouczę cię, co masz mówić”...

Czy polityka musi być „brudna”? To pytanie często pojawia się w społeczeństwie i wielu ludzi, którzy nie są związani z nią, mówi: „Tak - polityka jest brudna”. Często jednak sądy te nie są poparte faktami lub opierają się na stwierdzeniu: „W telewizji tak mówili” lub: „Gazety tak pisały”. W każdym zawodzie czy służbie są ludzie bardzo solidni (jest ich najwięcej), podchodzący z rezerwą do pracy oraz tzw. „czarne owce”, które pokazują swój zawód w krzywym zwierciadle. Ci ostatni stanowią niewielką liczbę. Jednak w związku z tym, że zło jest krzykliwe, słuchając takich stwierdzeń, źle postrzega się całą daną grupę społeczną. Mówię tutaj praktycznie o wszystkich profesjach, a w szczególności o politykach, wymiarze sprawiedliwości i duchowieństwie.

Świat polityki to zauważył i dlatego tyle pracy mają specjaliści od wizerunku, czyli modnie dzisiaj nazywani PR-owcy (public relations). Jeśli ludzie prawi będą patrzeć na politykę z perspektywy negatywnych opinii oraz odwracać się od uczestnictwa w życiu politycznym, to udział tzw. „czarnych owiec” będzie niebezpiecznie wzrastać.

Praca dla dobra społeczeństwa jest trudnym zadaniem, ponieważ wiele problemów da się rozwiązać „od ręki”, a część z nich wręcz jest niemożliwa do rozwiązania w oczekiwanym czasie i takim kształcie, jak by ludzie chcieli. Wiele spraw tylko Pan Bóg może rozwiązać. Czasami zdarzają się przypadki, kiedy ludzie szukają sprawiedliwości, ale takiej „pawłakowej” z filmu „Sami swoi”, czyli „sprawiedliwość musi być po naszej stronie”. Każde wykonane zadanie zawsze ma swoich zwolenników i przeciwników. Trzeba zatem szukać rady, konsultować się, ale potem i tak podejmować samodzielne decyzje, zakładając, że przez niektórych i tak zostaną one skrytykowane. W przeciwnym wypadku istnieje tylko jedno rozwiązanie: nie robić nic, ponieważ wtedy nie ma problemów.

Dlatego też **wiele spraw gminy trzeba przedstawiać Wszechmogącemu na modlitwie osobistej**. Gdy podczas rekolekcji popatrzę na problemy gminy z dystansu, przydatna jest nowa reguła życia. Natomiast podczas dialogu małżeńskiego niekiedy dowiaduję się, że problemy gminy pochłonięły mnie za bardzo i więcej czasu muszę poświęcić żonie Kasi czy czwórce naszych dzieci.

Reasumując, działanie polityków jest bardzo odpowiedzialną i trudną służbą często ocenianą niesprawiedliwie, według mnie niemożliwą do wykonania bez pomocy Wszechmogącego. Służbę społeczną wóldarza gminy można porównać do finiszu wyścigu kolarskiego, kiedy burmistrz musi cały czas być liderem i jechać na czele peletonu przy współpracy całego zespołu, któremu przyświeca jeden cel. Jeśli brakuje sił liderowi, zostaje nim ktoś inny.

Paweł Pernal, burmistrz Gminy Iwonicz-Zdrój

Można służyć bez ubrudzenia rąk

Pracę samorządową rozpocząłem w 2002 r., kiedy w wyborach samorządowych w moim mieście Knurowie zostałem wybrany do Rady Miasta z ugrupowania „Wspólnie dla Knurowa”. W wyborach w 2006 r. jako bezpartyjny odpowiedziałem na za-

prośbienie, aby wziąć udział w wyborach z listy Prawa i Sprawiedliwości, pozostającego w naszym mieście w koalicji z ugrupowaniem „Wspólnie dla Knurowa”. Zostałem ponownie wybrany do Rady Miasta, w której pełnię funkcję wiceprzewodniczącego. Patrząc z perspektywy już prawie 8 lat działalności w służbie publicznej, sięgam pamięcią do oazy III stopnia w Swarzewie, gdzie poznałem Wiesława Wójcika, już wtedy zaangażowanego w pracę samorządową. Pytałem go, jak jest w tej pracy, na co można mieć wpływ. Te rozmowy pomogły mi uświadomić sobie, że formacja DK w praktyczny sposób pomaga otwierać się na Boga, na to co głosi Kościół i na drugiego człowieka.

To otwarcie się na drugiego człowieka, na inną rodzinę, jest wielką wartością w działalności publicznej, gdy się reprezentuje potrzeby szerszej grupy mieszkańców i podejmuje starania, aby te potrzeby zaspokajać. Po 1989 r., obserwując politykę w naszym kraju, przekonuję się, że demokracja to coś danego iadanego, to ciągłe ścieranie się różnych poglądów i wybór różnych rozwiązań. W tych poszukiwaniach uczestniczą osoby ceniące naszą tożsamość narodową, na którą składają się takie wartości jak rodzina i naród z ponad 1000-letnią kulturą chrześcijańską. Jak wielkim oparciem są dla nas te wartości, mogliśmy zobaczyć w tygodniu po tragedii pod Smoleńskiem. Wiara przekazywana z pokolenia na pokolenie łączyła nas w wielkiej wspólnotcie na modlitwie, aby przeżyć ból po tak strasznym wydarzeniu. Te wartości są mi bliskie i pragnienie służenia im wpłynęło na decyzję o podjęciu działalności publicznej.

W minionych dwóch kadencjach, proszeni przez Parlament, wyrażaliśmy opinię co do ustawy antyaborcyjnej. W 2003 r. z inicjatywy naszego klubu został zawieszony krzyż w sali sesyjnej Rady Miasta. **W naszej Radzie Miasta było pięć osób ze wspólnoty DK.**

Na zakończenie kilka zdań o tym, czy można służyć w życiu publicznym „nie ubrudzwszy sobie rąk”. Uważam, że tak, podobnie jak w każdej działalności i pracy, którą podejmujemy; mam jednak świadomość, że tu zakres zadań i decyzji z tym związanych jest bardzo znaczny i trzeba być bardziej uważnym. Wierność wartościom, które głosi Kościół (a w naszej wspólnotcie wspomagamy się w ich pogłębieniu) to dar, który pomaga rozpoznawać, co jest dobre dla mnie i dla innych i to dobro wybierać.

Joachim Machulik, DK archidiecezja katowicka

Czy polityka jest dla oazowicza?

Alleluja!

Mam na imię Krzysztof, moja żona – Grażyna. Jesteśmy małżeństwem od 33 lat. Mamy czworo dzieci. Najstarszy syn, Wojciech, jest żonaty z Agnieszką i mają półtorarocznego synka Sebastianka. Drugi z kolei syn, Michał, jest księdzem pracującym w Łodzi. Trzecim dzieckiem jest Gosia, która po ukończeniu studiów, dwa lata temu, wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Łodzi. Lenka, nasze czwarte dziecko, kończy w tym roku studia polonistyczne na KUL-u w Lublinie.

Do Domowego Kościoła wstąpiliśmy 25 lat temu, zachęceni przez moderatora rejonu – ks. Leopolda Kotwickiego. Gdy wyjechaliśmy na pierwszą oazę 15-dniową, nasze najmłodsze dziecko nie miało jeszcze dwóch lat. Dużym przeżyciem na tej oazie było dla nas, małżonków, przyjęcie Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Pamiętam, że dla mnie osobiście nie była to łatwa decyzja, gdyż miałem świadomość, że po niej moje dotychczasowe życie powinno się zmienić, a pokusa była duża, by nic nie zmieniać (bo przecież nie jest tak źle). Ostatecznie jednak wraz z żoną powiedzieliśmy: „Panie Jezu, oddajemy Ci nasze życie, Ty nim kieruj!” Rzeczywiście, te słowa okazały się niezwykle istotne, stały się fundamentem dla naszego dalszego życia rodzinnego i przyniosły wiele zmian. Wpuściliśmy do naszego małżeństwa „świeży powiew Ducha”, dzięki czemu już na wspomnianej oazie włączyliśmy się w dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka jako członkowie. Miało to także duży wpływ na naszą rodzinę i nasze otwarcie się na innych.

Po 9 latach formacji w DK zostaliśmy powołani do służby jako para rejonowa w Tomaszowie Mazowieckim. Był to czas służby na rzecz parafii i całego miasta. W tym też „gorącym” czasie otrzymałem propozycję kandydowania na radnego do Rady Miasta. Nie zastanawialiśmy się nad nią długo, gdyż oboje z żoną zdawaliśmy sobie sprawę, jak bardzo w życiu publicznym potrzeba ludzi, którzy odważnie staną w obronie Prawdy. Podałem się więc ocenie społeczeństwa i uzyskałem mandat radnego. Wierzę, że to Pan Bóg tak pokierował, bym również w życiu publicznym służył człowiekowi.

Obecnie pracuję w Radzie Powiatu. Jest to moja trzecia kadencja z jedną, 4-letnią przerwą. Wciąż aktualne zawołanie „nie lekajcie się” dodaje mi odwagi w służbie w samorządzie lokalnym, natomiast **formacja w Domowym Kościele i biblijne słowa: „Obądź byś był zimny albo gorący!” (Ap 3, 15), pomagają mi w podejmowaniu decyzji podczas głosowań.**

Z inicjatywy Ruchu Światło-Życie organizujemy w maju pielgrzymkę w intencji trudnych problemów miasta do pobliskiego sanktuarium Św. Anny w Smańdzewicach, na którą zapraszamy lokalnych polityków i wszystkich mieszkańców miasta.

W obecnej kadencji Rady Powiatu jest czterech radnych z Domowego Kościoła. Dzięki „Bożym politykom” udaje nam się już od 10 lat zabezpieczać pieniądze w budżecie powiatu na prowadzenie Katolickiej Szkoły Rodzenia, która cieszy się dużym zainteresowaniem rodziców oczekujących potomstwa. Aby służyć społeczeństwu, pracujemy w odpowiednich komisjach. W czasie mojej służby pracowałem między innymi w Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, w Komisji ds. Rodziny oraz w Komisji Bezpieczeństwa Publicznego.

Myślę, że **wiele zależy od nas – ludzi wierzących!** Możemy mieć wpływ na życie naszych społeczności lokalnych. Wiedząc, że diakonia to służba człowiekowi również w życiu publicznym, **trzeba mobilizować się przed wyborami, by wystawić na listy także ludzi z Domowego Kościoła.** Ważne jest, by realizować swoją służbę społeczną poprzez pracę w samorządach w świetle Ewangelii, do czego wzywał nas Jan Paweł II w Starym Sączu (16 VI 1999): „Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki (...). Dotyczy to również takich dziedzin życia jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza. Niech i w tych dziedzinach nie zabraknie pragnienia świętości, którą zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego”.

Dziękuję Panu Bogu za to, że zapalił mnie do tak dobrej decyzji w najważniejszym życiowym „głosowaniu”, gdy na oazie w Przysietnicy w 1987 r. opowiedziałem się za Nim...

Krzysztof Misiak, DK archidiecezja łódzka

„Zawinił” Domowy Kościół

W Domowym Kościele jesteśmy z Marysią od 1983 r. i z pełnym przekonaniem piszę, że **burmistrzem zostałem przez Domowy Kościół**. Bardzo cieszyłem się z przemian roku 1989, ale ani przez moment nie pomyślałem o „burmistrzowaniu”. W tym czasie byliśmy „pomocniczą” parą diecezjalną krakowską (z uwagi na rozległość diecezji), a potem, od 1992 r., parą diecezjalną bielsko-żywiecką. Zachęcony przez wspólnotę, zgłosiłem się do wyborów i zostałem wybrany na radnego. Pracowałem w Ośrodku Obliczeniowym, a dodatkowo naprawiałem sprzęt RTV; praca dawała mi poczucie spełnienia i przynosiła satysfakcję, również finansową. Z uwagi na konieczność uruchamiania ośrodka na rekolacje wakacyjne, nie byłem obecny na pierwszej sesji Rady Miejskiej i z powodu mojej nieobecności, cała wcześniejsza układanka polityczna „spaliła na panewce” („Pan to sprawił i jest cudem w naszych oczach (Ps118,23)”), bo zabrakło tego jednego głosu. I wtedy zapadła decyzja Komitetu Obywatelskiego: „Skoro nawarzyłeś piwa, to je teraz pij; nie możemy oddać stanowiska burmistrza i ty musisz je przyjąć”. Wcześniej ustalone zostało, że burmistrzem będzie osoba, która pracowała w Urzędzie. Miałem świadomość, że nie jestem do tej funkcji przygotowany. W dniach poprzedzających decyzję towarzyszył mi fragment Ewangelii „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Po wielu rozmowach i namowach, zdecydowałem się na kandydowanie. Burmistrza wybierała Rada. Tym razem nie było niespodzianek. Zostałem burmistrzem. W kontekście tekstu z Ewangelii, **przyjąłem tę funkcję jako powołanie przez Pana**, który wyznaczył dla mnie to zadanie, bo - myślałem w przyszłość - chce tam mieć człowieka wiary. Po kilku latach, a burmistrzem byłem przez 12 lat, dotarło do mnie, że Pan postawił mnie tam, bo zechciał dać mi szansę na przemianę, na naukę pokory. Zrozumiałem, że wybrał dla mnie to miejsce z miłości i już wcześniej przygotowywał mnie do tej pracy. Postawił na mojej drodze ludzi Domowego Kościoła, a wśród nich: Zosię i Gienia Bednarzów, Halinkę i Czesia Chytrów i wspólnego kapłana, ks. prał. Franciszka Kołacza, którzy ukazali mi, co to znaczy być wyznawcą Chrystusa

w małżeństwie i rodzinie, zapalili mnie do aktywnej obecności w Ruchu, powierzali kolejne zadania, dzięki którym rozwijałem w sobie dary, tak bardzo przydatne w mojej pracy.

W przemówieniu inauguracyjnym nie lękałem się powiedzieć, że niewiele wiem w powierzzonej mi materii, ale podejmuję ten trud i chcę go wypełniać jako członek oazy rodzin, człowiek wiary. Nakreśliłem system wartości, którym się będę kierował. Przed podjęciem funkcji bardzo często służyłem do Mszy św. Powiedziałem, że będę to czynił nadal. Dużo nad tym wcześniej myślałem. Wiem, że dla jednych moja obecność przy ołtarzu była świadectwem, ale byli i tacy, dla których była antyświadectwem, szczególnie ci, którzy nie załatwili w Urzędzie spraw po swojej myśli. Nieraz słyszałem wiele bolesnych słów, najczęściej przez telefon. Od 1983 r. jestem w KWC, co też upatruję jako drogę przygotowującą do „burmistrzowania”. Pan ochronił mnie przez ten dar od wielu komplikacji, zarówno służbowych jak i prywatnych, bo okazji nie brakowało. I miło było usłyszeć: **„Z nim to się niczego nie załatwi, bo on nawet nie pije”**. A podczas jednego z wyjazdów do Niemiec, usłyszałem od tamtejszego burmistrza: „Polak i nie pije, niemożliwe”. Bolesny obraz Polaka, ale i wartość tej abstinencji. **Obecność w KWC skłoniła mnie do większego zainteresowania sprawami alkoholizmu i podjęciu w Gminie działań ograniczających jego skutki**. Rozwinęła się działalność klubu abstynenckiego, wsparcia rodzin alkoholików.

Były trudne chwile; pamiętam kilka, szczególnie jedną, po powrocie z oazy I stopnia, prowadzonej w Krościenku przez o. Józefa Możdżenia. Gdy wracając do miasta zobaczyłem tablicę z jego nazwą, w żołądku odczułem ogromny ból i wszystkie jego problemy „przytoczyły” mnie niemiłosiernie. W nocy nie zmrzyłem oka, a raniem podjąłem decyzję: „Rezygnuję, to bez sensu, abym tak cierpiał”. Tradycyjnie poszedłem na Mszę św. i usłyszałem słowa Ewangelii: „Kto chce iść za mną...” ... Przeprosiłem Pana Jezusa za próbę ucieczki, a Pan dał mi siłę. „Pan daje siłę swojemu ludowi i moc” (Ps 29). Chwała Panu!

Tadeusz,
burmistrz Andrychowa w latach 1990-2002

INFORMACJA

Kronika wydarzeń

9-11 kwietnia 2010 r. - W Warszawie odbyło się spotkanie Centralnej Diakonii Jedności. Domowy Kościół reprezentowali Jolanta i Mirosław Słobodowie, para krajowa, ks. Andrzej Wachowicz, moderator krajowy oraz Jacek Nowak. **10 kwietnia 2010 r.** - W Polsce ogłoszono żałobę narodową po katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Moderator Generalny wraz z Centralną Diakonią Jedności skierowali listy kondolencyjne do Kancelarii Prezydenta RP, Marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego, Instytutu Pamięci Narodowej, Federacji Rodzin Katyńskich, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, abp. Józefa Michalika, Przewodniczącego KEP, klubów poselskich PIS, PO, PSL i SLD. W związku z katastrofą moderator generalny Ruchu Światło-Życie, ks. Adam Wodarczyk, odwołał planowany na 17 kwietnia wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych. **21 kwietnia 2010 r.** - W filii lubelskiej odbyły się wybory pary filialnej. Posługę tę podjęli Ewa i Tomasz Czyż, dotychczasowa para diecezjalna radomska. **2 maja 2010 r.** - W wyniku wyborów, nową parą diecezjalną w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej zostali Małgorzata i Tomasz Kasprowiczowie ze Stargardu Szczecińskiego. **30 kwietnia - 2 maja 2010 r.** - W ośrodku rekolekcyjnym w Rościnnie (archidiecezja gnieźnieńska) odbyło się spotkanie kręgu centralnego DK. **15 maja 2010 r.** - Krąg diecezjalny powołał Elżbietę i Antoniego Puczyłowskich z Augustowa do pełnienia posługi pary diecezjalnej ełckiej. **16 maja 2010 r.** - Nową parą diecezjalną radomską zostali Anna i Marek Kwiatkowsy z Radomia. **21-24 maja 2010 r.** - W Krościenku odbyła się Centralna Oaza Matka. **29 maja 2010 r.** - Członkowie Domowego Kościoła pielgrzymowali w dorocznej pielgrzymce do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu.

Służymy Domowemu Kościołowi i Ojczyźnie

W dniach 30 kwietnia-03 maja 2010 r. w domu rekolekcyjnym w Rościnnie (archidiecezja gnieźnieńska) przeżywaliśmy doroczne spotkanie kręgu centralnego DK. Było to spotkanie robocze, zanużone w modlitwie, przetkane fragmentami przemówień kard. Stefana Wyszyńskiego mówiącymi o umiłowaniu Ojczyzny, wybranych przez parę krajową, Jolę i Mirka Słobodów.

W spotkaniu wzięli także udział: moderator krajowy DK, ks. Andrzej Wachowicz, Elżbieta Kozyra i Maria Różycka z Sekretariatu DK, wszystkie pary filialne (wśród nich nowo wybrana para filialna lubelska - Ewa i Tomek Czyż) oraz skarbnicy DK.

Rozpoczęliśmy od omówienia pracy formacyjnej i wydarzeń w poszczególnych diecezjach, o czym poinformowały pary filialne. Moderator krajowy DK, ks. Andrzej Wachowicz podzielił się ważnymi sprawami i spostrzeżeniami ze spotkań z wspólnotami DK w kraju i poza granicami, gdzie prowadził rekolekcje formacyjne. W dalszej kolejności były omawiane następujące tematy:

Program rekolekcji dla par rejonowych

Dobiegają do końca prace nad konspektem rekolekcji dla par rejonowych, zaplanowanych przez krąg centralny. Zostaną one zorganizowane przez pary filialne jesienią 2010 r.

Nowy konspekt dotyczący programu ORAR II stopnia

Podczas spotkania trwały konsultacje dotyczące treści nowego konspektu ORAR II stopnia. Projekt konspektu, przygotowany przez jedną z par filialnych w marcu br., wymaga jeszcze dopracowania.

Dom Rekolekcyjny DK na Jagiellońskiej w Krościenku

Ela Kozyra i Marysia Różycka z Sekretariatu DK złożyły relację z prac remontowych, prowadzonych w Domu Rekolekcyjnym w Krościenku, które rozpoczęły się zimą i potrwają do wakacji. Obejrzelśmy zdjęcia obrazujące zakres prac – zarówno wykonanych, jak i oczekujących na podjęcie. Mamy nadzieję, że zainicjowany niedawno Krąg Przyjaciół Domu na Jagiellońskiej wesprze Elę i Marysię w trosce o Dom poprzez modlitwę, radę, pomoc fizyczną, obecność.

Sprawozdanie finansowe

Skarbnicy DK przedstawili sprawozdanie finansowe za ostatni okres. Przy tej okazji rozmawialiśmy na temat odpowiedzialności członków DK za wymiar materialny, ciesząc się, że świadomość tej odpowiedzialności z roku na rok rośnie.

Pielgrzymka do Kalisza

Karolina i Marek Niziołowie, dotychczasowa para filialna lubelska, odpowiedzialna w tym roku za pielgrzymkę do Kalisza, przedstawiła kręgowi centralnemu stan przygotowań organizacyjnych do Pielgrzymki.

Diakonia Życia zaprasza na rekolekcje dla narzeczonych

Rekolekcje dla narzeczonych to forma duchowego i życiowego przygotowania do małżeństwa. Podstawą rekolekcji jest dialog narzeczonych. W ciągłym zabieganiu życia codziennego narzeczeni często nie mają czasu rozmawiać ze sobą na tematy trudne i ważne.

Na tych rekolekcjach stwarzamy im taką możliwość, proponując temat w formie krótkiego wykładu i opartą na nim rozmowę. Nie zabraknie również chwili na modlitwę, refleksję czy spowiedź św. Natomiast ksiądz w swoich wykładach przedstawi wizję Kościoła na temat małżeństwa i rodziny.

Rekolekcje przeznaczone są zarówno dla tych z wyznaczoną datą ślubu jak i tych, którzy wiedzą, że chcą być razem.

Terminy rekolekcji:

- 17-19 września 2010 – Koniaków. Zgłoszenia: Agnieszka i Aleksander Jaromin, tel: 668 441 251, a_jaromin@op.pl
- 24-26 września 2010 – Luboń-Żabikowo k. Poznania. Zgłoszenia: Emilia i Mirek Krajewscy, tel: 693 636 937, kramir@neostrada.pl

- 5-7 listopada 2010 – Koniaków. Zgłoszenia: Iza i Marcin Ślázok, tel: 507 778 648, m.slazok@katowice.oaza.pl
- 10-12 grudnia 2010 – Koniaków zgłoszenia: Agnieszka i Aleksander Jaromin, tel: 668 441 251, a_jaromin@op.pl

„List DK”

Krąg centralny dokonał oceny numerów „Listu” wydanych po zeszłorocznych zmianach w organizacji pracy redakcji. Członkowie redakcji odbyli osobne spotkanie, podczas którego rozeznawali m.in. tematykę numerów „Listu” w przyszłym roku formacyjnym.

Konspekty przyszłorocznych miesięcznych spotkań kręgów.

Krąg centralny opracował tematy konspektów i powierzył jednemu z małżeństw z naszej wspólnoty DK zadanie ich opracowania. Poszczególne tematy będą nawiązywały do hasła roku formacyjnego „Słuchać Pana”.

List do odpowiedzialnych za Domowy Kościół

W tegorocznym liście zostanie podjęty temat dzieł realizacji zobowiązań.

Cale spotkanie przenikała modlitwa za naszą Ojczyznę i za wspólnotę Domowego Kościoła w Polsce i poza jej granicami. Wsłuchiwaliśmy się w Słowa Pana, staraliśmy się wspólnie rozeznawać Jego wolę względem całej naszej wspólnoty. Pochyliliśmy się nad najważniejszymi sprawami dotyczącymi kolejnego roku pracy formacyjnej.

W sobotni wieczór zostaliśmy zaproszeni do dialogu małżeńskiego, który ożywił naszą małżeńską miłość i zaangażowanie w posługę.

W niedzielne popołudnie obejrzelśmy film o Siostrze Jadwidze, który został zrealizowany przez małżeństwo z DK w Bydgoszczy, a który niebawem będzie dostępny dla wszystkich wspólnot diecezjalnych.

Elżbieta i Mirosław Wrotek, para filialna warszawska

Więści z centralnego domu rekolekcyjnego DK

Krąg Przyjaciół działa!

Ostatnie kilka miesięcy (od połowy stycznia) to czas, który upłynął w Domu pod znakiem remontów i innych koniecznych prac. A wszystko zaczęło się od konieczności poszerzenia małych toalet w dwóch największych pokojach, tak aby zmieściły się w nich również kabiny prysznicowe. Za tym poszła konieczność wygipsowania i pomalowania tych pokoi, a także innych (w których w ubiegłych latach były wymieniane okna) oraz jadalni. W holu przy głównym wejściu zostały położone płytki podłogowe. Zostały również odnowione najstarsze drzwi (m.in. w kuchni, jadalni, zmywalni i niektórych pokojach). Na podwórku z tyłu Domu zostały ostatecznie uporządkowane pozostałości po starej wiacie, wyrównano teren, a także wykonano nowy kompostownik. Wzdłuż ogrodzenia posadzone zostały młode świerki, które w przyszłości zasłonią fragment podwórka od strony parku linowego. **Naszą wielką radością jest odnowienie i urządzenie pokoju s. Jadwigi, gdzie będziemy mogli wyeksponować zdjęcia i pamiątki po Siostrze, tak by wszyscy odwiedzający nasz Dom mogli w ten sposób się z nią spotkać.**

Dotychczas wykonane prace remontowe zostały sfinansowane głównie z kasy centralnej DK – czyli z części składek z diecezji (informacje na temat dokładnych kwot są dostępne u Skarbników DK) oraz dodatkowych ofiar osób, które to miejsce uważają za swój Dom.

Najcenniejszym dobrem, ofiarowanym temu miejscu, którego nie da się wymiernie oszacować, jest bezinteresowna praca i ofiarność ludzi dobrej woli, nie tylko członków DK. Chcemy podzielić się z Wami kilkoma obrazkami.

Joanna, mama czwórki dzieci, wzięła dzień urlopu, a w następne przychodziła wieczorami,

po pracy, aby pomóc nam w sprzątaniu Domu po remoncie (prace zakończyły się w Wielką Środę po południu, a od rana w Wielki Czwartek zaczęli przyjeżdżać uczestnicy Triduum Paschalnego). Pomagały jej w tym wszystkie dzieci – od ucznia podstawówki po studenta.

Piotr i Jan, „połówki” małżeństw należących do kręgu DK w Maniowach, tuż przed świętami wielkanocnymi poświęcili kilka wieczorów na to, aby wykonać w Domu różne prace (np. wieszanie pótek, wiercenie potrzebnych do tego otworów, przenoszenie mebli, wykonanie nowego kompostownika).

Tadeusz, rencista z diecezji bielsko-żywieckiej, przyjechał do Krościenka na kilka dni, aby służyć swoimi umiejętnościami w różnego rodzaju pracach – elektrycznych, porządkowych, ogrodniczych.

Roman z Belchatowa zastąpił nas przez kilka dni w Domu podczas naszego wyjazdu na spotkanie kręgu centralnego, wykonując w tym czasie różne prace.

Członkowie rejonu podhalańskiego DK (archidiecezja krakowska) m.in. z Łopusznej, Czarnego Dunajca i Zakopanego pomogli w sprzątaniu i pracach porządkowych na zewnątrz.

Sławomir z Nowego Targu, właściciel hurtowni elektrycznej, ofiarował różne materiały elektryczne do nowych łazienek oraz zatroszczył się o to, by miał to kto zamontować.

Małgorzata i Michał, młode małżeństwo spod Bielska-Białej (nie należące do DK), rodzice trójki małych dzieci, ogrodnicy i właściciele hurtowni ogrodniczej, ofiarowali ponad 40 sadzonek świerków. Od wielu lat, co roku przywożą nam różne kwiaty i inne rośliny...

To tylko niektóre migawki z ostatnich tygodni... Za wszelką pomoc – tę materialną, ale i tę, której w ludzkich kategoriach wycenić się nie da, jesteśmy wszystkim bardzo wdzięczni i Bogu za Waszą dziękujemy!

Przed nami cały czas najpoważniejsze chyba inwestycje: remont schodów wejściowych oraz wy-

konanie nowych schodów do kaplicy zewnętrznej. Ufamy, że prace te dokonają się jeszcze w maju.

Wszystkich, którzy na własne oczy chcieliby sprawdzić, co zmieniło się w Domu na Jagiellońskiej, a także w jakikolwiek sposób dotrzeć do Kręgu Przyjaciół – serdecznie zapraszamy!

Elżbieta Kozyna i Maria Różycka

Prośba do par diecezjalnych i diakonii rekolekcyjnych w sprawie kręgów DK w Europie Zachodniej

W wielu krajach Europy Zachodniej trwa i powstają kręgi DK. Wiemy o kręgach rodzin w Niemczech, Austrii, Wielkiej Brytanii, Norwegii, Szwecji, Francji, Włoszech i o owocu ostatniego czasu - Domowym Kościele w Holandii. Nawiązaliśmy kontakt z wieloma kręgami DK poza granicami, ale jeszcze niektórych kręgów nie znamy i nie mają one łączności z Centrum Domowego Kościoła w Polsce. W związku z tym prosimy Was o niezbędną nam pomoc.

Na wzór spisu przeprowadzanego w diecezji, który para diecezjalna przesyła do Centrum DK, zaplanowaliśmy przeprowadzić spis osób spoza granic Polski, uczestniczących w rekolekcjach w Polsce. Z czasem da to pełniejszy obraz formacji i rozwoju Domowego Kościoła poza naszymi granicami. W wielu krajach nasz ruch dopiero zaczyna się rozwijać i nie ma tam jeszcze par odpowiedzialnych za DK, które takie dane starają się zebrać na swoim terenie. A i uczestnicy DK nie zawsze wiedzą i rozumieją, że należy powiadomić o swojej formacji, planowanych i przeżytych rekolekcjach parę pełniącą posługę. Dlatego pomoc par diecezjalnych jest nam niezbędna. Będziemy bardzo wdzięczni za trud tej pomocy.

Wiemy, że na rekolekcje zgłaszają się również małżeństwa, które potem nie mają formacji DK w ciągu roku w kraju zamieszkania. Tym bardziej potrzebujemy kontaktu z nimi, aby im pomóc.

Mamy serdeczną prośbę do diakonii rekolekcyjnych o przekazywanie szczegółowych informacji parze diecezjalnej. Pary diecezjalne prosimy, aby po zebraniu spisu osób zgłoszonych na rekolekcje organizowane przez diecezję przesyłały nam odpowiedzi napytania:

1. Czy w waszych diecezjach uczestniczą/uczestniczyły w tym roku w rekolekcjach osoby spoza granic Polski?
2. Ile małżeństw?
3. Z jakich krajów?
4. W jakiego typu rekolekcjach?
5. W jakim terminie?
6. Prosimy (po wcześniejszym wyrażeniu przez nich zgody) o przesłanie danych małżonków spoza Polski, którzy uczestniczyli w rekolekcjach DK w Waszych diecezjach: imię, nazwisko, e-mail, telefon, adres.
7. Czy Wy lub ktoś z Waszej diecezji posługiwał na rekolekcjach poza granicami Polski? Jeśli tak, to kiedy, gdzie?
8. Czy małżonkowie DK z Waszej diecezji uczestniczyli w rekolekcjach poza granicami Polski? Jeśli tak, to kiedy, gdzie?

Z góry składamy serdeczne „Bóg zapłać” za pomoc.

Maria i Ryszard Karolewscy
para łącznikowa z kręgami DK na zachodzie Europy

Zafascynowaliśmy się tą drogą

Z Barbarą i Bohdanem Mroczo z kręgów DK w Białymstoku rozmawiają Beata i Tomek Strużanowscy.

- Kilka miesięcy temu spotkało Cię duże wyróżnienie na polu pracy zawodowej...

- **Barbara:** Tak. W ubiegłym roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał mi tytuł profesora nauk medycznych.

- Jaką gałęzią medycyny zajmujesz się naukowo?

- **Barbara:** Pracuję na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. Prowadzę badania nad cytokinami (peptydy i białka, które regulują funkcjonowanie komórek) w aspekcie ich roli w diagnostyce chorób nowotworowych. Przez wiele lat pracowałam w Klinice Gastroenterologii, gdzie oprócz pracy z pacjentami brałam też udział w projekcie naukowym, dotyczącym ostrego zapalenia trzustki.

- Jakie dokonania na tym polu zaowocowały nominacją profesorską?

- **Barbara:** Uzyskanie nominacji profesorskiej jest możliwe po spełnieniu określonych kryteriów. Trzeba mieć m.in. odpowiedni dorobek naukowy – w moim przypadku jest to 165 publikacji, ponadto być promotorem co najmniej dwóch prac doktorskich oraz wykazać się osiągnięciami w działalności dydaktycznej i organizacyjnej na uczelni. Po 15 latach pracy udało mi się spełnić te kryteria. Chciałabym przy tym podkreślić, że nie osiągnęłabym tak wiele, gdyby nie łaska Boża i wsparcie mojego męża. Jest to nasz wspólny tytuł.

- Czy Twoje badania mają jakieś praktyczne znaczenie w profilaktyce lub leczeniu nowotworów?

- **Barbara:** Moje badania obejmują problemy wczesnej diagnostyki nowotworów i w tym kontekście mogą mieć w przyszłości znaczenie praktyczne.

- Jak ustrzec się raka?

- **Barbara:** W dużej mierze wystąpienie choroby nowotworowej jest uwarunkowane genetycznie. Jeśli u kogoś w rodzinie stwierdzono nowotwór, to należy jak najwcześniej u pozostałych jej członków

rozpocząć badania profilaktyczne, aby chorobę rozpoznać jak najwcześniej, kiedy jeszcze jest uleczalna. Rak to nie wyrok, pod warunkiem, że jest odpowiednio wcześniej rozpoznany. Poza tym należy unikać używek (papierosy, alkohol), odpowiednio odżywiać się, ćwiczyć; czyli dbać o siebie i swój organizm.

- W ostatnim czasie jesteście świadkami cofnięcia się dość mocno zaawansowanego raka u osób z DK, które podjęły leczenie, a jednocześnie zostały objęte przez wiele osób wytrwałą modlitwą...

- **Barbara:** Z medycznego punktu widzenia jest to trudne do skomentowania, ponieważ nie znam szczegółów. Natomiast kiedy spojrzymy na takie sytuacje oczyma wiary, to przecież jest to jak najbardziej możliwe. Duch wieje, kędy chce i widocznie wolą Bożą dla tych osób była łaska uzdrowienia. Chwała Panu!

- Opowiedzcie o Waszej rodzinie...

- **Bohdan:** Małżeństwem jesteśmy od dwudziestu lat. Mamy dwóch synów: Piotra - ucznia I klasy Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku i prawie siedmioletniego Jasia, który zaczął chodzić do zerówki. Mieszkamy w parafii św. Kazimierza w Białymstoku.

- I oczekujecie narodzin trzeciego dziecka, prawda?

- **Bohdan:** Tak, przyjdzie na świat w sierpniu. Jest to dla nas niesamowity prezent od Pana Boga. Jeszcze nie znamy płci, ale mamy już dwóch synów i teraz mogłaby być dziewczynka...

- A czym Ty zajmujesz się zawodowo?

- **Bohdan:** Jestem pedagogiem i teologiem; katechizuję młodzież w liceum ogólnokształcącym i prowadzę Szkolne Koło Caritas.

- Jak trafiliście do Domowego Kościoła?

- **Barbara:** W Domowym Kościele jesteśmy od 18 lat, jednak nasze spotkanie z Ruchem Światło-Życie miało miejsce wcześniej, na początku lat 80-tych, gdy aktywnie braliśmy udział w oazach młodzieżowych, najpierw jako uczestnicy, a później animatorzy. Zafascynowaliśmy się drogą, którą proponuje Ruch: dążeniem ku nowemu człowiekowi poprzez wspólnotę, modlitwę i Słowo Boże.

- Poznaliście się na oazie?

- **Bohdan:** Tak - w 1984 r., na oazie III stopnia w Tylmanowej, niedaleko Krościenka. Nic dziwnego, że do dziś bardzo lubimy przyjeżdżać w góry,

a szczególnie do Centrum naszego Ruchu. Jest to zawsze taka wyprawa do źródeł, do początków naszej miłości.

- Przeżyliście formację we wspólnotach młodziężowych. Czy decyzja o wstąpieniu do Domowego Kościoła była dla Was czymś naturalnym?

- Bohdan: Jako małżonkowie chcieliśmy być dalej wierni charyzmatowi Ruchu Światło-Życie. Stąd też podjęliśmy decyzję o przystąpieniu do Domowego Kościoła, poszukując wspólnoty, która byłaby pomocą w dążeniu do Boga i w rozwiązywaniu różnych problemów wynikających z życia w małżeństwie i później w rodzinie. Wydawało nam się logiczne, że jako małżonkowie automatycznie wchodzimy do kręgu rodzin, ponieważ potrzebujemy formowania się w duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Taka jest konsekwencja poważnie podjętej decyzji oddania życia Jezusowi i pragnienia pójścia drogą Ruchu. Wspólnie z jeszcze jednym małżeństwem, które myślało podobnie jak my, założyliśmy w 1992 r. w parafii krąg, który pracuje do dzisiaj w prawie niezmiennym składzie.

- Jak przebiegała Wasza formacja w Domowym Kościele?

- Barbara: Przeżyliśmy formację podstawową, co przygotowało nas do pełnienia różnych posług. Byliśmy parą animatorską i rejonową, pilotowaliśmy dwa kręgi rodzin, służyliśmy w diecezjalnej diakonii muzycznej, a także jako para muzyczna podczas oaz. Trzykrotnie podjęliśmy się prowadzenia rekolekcji w charakterze pary moderatorskiej. Było to dla nas wspaniałe doświadczenie miłości Bożej, którą dostrzegaliśmy w małżeństwach i rodzinach uczestniczących w rekolekcjach. Każda oaza była dla nas umocnieniem i potwierdzeniem słuszności obranej drogi.

- Jakie znaczenie ma dla Was obecność w Domowym Kościele?

- Bohdan: Domowy Kościół jest naszym miejscem i powołaniem w Kościele. Dziękujemy Bogu za to, że postawił na naszej drodze ludzi, którzy ukazali nam duchowość małżeńską i przekazali charyzmat Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Dziękujemy też za rodziny, z którymi wzrastaliśmy w Domowym Kościele i nadal doświadczamy obecności Boga we wspólnotie i naszym życiu osobistym. Ruch pomógł nam w trudzie wychowania naszych synów, którzy od początku swojego życia wzrastali w atmo-

sferze miłości do Boga i do Kościoła. Nieocenionym darem w Ruchu, który otrzymaliśmy jest wzajemna bliskość jako małżonków, wynikająca z obecności Jezusa w naszych sercach, a doświadczana w modlitwie małżeńskiej i dialogu.

- W jaki sposób obecność w DK okazała się pomocna przy wychowywaniu dzieci?

- Bohdan: Oboje z żoną uważamy, że najważniejsze są te wartości, które dzieci wyniosą z domu. Atmosfera miłości, wzajemnego szacunku i służby, a nade wszystko głęboka wiara są fundamentem ich przyszłego, dorosłego życia. Jako członkowie DK oddaliśmy Chrystusowi swoje życie i życie naszych dzieci. Świadomość obecności Boga w relacjach małżeńskich i rodzinnych pobudza nas do przyjęcia ewangelicznego stylu życia. Od początku bycia w kręgu uczylimy się mówienia o Bogu nie tylko słowem, ale też świadectwem własnego życia. Wspólna modlitwa z dziećmi, wspólna Eucharystia, czytanie Pisma św. pomagały we wzajemnej ewangelizacji. Ważne jest również świadectwo życia rodzin należących do naszego kręgu. Wiele razy korzystaliśmy z ich doświadczeń wychowawczych. Wiemy, że przynależność do DK bardzo nam pomogła w wychowaniu naszych synów

- Należycie też do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka...

- Barbara: Tak. Oboje należymy do niej od 1984 r., kiedy to niezależnie od siebie, w czasie oazy młodziężowej, podpisaliśmy deklaracje członkowskie. Potem okazało się, że postawa wolności od alkoholu w imię miłości bliźniego była ważnym argumentem przy wyborze współmałżonka. Do dzisiaj w naszym domu nie pije się alkoholu i taka postawa znalazła wyraz w decyzji naszego starszego syna Piotra, który również wstąpił do KWC. Jest to dla nas cudowny dar od Boga. Pragnąc innym przekazać nasz zapal w krzewieniu idei nowego człowieka i nowej kultury, wyrażającej się w przynależności do KWC, posługujemy na rekolekcjach, zachęcając do wstąpienia do Krucjaty oraz jesteśmy odpowiedzialni za Diakonię Wyzwolenia w naszej wspólnotie DK. Jezus jest naszym przyjacielem. Chwała Panu za to, że jest współnota DK, w której możemy tego doświadczać na co dzień i wspólnie dążyć do świętości w rodzinie.

- Dziękujemy serdecznie za rozmowę i życzymy szczęśliwych narodzin Waszego dziecka! ■